

wprost

NR 17 (118) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
29.4. – 8.5. 2022 ISSN 0209-1747



PAŃSTWO
KULTURY
MEDIA SA





Bank Pekao
Bankowość Prywatna

OD DEKAD ZDOBYWAMY NAGRODY.
TA NAJWAŻNIEJSZA TO TWOJE **ZAUFANIE.**



BANKOWOŚCI PRYWATNEJ BANKU PEKAO S.A.

Od ponad 25 lat doskonalimy się w zarządzaniu finansami naszych klientów. Nieustannie proponujemy najbardziej nowoczesne rozwiązania, które zawsze dostosowujemy do sytuacji i dynamicznie zmieniających się potrzeb. Dziękujemy, że jesteś z nami.



5 gwiazdek Forbes

Na początek**Jakub Mielnik**

Warto być przyszwoitym

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

Przykro to mówić, ale Niemcy okazały się niezdolne do przewodzenia Europie w godzinie próby. Skoncentrowany na handlu i gospodarce Berlin jest bezradny wobec geopolityki, którą programowo odrzucał jako przekleństwo III Rzeszy. Efekt jest taki, że kraj mający wszelkie

Na początek

warunki do tego, żeby mocą swojej gospodarki i sprawnością swojej demokracji stać na czele UE, okazał się sparaliżowaną skamieliną. Z elitami skorumpowanymi przez agresywny reżim rosyjski i aparatem państwa, skoncentrowanym na demontażu wszystkiego, co mogłoby się przydać do odparcia Rosji: od nowoczesnej armii po zdywersyfikowaną energetykę.

Kraj, który odegrał wielką rolę w poszerzeniu zachodniej demokracji daleko na wschód, i który nadawał przez lata ton integracji europejskiej, stał się obecnie liderem w mówieniu „nie” każdemu najbardziej oczywistemu wyzwaniu, jakie stawia przed nami reżim w Rosji. „Nein” stało się dla Niemców kluczem zamykającym kolejne drzwi, prowadzące do spójnej i zdecydowanej polityki wobec rosyjskiej agresji przeciw Europie.

Europejscy sojusznicy przejęci losem Ukrainy, ale także poważnie przestraszeni o własne bezpieczeństwo, słyszą z Berlina owo „nein” przy każdej próbie przejścia do ofensywy wobec Moskwy. Mieli-

Na początek

śmy więc „nie” w sprawie odcięcia Rosji od SWIFT, „nie” w sprawie dostaw ciężkiej broni na Ukrainę, czy wreszcie „nie” w sprawie embarga na dostawy paliw z Rosji.

Jeśli w każdej z tych kwestii Niemcy w końcu skapitulowały, to zawsze robiły to z wielkim wahaniem i pod potężną presją, pilnując, żeby wycofać się ze swojego uporu tylko częściowo i co najważniejsze,

*na samym końcu. Żeby nikt w Moskwie nie mógł nikomu w Berlinie **ZARZUCIĆ, ŻE ROBI COŚ SAM, Z WŁASNEJ INICJATYWY**, a przynajmniej własnej, nieprzymuszonej woli.*

Premier Estonii, Kaja Kallas użyła całego swojego uroku osobistego, żeby nakłonić Berlin do zwiększenia pomocy wojskowej dla Ukrainy. Mimo wyjątkowego wyczulenia na dobre samopoczucie Niemców, które sprowadzało się do uprzedzająco grzecznej, ale stanowczej argumentacji, widzimy, że premier

Na początek

Kallas nie do końca odniosła sukces. Niemcy angażują się w każde gremium, pracujące nad wsparciem dla Ukrainy, ale owoce zaangażowania czołowej gospodarki świata ciągle są mizerne w porównaniu np. z tym, co oferują Kijowowi mająca zaledwie 1,3 mln mieszkańców Estonia.

Niemców naciska także Polska. Premier Mateusz Morawiecki otworzył Niemcom nasz naftoport i rurociągi, żeby nie mieli już wymówek do blokowania embarga na sprowadzanie ropy z Rosji. O płomiennych filipikach polityków ukraińskich, błagających kanclerza Scholza o nieblokowanie dostaw broni dla wojsk, walczących z Rosjanami, czy o zakulisowych naciskach ze strony USA nie wspominając.

To, co obserwujemy obecnie w Niemczech w związku z wojną, niestety degraduje ten kraj z pozycji lidera Europy do nieciekawego statusu chwiejnego i niepewnego sojusznika. Jest on tak skoncentrowany na pilnowaniu interesów własnych i Rosji, że nie dostrzega, jak rujnuje swoją dotychcza-

Na początek

sową reputację. Budowały ją całe pokolenia niemieckich przywódców po upadku III Rzeszy, od Konrada Adenauera po Helmuta Kohla.

„*Stworzona przez nich marka Niemiec jako strażnika demokracji w Europie była **TAK SILNA, ŻE SŁUŻYŁA JAKO WYMÓWKA** albo wręcz taran kolejnym kanclerzom.*

Jechali na niej Gerhard Schroeder i Angela Merkel, forsujący wiele niebezpiecznych dla Niemiec i Europy decyzji strategicznych z pozycji przywódców kraju, który wie lepiej i może więcej. Tymczasem ich spuścizną jest cała obecna wojna, spowodowana przez wpędzenie Niemiec, a przy okazji sporej części Unii, w niebezpieczne uzależnienie paliwowe od Rosji. Wąsko pojęty interes gospodarczy lidera Europy oznaczał także kompletną obojętność wobec coraz bardziej zuchwałego reżimu ze wschodu.

Na początek

Najgorsze jest to, że ten sam naród, który wzniósł się na wyżyny moralne dzięki zdolności przepracowania ponurej spuścizny nazistowskiej, w obliczu ewidentnej porażki polityki rosyjskiej zaciął się w swoim uporze. Wobec eskalujących w błyskawicznym tempie okrucieństw, popełnianych przez Rosjan na Ukrainie, Niemcy znaleźli się ze swoim „nein” w roli adwokatów kremłowskiego diabła.

Stało się to dla niemieckiej reputacji potężnym obciążeniem, skutkującym postępującą izolacją rządu w Berlinie w sprawie podejścia do rosyjskiej agresji. Porzuceni w tej sprawie nawet przez Holendrów i Włochów, Niemcy znaleźli się w sytuacji, gdy ich sojusznikami w polityce wobec Rosji są już chyba tylko Węgrzy i Austriacy. Ci ostatni uplasowali w zarządach kontrolowanych przez Kreml spółek tyłu swoich czołowych polityków, że podobnie jak elity niemieckie, utożsamiają interes Rosji ze swoim własnym. Zaś odsądzany dotąd od czci i wiary za łamanie demokracji Viktor Orban oferuje

Na początek

teraz Berlinowi wygodne alibi, wetując na poziomie UE wszelkie zdecydowane kroki wobec Moskwy.

Głęboka niestosowność niemieckiej polityki, nie tylko wobec zaatakowanej Ukrainy, ale także wobec najbliższych europejskich sojuszników stała się tak oczywista, że Olaf Scholz musiał wykonać jakiś ruch. Podobnie jak w przypadku sławnego wystąpienia kilka dni po wybuchu wojny na Ukrainie, gdy kanclerz zadeklarował dramatyczny zwrot w polityce wobec Rosji,

*był to ruch pozorny. Sprowadzał się on do zmiany argumentacji, tłumaczącej, **DLACZEGO NIEMCY TAK UPARCIE BRONIĄ ROSJI** przed nadciągającą klęską w wojnie.*

Po Buczy bardzo niewygodne dla Niemiec stały się powtarzane uparcie napomknięcia o konieczności utrzymywania dialogu z Moskwą. Bezużyteczne stało się także szermowanie powojennym pacyfizmem

Na początek

Niemiec, które nie mogą pozwolić sobie na powtarzanie błędów z czasów III Rzeszy.

W czasach zimnej wojny Bundeswehra stanowiła skuteczną zaporę dla Armii Czerwonej i jakoś nikt nie uważał ówczesnych Niemiec za emanację hitlerowskiego militarizmu. Nikt poza sowieckimi propagandystami oczywiście. Socjaliści Scholza najwyraźniej się takimi bredniami dalej przejmują, skoro za punkt wyjścia do obrony swojej kunktatorskiej polityki biorą współczesne tezy kremłowskiej propagandy.

Głosi ona ustami szefa rosyjskiej dyplomacji Siergieja Ławrowa, że każda pomoc dręczonej przez Rosję Ukrainie będzie automatycznie oznaczała wybuch III wojny światowej. I tak też mówi obecnie Scholz, twierdząc, że jego rządowi przyświeca tylko jeden cel: nie dopuścić do konfrontacji NATO z Rosją i wybuchu III wojny światowej.

Problem polega na tym, że tych gróźb Ławrowa, poza kanclerzem Niemiec, nikt nie bierze poważnie. Bo niby jak traktować serio groźby reżimu, który wła-

Na początek

śnie odsłonił się z dramatycznie słabą armią, operującą na Ukrainie. Podobnie jest z nuklearnym zagrożeniem, przed którym Europę chroni amerykański parasol obronny.

Fakty przemawiają przeciwko tezom, suflowanym przez Scholza. Sugeruje to, że niemiecki kanclerz znalazł sobie kolejną cienką wymówkę dla obrony wąskich niemieckich interesów.

*Mówimy o kraju, który **ASPIROWAŁ NIEDAWNO DO PRZYWÓDZTWA** nad całą Europą, ale ostatecznie okazał się niezdolny do zrozumienia kluczowych interesów najbliższych sojuszników.*

Słabość tej polityki Scholza jest oczywista nawet dla jego własnych koalicjantów.

Wywodząca się z partii Zielonych szefowa niemieckiej dyplomacji Annalena Baerbock rozpuszczała w czasie niedawnej wizyty w Rydze plotki o tym, że Niemcy dostarczają Ukrainie broń potajemnie,

Na początek

omijając skomplikowane procedury. Oznacza to ni mniej, ni więcej tylko to, że wewnątrz rządu w Berlinie jest silna opozycja wobec polityki Scholza, której zwolennicy po prostu starają się omijać urząd kanclerski, blokując z definicji każdą bardziej znaczącą pomoc dla walczących Ukraińców.

Ostatnie działania niemieckie pokazują, że te krople jakoś tam jednak drążą kanclerską skałę. Czy nie jest jednak tragedią, że kraj, którego przywództwa w UE jeszcze niedawno nikt nie śmiał kwestionować, musi obecnie uciekać się do podstępów i wybiegów, żeby choć w części zachować się przyzwoicie? 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Nr 17 29 kwietnia – 8 maja 2022

Czytaj Wprost



153⁵⁰ NAJLEPSZYCH POLSKICH PRACODAWCÓW

Jaki jest wymarzony pracodawca? Taki, który nie zwalnia, a zatrudnia. Nie obcina pensji, a daje podwyżki. Nie wręcza śmieciówek, tylko umowę o pracę. Po raz trzeci przygotowaliśmy nasz ranking.

19 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

30 NIE MA ZGODY PREZYDENTA NA POPRAWKI

W Sejmie utknął projekt ustawy dotyczący Izby Dyscyplinarnej, a z naszych informacji wynika, że nie ma zgody prezydenta na poprawki Solidarnej Polski.

40 NASZE MORALNE OBOWIĄZKI

Michał Dworczyk, szef Kancelarii Premiera zapytany o rosnące niezadowolenie z sytuacji gospodarczej odpowiada, że część opozycji zachowuje się nieodpowiedzialnie.



Fot. Archiwum prywatne, Wielechowski S/AGENCJA SE/East News

SPOŁECZEŃSTWO



64 W CEKINOWEJ SUKNI NA POGRZEB CÓRKI

Wzruszający i wstrząsający wywiad z matką sześciolatki zmarłej na białaczkę. Dzisiaj Paulina Jagoda pomaga innym radzić sobie z podróżą przez takie doświadczenie.

93 W ŚCIEKU SIĘ NIE NURZAM

Dorota Wellman, jedna z najpopularniejszych polskich dziennikarek, gwiazda TVN mówi o sobie, o Polsce, Polakach, pomocy uchodźcom i swoim stosunku do hejtu.



117 POŚWIĘCONE RAKIETY

Wszystko wskazuje na to, że jednym ze skutków wojny będzie masowe zrywanie przez Ukraińców związków z tzw. cerkwią moskiewską, której zwierzchnicy m.in. święcą rakiety.

127 WALIZKI SĄ SPAKOWANE

Jednym chodnikiem idą ci, którzy do Polski właśnie przyjechali. Drugim ci, którzy z Polski chcą wyjechać i wrócić do domu – nasz reportaż z polsko-ukraińskiego przejścia granicznego.

138 POLSKIE FABRYKI ZWIERZĄT

Sprzedawca robi wszystko, żeby nie wyszło na jaw, w jak złych warunkach psy są u niego produkowane. Ciemna strona hodowlanego biznesu. I konsekwencje zaniedbań.

BIZNES

251 KOPALNIANA ZMOWA MILCZENIA

Katastrofy w kopalniach Pniówek i Zofiówka wstrząsnęły Polską. Górnicy w nieoficjalnych rozmowach opowiadają o wielu niedociągnięciach, które mogły się przyczynić do wypadków.



ZAGRANICA

**320 KRĘTACTWA**
OLAFA SCHOLZA

Elita rządzącej SPD stara się utrudnić walkę z Rosją,

bo jej klęska będzie także klęską całej polityki niemieckiej po zjednoczeniu.

ZDROWIE

330 Z DNIA NA DZIEŃ
JEST CORAZ GORZEJ

Polak z Szanghaju o tym, jak wygląda lockdown po chińsku. 25 mln mieszkańców miasta z powodu fali zakażeń COVID-19 od tygodni przymusowo siedzi w domach.



Fot. Michael Kappeler / POOL / AFP/East News, archiwum prywatne



KULTURA

405 PO BYKU

Szczepan Twardoch napisał teatralny monodram – „Byk” o upadku człowieka sukcesu. Warszawska publiczność skwitowała spektakl oklaskami na stojąco.

418 ZBRODNIARZE IKONAMI POPKULTURY

Nazwiska zbrodniarzy mają

paralizującą siłę. Samo przywołanie Hitlera czy Stalina wywoływało lęk, ale gdzieś jego miejsce zajęła infantylna fascynacja oprawcami.



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Mi P²S vs

N

C^M

B

z

a

v

N

P

U

z

C

19

eprasa.pl/d4664cb8

S

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Dlaczego prezydencki minister Jakub Kumoch popadł w niełaskę u głowy państwa? Do czego Jacek Kurski, prezes TVP, namawia Jarosława Kaczyńskiego? Z czego niezadowolony jest Donald Tusk? **KTO CHCE ZAOSTRZENIA KURSU WOBEC STOŁECZNEGO RATUSZA? JAKIE PROBLEMY MAJĄ DZIAŁACZE PO W REGIONACH?** Odpowiadamy w najnowszych „Niedyskrecjach parlamentarnych”.*

To nieprawda, że...

Prezydencki minister Jakub Kumoch, szef Biura Polityki Międzynarodowej, popadł w niełaskę u głowy państwa. – Prezydent bardzo go cenił za dyspozycyjność i znajomość kilku języków obcych, w tym rosyjskiego i ukraińskiego. Ale Kumoch za bardzo urósł w siłę, stał się zbyt pewny siebie i w rezultacie nadepnął na odcisk szefowej Kancelarii Prezydenta, Grażynie Ignaczak-Bandych, a ta w pięknym stylu go odstrzeliła – opowiada polityk z otoczenia prezydenta.

A poszło o to, że Ignaczak-Bandych nie wpisała Kumocha na audiencję u papieża podczas ostatniej wizyty prezydenta i jego ministrów w Watykanie. Poirytowany Kumoch oświadczył, że w takim razie on nie pojedzie do Rzymu. – Sądził, że bez niego wizyta się zawali. Tymczasem wszystko się świetnie udało i w ten sposób Ignaczak-Bandych udowodniła, że Kumoch nie jest niezastąpiony – opowiada nam polityk z otoczenia prezydenta. I dodaje,

To nieprawda, że...

że odmowa ministra wyjazdu do Watykanu była grubym nietaktem wobec głowy państwa ale to nie znaczy, że Kumoch będzie musiał pożegnać się z Pałacem Prezydenckim. – Zna kilka języków, jest dobrym organizatorem zatem prezydent się go nie pozbędzie, ale zaufanie do niego stracił – mówi nasz rozmówca. W Pałacu Prezydenckim jak w każdym pałacu dworskich rozgrywek nie brakuje.

Jacek Kurski, prezes TVP, podobno namawia Jarosława Kaczyńskiego do zmiany ordynacji wyborczej z proporcjonalnej na mieszaną. – Twierdzi, że PiS dzięki temu wygra wybory i utrzyma samodzielną władzę na trzecią kadencję – opowiada polityk Zjednoczonej Prawicy. Na zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu od dawna nalega Paweł Kukiz. Ten miłośnik jednomandatowych okręgów wyborczych umówił się z PiS na popieranie newralgicznych głosowań w zamian za uchwalenie kilku ustaw, m.in. za zmianę prawa wyborczego do Sejmu. W Sejmie nad zmianą ordynacji z proporcjonalnej

To nieprawda, że...

na mieszaną (część posłów byłaby wybierana w okręgach jednomandatowych) pracuje parlamentarny zespół ds. zmiany ordynacji, ale na razie nie było sygnału politycznego do skierowania projektu do pierwszego czytania.

PiS zapewne mocno się zastanawia, czy zmienić ordynację do Sejmu. Taka zmiana osłabiłaby szefa partii, a wzmocniła lokalnych liderów. – Teraz każdy lider może nagradzać działaczy za wierność i pracę dla partii, „biorącymi” miejscami na liście wyborczej. A przy jednomandatowych okręgach wyborczych trzeba by wystawiać tych, którzy są pracowici, popularni i cieszą się sympatią obywateli, a nie lidera partyjnego, bo mierni, bierni ale wierni raczej nie zdobędą mandatu w okręgu jednomandatowym – mówi jeden z polityków obozu rządzącego.

Poznałyśmy jeszcze jedną ciekawostkę dotyczącą Jacka Kurskiego. Mianowicie pre-

To nieprawda, że...

zydent miał mieć do tej pory żal do prezesa TVP o to, że nie pokazuje aktywności pierwszej damy. – Agata zajmuje się działalnością charytatywną, a telewizja prawie w ogóle, a w każdym razie za mało o tym informuje – mówił jeden z naszych rozmówców jeszcze przed wybuchem wojny. Teraz sytuacja jednak się zmieniła, bo w TVP nie brakuje materiałów o pomocy pierwszej damy dla ofiar wojny na Ukrainie. Zatem i na tej linii nastąpiła poprawa nastrojów w obozie Zjednoczonej Prawicy.

Donald Tusk podobno wcale nie jest zadowolony z rosnącej pozycji Rafała Trzaskowskiego. Szczególnie, że jego własne notowania spadają. Pierwszą ofiarą niezadowolenia Donalda Tuska ma być Sławomir Nitras, znany poseł PO, ale też polityczny doradca prezydenta Warszawy. – Tusk porozumiał się w sprawie marginalizacji Nitrasa z szefem zachodniopomorskiej PO, Olgierdem Geblewiczem, który jest jednocześnie marszałkiem wojewódzka zachodniopomorskiego. Donald będzie

To nieprawda, że...

pomijał Sławka w klubie, a Olgierd w regionie – mówi nasz informator. I dodaje: – Mają wspólny interes. Geblewicz rozprawi się z lokalnym rywalem o silnej pozycji, a Tusk nie tylko zmarginalizuje Nitrasa, którego nie cierpi, ale przede wszystkim uderzy w Trzaskowskiego – mówi.

Zdaniem naszego rozmówcy Donald Tusk miał polecić innym politykom PO osłabianie pozycji prezydenta Warszawy. – Dlatego także warszawska PO i radni tej partii w Warszawie dostali od Marcina Kierwińskiego, szefa warszawskich struktur Platformy Obywatelskiej i sekretarza generalnego partii, polecenie zaostrożenia kursu wobec stołecznego ratusza – mówi nasz rozmówca.

Trzaskowski ostatnio politycznie urósł po tym, jak był jedynym politykiem opozycji, który pokazał się w towarzystwie prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena, gdy ten spotykał się z uchodźcami na Stadionie Narodowym. Ale nasz

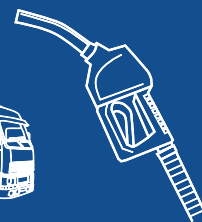
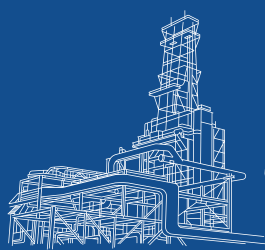
To nieprawda, że...

rozmówca z obozu Zjednoczonej Prawicy zwraca uwagę, że Bidena na Stadionie Narodowym zagarnął dla siebie Mateusz Morawiecki, który też był tam obecny obok Trzaskowskiego. – Całkowicie zdominował Trzaskowskiego, na koniec Biden zachowywał się tak jakby Morawiecki był jego ulubionym krewnym, a Trzaskowski stał z boku – śmieje się nasz rozmówca.

Platforma ma problemy z czołowymi działaczami w regionach. Takim przypadkiem jest Andrzej Buła, szef PO na Opolszczyźnie i marszałek województwa opolskiego. Właśnie ruszył jego proces. Zdaniem prokuratury Andrzej Buła pod koniec 2014 r. miał posiadać informację, że jeden z jego pracowników naruszył przepisy oraz poświadczył nieprawdę w oświadczeniach majątkowych, a mimo to nie wyciągnął wobec niego konsekwencji. Oprócz marszałka województwa zarzuty usłyszał też Andrzej Brzezina, obecnie wiceburmistrz Ozimka oraz Łukasz R., dziś również samorządo-

To nieprawda, że...

wiec. Andrzej Buła usłyszał zarzuty pod koniec 2019 roku. Jego proces przed Sądem Rejonowym w Opolu ruszył jednak dopiero na początku 2022 roku. Buła zapewnia, że jest niewinny, dlatego domaga się, by nie anonimizować jego danych. 



PODĄŻAMY DROGĄ bezpiecznego rozwoju

Perspektywa rozwoju i zdolność tworzenia innowacji dają nam siłę, dzięki której nasze produkty spełniają najwyższe standardy jakości. W trosce o środowisko i bezpieczeństwo energetyczne inwestujemy w paliwa nowej generacji. Z myślą o wspólnej przyszłości.





NIE MA ZGODY PREZYDENTA NA POPRAWKI

Fot. Mateusz Grochocki/East News



Fot. Mateusz Grochocki/East News

Minister Ziobro i prezydent Duda - jak słysząc - są skonfliktowani, ale niekiedy pokazują się (a raczej są pokazywani) razem. Warszawa, 24. lipca 2018 r.

*W Sejmie **UTKNAŁ PROJEKT USTAWY DOTYCZĄCY IZBY DYSCYPLINARNEJ**, który – gdyby został uchwalony – prawdopodobnie przyczyniłby się do odblokowania funduszy z Krajowego Planu Odbudowy. Ale na razie nie może wyjść z sejmowej komisji sprawiedliwości, a z naszych informacji wynika, że póki co nie ma zgody prezydenta na poprawki Solidarnej Polski, które zmieniłyby charakter ustawy.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Zbliża się termin, po którym pieniędzy z KPO może nie udać się wydać – przestrzegają politycy obozu rządzącego. – Jeżeli środki z KPO nie spłyną lada dzień do Polski, będziemy mieć bardzo duże problemy, żeby je wykorzystać – powiedział niedawno w Radiu Plus europoseł Adam Bielan, lider Partii Republikańskiej, jednej

z partii wchodzącej w skład koalicji Zjednoczonej Prawicy.

Tymczasem prace w Sejmie nad likwidacją Izby Dyscyplinarnej, które są warunkiem odblokowania funduszy mających wspomóc gospodarkę po pandemii COVID-19 **IDA JAK KREW Z NOSA.**

We wtorek sejmowa komisja sprawiedliwości po raz trzeci zabierze się, aby pracować nad ustawą.

Po raz pierwszy prace zaczęły się jeszcze przed świętami wielkanocnymi. Potrwały półtorej godziny i komisja odłożyła prace na tydzień po świętach. Po raz drugi komisja zebrała się w ostatni czwartek, ale też nie pracowała zgodnie z planem zakreślonym przez przewodniczącego czyli do godz. 18.00. Gdy rozgorzał spór o tzw. preambułę, którą przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości chciał umieścić w ustawie (w tej preambule miałoby być wyjaśnione, jak polski rząd rozumie praworządność) prace zostały przerwane.

Problemy wewnątrz

Marek Ast, przewodniczący komisji powiedział, że niektóre poprawki wymagają jeszcze uzgodnień. Z naszych informacji wynika jednak, że prezydent – jak się dowiedzieliśmy od osoby z jego otoczenia – nie godzi się na zasadnicze zmiany w swoim projekcie ustawy.

Widać to było zresztą po stanowisku przedstawicielki prezydenta, minister Małgorzaty Paprockiej, która po posiedzeniu komisji powiedziała dziennikarzom, że ma nadzieję, iż „ten ważny i potrzebny projekt zostanie jak najszybciej uchwalony w takim brzmieniu, jakie zaproponował prezydent”.

Trzecie podejście do ustawy będzie miało miejsce w najbliższy wtorek, ale trudno powiedzieć, czy posłowie zdążą do posiedzenia Sejmu, które rozpoczyna się w środę. Na razie bowiem komisja omówiła zaledwie 14 z 80 przepisów projektu ustawy.

Marek Ast przewodniczący komisji sprawiedliwości mówił niedawno w rozmowie z „Wprost”, że jesz-

cze w kwietniu ustawa likwidująca Izbę Dyscyplinarną powinna być uchwalona. – Jesteśmy przygotowani żeby na następne posiedzenie przedstawić sprawozdanie – przekonywał Ast przed świętami. Ale możliwe, że nie doszacował skali trudności w uchwalaniu tej ustawy.

Problemy wynikają z faktu, że choć PiS dogadał się z prezydentem w sprawie ustawy o Izbie Dyscyplinarnej i ten projekt chce forsować, to ciągle toczą się rozmowy między PiS, a Solidarną Polską w sprawie poprawek, które partia Zbigniewa Ziobro chciałyby wnieść do ustawy i warunków jej poparcia.

W grze są różne stanowiska (mówiło się o tece ministra konstytucyjnego dla Janusza Kowalskiego), a być może nawet rozmowy o przyszłorocznym starcie w wyborach parlamentarnych.

Jak dotąd PiS nie podpisało umowy z Solidarną Polską o wspólnym starcie w wyborach, a partia Zbigniewa Ziobry bez tego może wypaść z Sejmu, gdyż poparcie dla niej oscyluje w okolicach 1 proc. Dlatego też nie może zanadto szarżować, eskalować żądań

i grozić zerwaniem koalicji. Ale nawet jeżeli te dwie partie w końcu się dogadają, to jest jeszcze prezydent, mocno przywiązany do swojej wizji Sądu Najwyższego. Jeżeli poprawiona ustawa nie spodoba się Andrzejowi Dudzie, to po prostu może ją zawetować.

Problemy na zewnątrz

Na te wewnętrzne problemy nakładają się zewnętrzne czyli niejasne stanowisko Komisji Europejskiej. – Stanowisko komisji sprawiedliwości jest niekonkluzywne, ponieważ ciągle nie wiemy co robi Komisja Europejska. Jeżeli usłyszymy: „uchwalajcie ustawę to pieniądze z KPO zostaną uwolnione, wówczas sprawa będzie jasna”. Ale jeżeli stanowisko Komisji brzmi: „uchwalajcie ustawę, a potem zobaczymy, bo może trzeba będzie spełnić kolejne warunki”, to nie ma się co wyrywać z likwidacją Izby Dyscyplinarnej – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy. – Z naszej strony jest dobra wola i chęć szukania kompromisu ale warunki dyskusji powinny być uczciwe – dodaje.

Nasz rozmówca podkreśla, że – jego zdaniem – w Solidarnej Polsce nie ma chęci umierania za Izbę Dyscyplinarną. – Uważam, że

*merytorycznie projekt prezydenta **NIE WPROWADZA KLUCZOWYCH DLA SYSTEMU SĄDOWNICTWA ZMIAN.** Z punktu widzenia odpowiedzialności zawodowej jest do przyjęcia.*

Nie neguje clou reformy, czyli innego ukształtowania Krajowej Rady Sądownictwa. A już sprawa przywrócenia do orzekania tych kilku sędziów, o których upomina się Komisja Europejska w ogóle nie jest istotna, zatem najważniejsze jest to, co płynie z Brukseli – podsumowuje nasz rozmówca.

Rosnąca irytacja

Posel Krzysztof Paszyk z PSL w rozmowie z „Wprost” mówił, że sprawy z Izbą Dyscyplinarną nie idą

w dobrym kierunku. – Decyzja polityczna jest taka, żeby się nie spieszyć. Gra się w politykę partyjną kosztem środków europejskich – irytuje się poseł Paszyk.

Pewną irytację widać też w otoczeniu Andrzeja Dudy. – Prezydent zrobił, co mógł w sprawie odblokowania funduszy z Krajowego Planu Odbudowy, przygotował grunt w Brukseli pod porozumienie, złożył do Sejmu stosowny projekt ustawy. To, że obóz rządzący tego nie wykorzystał, to już nie nasza wina – mówi poirytowany współpracownik głowy państwa.

Można powiedzieć, że polityczne skutki niedogadania się z Brukselą, a w rezultacie utraty środków unijnych to nie jest ból głowy prezydenta, tylko obozu rządzącego.

To Zjednoczona Prawica może przegrać przyszłoroczne wybory m.in. z powodu utraty tych pieniędzy, a opozycja będzie o tym przypominała obecnym rządzącym nieustannie. Wina w razie czego zostanie zrzucona na Solidarną Polskę i jej

Kraj

wojowniczność. Ale co to komu da, jeżeli dziś nie będzie pieniędzy na ważne projekty, a za półtora roku władzy. Zaś Andrzej Duda będzie się musiał przez dwa lata borykać z ewentualnymi rządami opozycji. 

NASZE MORALNE OBOWIĄZKI



Foto: Włocławski S/AGENCJA SE/East News

*Rozładowywanie transportu z pomocą humanitarną -
na pierwszym planie min. Michał Dworczyk*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

*Szef Kancelarii Premiera zapytany o rosnące niezadowolenie z sytuacji gospodarczej w kraju odpowiada, że część przedstawicieli opozycji zachowuje się nieodpowiedzialnie. – Najbardziej zaciętrzewionym politykom chciałoby się odpowiedzieć: **NIKT NIE PLANO-
WAŁ TEJ WOJNY. PRETENSJE, DRODZY KO-
LEDZY, KIERUJCIE DO WŁADIMIRA PUTINA** – za wszelkie niedogodności, problemy go-
spodarcze, za Putininflację – mówi **MICHAŁ
DWORCZYK**.*



Rozmawiały **Joanna Miziołek, Eliza Olczyk**

Wsiada Pan za kierownicę busa, robi znak krzyża i rusza w stronę Kijowa, Charkowa. Po co szef Kancelarii Premiera jeździ do jednych z najbardziej niebezpiecznych dziś miejsc na świecie?

W Kijowie spotykałem się z politykami odpowiedzialnymi w ukraińskim rządzie za koordynację

pomocy humanitarnej dla Ukrainy. Jedną z tych osób jest wicepremier Irina Wereszczuk, która w najbardziej gorącym okresie nie tylko pracowała w Kijowie, ale również jeździła na południowy wschód kraju, aby w bezpośredniej bliskości frontu koordynować docierającą tam pomoc, czy negocjować z Rosjanami tworzenie korytarzy humanitarnych. To niezwykła i bardzo odważna kobieta. Myślę, że w tych dniach możemy sporo nauczyć się od wielu ukraińskich polityków. Zwłaszcza jeżeli chodzi o postawę służby i poświęcenie dla ojczyzny.

Z kolei wyjazdy do Charkowa czy Połatwy również związane były z projektami pomocowymi, które jako rząd realizujemy. Dziś w ramach działań związanych z wojną toczącą się na wschodzie Kancelaria Prezesa Rady Ministrów odpowiedzialna jest za koordynację niektórych działań – m.in. pomocy kierowanej na Ukrainę, budowę miasteczek kontenerowych dla uchodźców wewnętrznych, czy wsparcie ewakuacji rannych. Przy okazji takie wyjazdy są stosunkowo rzadką sytuacją w pracy polityka, gdzie można

osobiście w czymś realnym, bardzo konkretnym pomóc. Np. zawożąc busa dla charkowskiego Caritasu, którym następnie miejscowi wolontariusze rozwożą pomoc potrzebującym.

Wysokiej rangi polityk zamiast zawodowego kierowcy?

Nie widzę absolutnie nic nadzwyczajnego w tym, że poseł czy minister sam prowadzi samochód. Zwłaszcza, że czasem znalezienie z dnia na dzień kilku zaufanych kierowców, którzy decydują się wyjechać w miejsce położone niedaleko linii frontu, w 48 godzin przejadą blisko 3 tys. kilometrów nie jest proste. W czasie ostatnich dwóch miesięcy wielu parlamentarzystów i wiele osób, związanych z rządem bezpośrednio angażowało się w pomoc naszym wschodnim sąsiadom. I. powtórzę: nie ma w tym nic dziwnego, bo absolutna większość Polaków w tych dniach czuje potrzebę pomagania napadniętym przez Rosję Ukraińcom.

Dojeżdża Pan do Charkowa. Na miejscu zastaje wiele ludzkich dramatów...

*Charków w tamtym czasie **SPRAWIAŁ NIEZWYKŁE WRAŻENIE.** Miasto, które liczyło przed wojną, razem ze studentami, blisko 2 mln mieszkańców, wyglądało jak wyludnione.*

Większość osób uciekła, pozostali rzadko wychodzili na ulice, zostając w domach, kryjąc się w piwnicach czy stacjach metra. W części osoby, które nie zdecydowały się na wyjazd to ludzie starsi, samotni, którzy bez pomocy mają realny problem z funkcjonowaniem. W dzielnicach często ostrzeliwanych na północy i wschodzie miasta takie osoby przez wiele dni nie wychodziły z piwnic i to do nich przede wszystkim docierała pomoc dystrybuowana przez wolontariuszy. Przy okazji wyjazdów, o które pani pyta udało się również bezpośrednio pomóc kilku osobom. Ktoś może to bagatelizować, mówiąc, że politycy powinni zajmować się tylko „systemową pomocą”, ale ja uważam, że każda, nawet najdrob-

niejsza pomoc jest ważna.

W miastach, w których codziennie giną ludzie, kluczowa jest pomoc humanitarna. Czego najbardziej potrzeba na miejscu?

Dziś najbardziej potrzebna jest żywność z długim terminem przydatności. Czasami specjalistyczne leki, środki higieniczne, etc. Po dwóch miesiącach wojny pomoc humanitarna świadczona przez organizacje pozarządowe zaczyna się zmniejszać. To zresztą zjawisko naturalne – wyczerpują się zasoby, część osób pracująca jako wolontariusze zaczyna być zmęczona lub nie może sobie pozwolić na tak duże zaangażowanie. Widzimy to wyraźnie, monitorując transporty humanitarne organizowane przez NGO-sy, które przekraczają polsko-ukraińską granicę. Z kolei jeżeli chodzi o pomoc międzynarodową, niestety, cały czas słyszymy dużo pięknych słów, a konkretnej pomocy jest wciąż zdecydowanie za mało. Dlatego tym ważniejsza staje się pomoc organizowana przez polski rząd. Każdego tygodnia wysyłamy około tysiąca ton pomocy żywnościowej do takich miast jak

Charków, Połtawa, Dnipro czy Zaporozże. To duże wyzwanie i dziesiątki milionów złotych, ale nie możemy zostawić naszych przyjaciół w obliczu rosyjskiej agresji bez pomocy.

Zdarzały się jakieś nieprzewidziane sytuacje?

Dwa tygodnie temu jechaliśmy busami przeznaczonymi dla charkowskiego Caritasu. Były to używane samochody, kupione aby wolontariusze mogli rozwozić pomoc do miejscowości wokół Charkowa, gdzie sytuacja często jest bardzo trudna. Pierwszy samochód zepsuł się w Łucku, drugi pod Połtawą, w szczerym polu. Jedynym budynkiem w okolicy był rozpadający się ze starości, wyglądający na opuszczony niewielki dom. Okazało się, że mieszka w nim starszy pan, hodujący kwiaty, między innymi róże. Zacinał deszcz ze śniegiem, my miotaliśmy się wokół zepsutego auta, pan z okna oglądał z zaciekawieniem stojące samochody z polskimi napisami POMOC HUMANITARNA. Po kilku minutach przyniósł nam kanapki z serem i gorącą parzoną kawę i podziękował za to, jak Polacy poma-

gają Ukrainie. To są historie, które łapią za serce i zapadają głęboko w pamięć.

Możliwości pomocowe nie są nieograniczone. Kiedy osiągniemy ich kres?

Tak na pewno nie można powiedzieć, ale należy pamiętać, że

„pomagając dziś Ukrainie, nie tylko
REALIZUJEMY MORALNY OBOWIĄZEK
POMOCY *sąsiadom, którzy znaleźli się*
w dramatycznym położeniu, ale również
działamy na rzecz bezpieczeństwa Pol-
ski.

Każdy zniszczony na Ukrainie rosyjski czołg czy samolot, to mniej zagrożeń z punktu widzenia państwa polskiego. Natomiast oczywiście widać pojawiające się w społeczeństwie pierwsze symptomy zmęczenia.

Zmęczenie pomocą ponad siły, poczuciem niepewności, wysoką inflacją, która pożera oszczędności

i napędza ceny w sklepach. Głosem niezadowolenia z tej sytuacji wtóruje opozycja, która zarzuca, że rząd zadłuża budżet i wkrótce zobaczymy jego dno.

Niestety, część przedstawicieli opozycji zachowuje się nieodpowiedzialnie. A najbardziej zacietrzewionym politykom chciałoby się odpowiedzieć: nikt nie planował tej wojny. Pretensje, drodzy koledzy, kierujcie do Władimira Putina – za wszelkie niedogodności, problemy gospodarcze, za Putininflację.

Czyli zadłużamy się, bo tego wymaga nadzwyczajna sytuacja?

Dziś nie mamy wyjścia. Musimy uruchamiać środki ze względu na COVID, pomoc walczącej o niepodległość Ukrainie, czy utrzymanie ponad dwóch milionów uchodźców, którzy uciekli do Polski przed rosyjskimi rakietami. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zabiega o środki zewnętrzne. Wierzę, że uda się je pozyskać i załagodzimy konsekwencje finansowe wojny, wywołanej przez Putina.

To nie są jedynie konsekwencje finansowe, z jakimi przyjdzie nam się zmierzyć. Polska będzie musiała

zapłacić 200 mln euro tytułem kary za niewdrożenie orzeczenia TSUE. Zapłaciliśmy już 100 mln euro za Turów. Czy warto było spierać się z Komisją Europejską?

Zawsze warto walczyć o przestrzeganie prawa. W tym przypadku chodzi o traktaty, na podstawie których została stworzona Unia Europejska. My to konsekwentnie robimy. Natomiast na fakt, że niektórzy urzędnicy i politycy europejscy łamią te przepisy, nie mamy wpływu. Mam nadzieję, że wojna, która toczy się za wschodnią granicą, będzie okazją do refleksji dla wielu osób w Brukseli.

A może rząd na własne życzenie zepsuł sobie stosunki z Unią Europejską?

W ciągu siedmiu lat nie sposób nie popełnić błędów, więc oczywiście mamy ich trochę na swoim koncie. Ale problemem zasadniczym jest łamanie przepisów przez urzędników unijnych. Powtórzę – oczekujemy, że Komisja będzie przestrzegała traktatów, na bazie których została zbudowana Unia Europejska.



Fot. Twitter

*Biskup Honczaruk, minister Dworczyk i ks. dyrektor Stasiewicz
w magazynie środków pomocy humanitarnej.*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Czy naprawdę warto kłaść na szali dobre relacje z Brukselą w imię sporu o to, czy przywrócić do orzekania dwóch sędziów?

*Uważamy, że Unia Europejska w tych trudnych czasach **POWINNA ODGRYWAĆ WAŻNĄ ROLĘ.** Nie oznacza to jednak akceptacji wszystkich fanaberii urzędników w Brukseli.*

Nie ma Pan wrażenia, że fundują państwo Polakom rozdwojenie jaźni? Premier chce doprowadzić do porozumienia z Unią Europejską, Solidarna Polska zapowiada zawieszanie składek do UE.

Jeśli chodzi o formalny wniosek, to nie został taki złożony na Radzie Ministrów. A zatem, w tym momencie sprawa jest bezprzedmiotowa.

Czy projekt prezydencki zostanie przegłosowany, a Izba Dyscyplinarna zawieszona?

Mam nadzieję, że ustawa prezydencka, jeszcze w tym tygodniu, zostanie przegłosowana.

Jest pan ciągle pełnomocnikiem ds. szczepień?

Tak, choć faktycznie od dłuższego czasu wszystkie działania koordynuje wyłącznie Ministerstwo Zdrowia.

Jak pan ocenia ten program szczepień?

Moim zadaniem było stworzenie systemu, w ramach którego każdy obywatel będzie mógł się szybko i łatwo zaszczepić. Dzięki pracy dużego zespołu osób rekrutujących się zarówno z administracji, jak i spółek skarbu państwa, udało się sprawnie takie rozwiązania teleinformatyczne oraz organizacyjne wdrożyć.

Połowa obywateli się nie zaszczepiła.

Przed rozpoczęciem programu chęć szczepienia przeciw COVID-19 deklarowało około 30 proc. Polaków. Dziś zaszczepionych jest blisko 60 proc. obywateli. To duża zmiana, natomiast postaw społecznych nie zmienia się w ciągu miesiąca czy roku. Jeżeli ktoś tak mówi, jest populistą.

Populistycznym działaniem mogłoby się okazać celowe zaniedbanie kampanii proszczepiennej,

żeby nie narazić się niechętnemu szczepieniom elektoratowi.

Od początku mówiliśmy, że szczepienia będą dobrowolne. Uważaliśmy, że przymus szczepień może spowodować więcej szkód niż pożytku, np. generując dodatkowe napięcia społeczne, które u nas i tak są bardzo duże. W konsekwencji mogłoby zaszczepić się mniej osób niż w sytuacji, gdy szczepienia były dobrowolne. Jeżeli chodzi o kampanię proszczepienną – była to chyba największą kampania informacyjno – promocyjna w historii III RP.

Czy to prawda, że zostało 6 mln niewykorzystanych dawek szczepionek?

Mamy w tej chwili sporo niewykorzystanych szczepionek w magazynach.

Co się z nimi stanie?

Część z nich nieodpłatnie przekazujemy innym krajom, część sprzedajemy. Staramy się, żeby nie zostały zmarnowane, choć nie zawsze to jest możliwe.

Czy będą wcześniejsze wybory parlamentarne?

Nic mi nie wiadomo na ten temat. Zresztą nie wierzę we wcześniejsze wybory. W tak niestabilnych czasach, skrócenie kadencji byłoby bardzo ryzykowne. Nie sądzę, by ktokolwiek chciał podejmować takie ryzyko.

Ryzyko jest wpisane w politykę. Także groźba głębokich rys na wizerunku. Czy nie obawia się Pan, że będzie już zawsze kojarzony z aferą mailową?

Jak rozumiem pyta pani o rosyjski atak hakerski, wymierzony w polskich polityków?

Zostałem politykiem po to, żeby zrealizować określone zadania, które uważałem za istotne **Z PUNKTU WIDZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO.**

Początkowo były to sprawy związane z naszymi rodakami na wschodzie. Później byłem zaangażowany w konkretne projekty w Ministerstwie Obrony Narodowej. Dzisiaj mam inne zadania, które muszę

realizować. Staram się skupiać na pracy, a nie na sprawach wizerunkowych.

To brzmi wzniośle, ale czy naprawdę jest jeszcze w polityce miejsce na moralność?

Mam nadzieję.

Czy moralne byłoby wykorzystywanie wojny do partykularnych celów politycznych?

Jeśli ktoś by tak robił, byłoby to niemoralne, ale proszę doprecyzować pytanie.

Powstał ostatnio, wspomniany już wcześniej przez pana, termin „Putininflacja” – czyli szalejąca obecnie inflacja, to wynik wyłącznie wojny. Czy to nie jest przykład wykorzystywania wojny do celów politycznych?

O to proszę zapytać prezydenta Joe Bidena, bo to on przedstawia takie stanowisko. Ale mówiąc poważnie – bardzo wielu ekonomistów zagranicznych i polskich zwraca uwagę na to, że obecna sytuacja ekonomiczna, gospodarcza, finansowa jest wynikiem tego wszystkiego, co dzieje się w ostatnich miesiącach na świecie, w szczególności, że zjawiska ekonomicz-

ne i gospodarcze są konsekwencją wojny rozpoczętej przez Putina. Stąd ta słowna zbitka.

Szalejąca inflacja zaczęła się dużo wcześniej. 6,9 proc. to bazowa inflacja w marcu. Była niezależna od czynników zewnętrznych, podobnie jak wzrost cen paliw.

Fakty są takie, że do konsekwencji gospodarczych pandemii dołączyły negatywne konsekwencje wojny, którą wywołał Władimir Putin.

Rosja testuje międzykontynentalne rakiety Sarmat. To realne zagrożenie, czy niegroźne „fajerwerki”?

Władimir Putin wielokrotnie dowodził, że jest nieobliczalnym, bezwzględny politykiem. Że Rosja jest gotowa do prowadzenia bardzo brutalnej polityki zagranicznej i agresji w celu uzyskania własnych celów politycznych.

Tak było w 2008 roku w Gruzji, tak było w 2014 roku na Ukrainie, tak jest i dzisiaj w przypadku ataku na naszego wschodniego sąsiada. W doktrynie wojskowej rosyjskiej użycie broni nuklearnej jest jasno opisane, a Federacja Rosyjska niejednokrotnie uży-

wała tego rodzaju broni do straszenia NATO i świata. Na przykład w kolejnych manewrach Zapał były ćwiczane uderzenia nuklearne na różne cele i obiekty wojskowe w zachodniej Europie, w tym uderzenia nuklearne na Warszawę.

Decydujące stracie ma się rozegrać lada dzień w Donbasie. Czy Ukraina wygra tę wojnę?

To skomplikowana sprawa. W pewnym sensie Ukraina już wygrała, ponieważ niemal wszyscy analitycy europejscy i światowi przed wybuchem wojny i na jej początku oceniali, że kraj będzie bronił się tylko kilka dni. A dzisiaj niemal wszędzie tam gdzie oddziały ukraińskie stają z wyrównanym potencjałem naprzeciwko armii rosyjskiej odnoszą sukcesy.

W skali makro sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana. Ukraina już w tej chwili ma zniszczoną poważną część infrastruktury krytycznej, czyli zakładów uzbrojenia, rafinerii, etc. Jeżeli dołożymy do tego inne zniszczenia to straty szacowane są na dziesiątki, albo setki miliardów dolarów.

Papież Franciszek, mówiąc o wojnie na Ukrainie, nie używa słowa „Rosja”. Jak pan ocenia taką wojenną retorykę?

Trudno mi oceniać głowę Kościoła. Natomiast uważam, że są takie sytuacje, w których zło należy nazwać po imieniu.

I tak właśnie powinien zrobić papież, głośno i jednoznacznie potępiając rosyjską agresję?

My jednoznacznie wskazujemy, że Rosja jest agresorem, dopuszcza się zbrodni wojennych. Że Federacja Rosyjska i poszczególne osoby powinny ponieść za nie surowe konsekwencje. I

*oczywiście **NAMAWIAMY WSZYSTKICH INNYCH POLITYKÓW** i głowy państw do tego, aby zrobiły to samo i napiętnowały Rosję jako agresora.*

Porozmawiajmy teraz o głowie innego państwa. Czy dobrym pomysłem było prowadzenie sporu z Emmanuelem Macronem w czasie kampanii prezy-

denckiej? Teraz, kiedy wygrał wybory, trudno będzie wam rozmawiać.

Francja, a w szczególności jej prezydent, wielokrotnie w swoich działaniach wykazywał się bardzo chwiejną postawą jeśli chodzi o Federację Rosyjską, podobnie jak Niemcy.

Marine Le Pen podczas kampanii przyznała, że wzięła pożyczkę od Rosji, a jednak została ugoszczona w Warszawie z honorami.

Można prowadzić licytację wśród polityków zachodnich, kto był dłużej na wakacjach u Władimira Putina, tak jak np. prezydent Macron, a kto wzięł pożyczkę. Francja i Niemcy mają poważny problem w relacjach z Rosją. Są uzależnione w dużej mierze od surowców rosyjskich, są powiązane kontaktami biznesowymi. To wszystko utrudnia zdecydowaną postawę wobec Rosji i wprowadzanie wobec niej ostrych sankcji.

Czy nie odniósł Pan wrażenia, że premier popełnił błąd, komentując zachowanie prezydenta Francji w czasie kampanii? Że mogło to zostać odebrane jako otwarte wspieranie jednego z kandydatów?

Premier nie wspierał żadnego z kandydatów, ubiegających się o fotel prezydenta Francji. Dla mnie to dosyć niezwykle, że dziennikarze i komentatorzy tak dużo uwagi poświęcają tej sprawie, a tak mało mówią o tym, co jest w istocie najważniejsze: że to politycy tacy jak Angela Merkel czy Mark Rutte, doprowadzili do powstania Nord Stream 1 i Nord Stream 2. A dziś dzięki pieniądzom z tych inwestycji Putin może prowadzić wojnę na Ukrainie i mordować bezbronną ludność cywilną.

Niemieckie elity w liście do Olafa Scholza wzywają do zaprzestania dozbrajania Ukrainy i przekonania Kijowa do kapitulacji. Jak Pan ocenia taką postawę?

Część niemieckich polityków to osoby współwinne wojnie. Świat wygląda tak dlatego, że m.in. rządy Niemiec, Francji chciały kosztem krajów Europy Środkowo-Wschodniej robić duże pieniądze w porozumieniu z rządem rosyjskim. I to doprowadziło do uzależniania Europy od Rosji, a w konsekwencji dało jej pieniądze na prowadzenie wojny na Ukrainie.

Mateusz Morawiecki powiedział, że Donald Tusk jest „szefem partii Nord Stream 2”, i że nikt nie zrobił więcej dla Putina niż EPL, na której czele stoi były premier. Mocne oskarżenie. Podpisuje się pan pod nim?

Przypominam, że właśnie z Europejskiej Partii Ludowej wywodziła się pani kanclerz Angela Merkel, która doprowadziła do tego, że powstał Nord Stream 1 i Nord Stream 2. To ona doprowadziła do uzależnienia dużej części Europy od węglowodorów rosyjskich i to jej koledzy zasiadają w radach nadzorczych rosyjskich spółek energetycznych. Dzisiaj można normalnie o tym głośno mówić, ale

*przypomnę, że jeszcze nie tak dawno Polska, która **WSKAZYWAŁA NA TEN PROBLEM** była ośmieszana, deprecjonowana i oskarżana o rusofobię.*

Dzisiaj, o czym pisały też obszernie media niemieckie, scenariusze, przed którymi przestrzegaliśmy realizują się na naszych oczach.

**Jednak apelujecie o postawę propaństwową,
o zaprzestanie sporów wewnętrznych w Polsce.
Po co więc przerzucacie się tak mocnymi oskarżeniami
z opozycją?**

Donald Tusk stroi się dzisiaj w piórka obrońcy Europy przed Władimirem Putinem. Jednak kiedy miał na to szansę: był premierem Polski, a potem – jak mawiają niektórzy – „prezydentem Europy”, nie zrobił nic realnego, aby powstrzymać rosyjską ekspansję, która z kolei przekształciła się w rosyjską agresję.

Donald Tusk liczy na zbiorową amnezję Polaków i zaczyna pouczać rząd polski, jaką politykę prowadzić wobec Rosji. Jednak jest w tym całkowicie niewiarygodny. To on i jego urzędnicy podejmowali działania, które zamiast powstrzymać Rosję, rozuchwalały ją do prowadzenia agresywnej polityki. Trzeba powiedzieć wprost: ten polityk wykazał się kompletnym brakiem wyobraźni i odpowiedzialności w polityce. 



30. rocznica powołania Straży Granicznej

MONETA KOLEKCYJONERSKA NBP



*Ślubuję stać nieugięcie na straży
niepodległości i suwerenności oraz
strzec nienaruszalności granicy
państwowej Rzeczypospolitej Polskiej,
nawet z narażeniem życia*

Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu monetę kolekcjonerską „30. rocznica powołania Straży Granicznej”. Srebrna moneta o nominale 10 zł została wyemitowana w hołdzie funkcjonariuszom i pracownikom Straży Granicznej, którzy strzegąc granic Polski dają dowody najwyższego profesjonalizmu oraz oddania państwu polskiemu i jego obywatelom.

Moneta kolekcjonerska do nabycia od 11 maja 2022 r.
w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym:
kolekcjoner.nbp.pl

Fot. Archiwum prywatne

Paulina Jagoda z córką Zuzią

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

W CEKINOWEJ SUKNI NA POGRZEB CÓRKI

NIE BYŁAM W STANIE ZUZI POINFORMOWAĆ. JAK MIAŁABYM TO ZROBIĆ? Powiedzieć: „Py-szczko, te kilka lat, ten cały ból, te opera-cje poszły na marne. Umrzesz za chwilę”? (...) Zuzia umarła w naszym domu. Między nami – mówi **PAULINA JAGODA**. Mama, która rok temu straciła córkę, dziś prowadzi projekt „Kolor Żałoby”. Dzieli się w nim swoją podró-żą przez to doświadczenie.



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Dlaczego na pogrzeb swojej sześćioletniej córki założyłaś cekinową sukienkę w bardzo wyrazistym kolorze?

Nie traktowałam pogrzebu Zuzi jak pożegnania. Czułam, że nie dam rady pożegnać się ze swoim dzieckiem. Nigdy. Do tej pory nie udało mi się to, ale uczciwie mówiąc, nawet nie próbowałam i mam poważne wątpliwości, czy kiedykolwiek będę gotowa. Rozumiem, że moja Zuzieńka umarła, że jej nie ma, jest to dla mnie potwornie bolesne i nie uciekam od tego. Jednak chciałam, żeby pogrzeb był bardziej celebracją jej życia i tego, kim była, niż naszego cierpienia. Uważałam, że na celebrowanie cierpienia będziemy mieli resztę życia. A Zuzia była tęczą! Uwielbiała tęczę, uwielbiała kolory, nigdy nie chciała nosić ciemnych ubrań. Uwielbiała mnie w cekinach. W kolczykach. We wszystkim co się świeciło. Do dresu, do piżamy zakładała mi kolczyki.

Gdy spojrzałam na te cekiny i falbanki, poczułam, że ten strój jest jedynym akceptowalnym na jej

Spółeczeństwo

pogrzeb. Do cekinów założyłam tenisówki, wzięłam torebkę Zuzi w kocim kształcie, we włosy wpięłam jej spinę z kotem.

Poprosiliśmy naszych współtowarzyszy, żeby ubrali się na kolorowo albo na jasno. Jakkolwiek, byle nie na czarno. I tak spotkaliśmy się na cmentarzu w jednym z najgorszych dni mojego życia barwnie ubrani, z kolorowymi bukietami kwiatów w dłoniach.

Przez ponad trzy lata żyłaś z chorobą swojej córki.

Zuzie zdiagnozowano w 2017 roku. Umarła w 2021 roku. Cały ten czas spędzaliśmy w szpitalu. Mieliśmy przerwy jednodniowe, czasem kilkudniowe, jednak co rusz wracałyśmy do mikro świata, który stworzyłyśmy w szpitalnej rzeczywistości. Nie dotarliśmy nigdy do momentu, że byłyśmy w domu i raz na miesiąc jedziemy do szpitala na kontrolę.

Jak to się wszystko zaczęło?

Pewnego dnia Zuzia dostała symetrycznego obrzęku ślinianek. Po badaniach krwi wszyscy kolejni lekarze stwierdzali, że to świnka. Do tej pory była zdrowa jak koń. Mijały tygodnie, a nic nie wskazywa-

Społeczeństwo

ło na to, że jej stan zdrowia poprawia się i nikt nie potrafił zgadnąć, dlaczego.

Kolejny pediatra, kolejne USG ślinianek i nic. Dopiero gdy trafiliśmy do lekarki na oddziale zakaźnym, usłyszałam, że jeżeli jest to świnka, jest to
NAJDIWNIJSZA ŚWINKA NA ŚWIECIE.

Pilnie skierowano nas na SOR w szpitalu dziecięcym. Sytuacja powtarzała się. Następne badania, znowu słyszę, że to świnka. Na skierowaniu napisano, że pilnie potrzebne jest USG jamy brzusznej. Lekarze na SORze nie chcieli go zrobić, nie widzieli wskazań. Wymusiłam na radiologu, żeby przyłożył głowicę USG do jej brzuszka. Wystarczyły mu sekundy. Poprosił kolegę, żeby spojrzął z nim na obraz na ekranie, wymienili się skinieniem głowy, nie powiedzieli do nas nic, napisali kilka słów w opisie. Okazało się, że Zuzia ma niewydolne nerki, obrzęknięte do rozmiaru organu u dorosłego czło-

Spółeczeństwo

wieka. Wsadzono nas do izolatki. Po chwili przyszła do nas lekarka. Zapytała czy nasza córeczka jest dzieckiem, które rozumie rozmowy dorosłych. Miała wtedy niecałe 3 latka. Gdy odpowiedziałam, że rozumiem, wyszliśmy na zewnątrz. Wtedy poinformowała mnie, że wyniki krwi są na tyle dobre, że wykluczyli białaczkę, ale niewydolność nerek i charakterystyczne wyniki prób nerkowych wymagają dalszej diagnostyki, również w kierunku onkologicznym. Przez dwa dni najbardziej doświadczeni lekarze w klinice przebadali Zuzię na wszystkie strony. W końcu zdecydowali się na punkcję szpiku. I wtedy nasza niewiedza stała się wiedzą. Jednak białaczka.

Usłyszałaś wyrok czy powód, żeby walczyć?

W filmie „Przekręt” jest scena, w której Brad Pitt jako irlandzki cygan, dostaje na ringu boksterskim fangę w twarz. Cios jest na tyle silny, że jego ciało wygina się całe w tył. Leci bezwładnie i za chwilę pokazane jest, jak leci pod wodą. Ja dokładnie tak się poczułam. Diagnoza z ust specjalistki była ciosem, pod którym wygięłam się, a po chwili czułam, jakbym

Spółeczeństwo

leciała pod wodą. Spadałam. Jak we śnie. Nie mogłam złapać oddechu. Przeskoczyłam razem z Zuzią z normalnego świata i jej szczęśliwego dzieciństwa, w sam środek szpitalnego kosmosu. Onkohematologia dzieci młodszych – szpitalny level hard.

Nie byłam na to przygotowana, nikt nie jest. Wyszliśmy z domu z przekąskami na jedno popołudnie. Po dwóch dniach w szpitalu, które same w sobie były już straszne, dowiedzieliśmy się, że nie wychodzimy. W ogóle. Na długo. „Może przywiezie pan żonie jakieś ubrania?”. Aż dziw, że kontaktowałam. Pielęgniarka od razu zapytała, czy chcę leki uspokajające. Nie chciałam. Ani wtedy, ani nigdy później w trakcie jej leczenia. Ani po jej śmierci. Chciałam mieć poczucie, że jestem przytomna przez cały czas. I tak odnoszę wrażenie, że nie do końca jestem. Szczególnie odkąd umarła. Gdy walczyliśmy o jej zdrowie, nie chciałam przysnąć. Nie chciałam przegapić ani jednej chwili. Musiałam być całkowicie obecna dla Zuzi.

Spółeczeństwo

Zawsze rozmawiałam z Zuzią uczciwie i pilnowałam swoich słów, żeby nie etykietować ludzi ani wydarzeń jako straszne. Nie chciałam uprzedzać jej nastawienia. Tym razem też tak się starałam tym huraganem zaopiekować. Wszystko działało się bardzo szybko. Jeden wielki krzyk i rozpacz dziecka, które jest przytrzymywane, klute, które cierpi fizycznie i psychicznie. Powiedziałam jej, że ma te gułki na buźce, a pani doktor coś zaradzi. Pilnowałam języka, żeby nie powiedzieć do niej „nie bój się”.

„Nie miała przecież skojarzeń, że szpital może stać się strasznym miejscem. CAŁY MÓJ ŚRODEK KRZYCZAŁ. Wrzeszczał. A ja... Zachowywałam pozory, że jestem pełna spokoju.

Nie powiedziałaś jej nigdy, że ma raka?

Byliśmy nowi w szpitalnej rzeczywistości, której musiałam się nauczyć. Nie powiedziałam jej nigdy, że ma „okropną chorobę, która nazywa się rak i że

Społeczeństwo

może umrzeć”. Mówiłam, że już wiadomo, skąd te gulki, i że okazało się, że to choroba, która nazywa się białaczka. Obiecałam jej, że cały czas będziemy razem. Mówiłam, że nie wiem dokładnie, co będzie dalej i kiedy wrócimy do domu, ale cały czas będę z nią. Na ten moment, reszta dramatu była wyłącznie moja. I mojego męża. Ta część, w której wiem, że moja babcia umarła młodo na białaczkę. Ta, w której wiem, czym jest chemioterapia.

Uważałam, że język, którego używamy do opisywania doświadczeń, tworzy je. Indoktrynowałam całą rodzinę, żeby nie tyle udawali, co nie dodawali rzeczy, których nie trzeba dodawać. Zuzia wiedziała, że jest choroba i są leki, które mają pomóc jej ciałku. Serce mi stanęło, kiedy tak niewinnie zapytała „Mamusi, a kiedy ty miałaś białaczkę, to też byłaś w szpitalu?”. Wdech, wydech i oscarowe aktorstwo, aby mój głos brzmiał zwyczajnie: „Ja akurat białaczki nie miałam – kochanie – ale byłam w szpitalu, kiedy się rodziłaś i też miałam takie wenflony jak ty...”.

Spółeczeństwo

Makabrycznym doświadczeniem było dla mnie podpisanie zgody na chemioterapię. Na świstku papieru wypisane są wszelkie jej konsekwencje łącznie ze zgonem. I ja – matka – muszę wyrazić na to zgodę. W trakcie leczenia, liczba dokumentów, w których napisane jest, że istnieje ryzyko śmierci dziecka, jest zastraszająca. Non stop podpisujesz zgodę na śmierć.

Przez całe Zuzi życie starałam się chronić jej fizyczną autonomię. Nie pozwalałam na obowiązkowe buziaczki dla cioci, babci... Głaskanie i przytulanie na siłę nie wchodziło w rachubę. Żadnych przemocowych zachowań. A wtedy...

*Nawet najukochańsza pielęgniarka musi zrobić rzeczy, które mają w sobie elementy przemocy, próbując ratować życie. Mimo prośb, krzyków, płaczu. Wtedy też **USŁYSZAŁAM BRUTALNĄ PRAWDĘ.***

Jak brzmiała?

Że dzieci przystosowują się błyskawicznie do szpitalnej rzeczywistości. I tak rzeczywiście jest. I w każdych warunkach chcą się bawić. Jeżeli oczywiście są w stanie. Nasze leczenie rozpoczęło się z kopyta. A później było już tylko gorzej. Powikłania za powikłaniem. Wznowy.

Miałaś poczucie niesprawiedliwości od losu?

Czułam, jakbym zderzyła się z tirem. Byłam eko-matką. Dbałam o naturalne zasoby Zuzieńki, o jej odporność, karmiłam ją piersią. I wylądowałam w rzeczywistości, reprezentującej coś dokładnie odwrotnego, wymagającej, abym truła swoje dziecko, patrzyła jak gaśnie... Z nadzieją, że organizm wytrzyma. W pierwszym momencie zmiotło mnie, ale jednocześnie natychmiast weszłam w tryb zadaniowy. Jak cyborg. Tak funkcjonują matki na oddziałach onkologicznych. A w nocy... W nocy, gdy dzieci spały, wszystkie płakałyśmy.

Od początku wiedziałam, że będzie okropnie. Nie miałam złudzeń. Tata Zuzi, Przemek, miał bar-

Spółeczeństwo

dziej optymistyczne podejście do leczenia. Dobra klinika, wspaniała opieka. Będzie dobrze. Przecież białaczka ma wspaniałe statystyki, jeżeli chodzi o wyleczalność. Czemu miało być źle?

Mija pierwszy tydzień. W kanciapie kuchennej robię kanapki i herbatę. Ledwo stoję na nogach. Nagle wchodzi kobieta z dwoma warkoczykami, umalowana, paznokcie zrobione. Od progu żywiołowo bluźni, że jest brudno. „Czemu tu jest – kurwa! – brudno? Wszyscy tu żyjemy, a nikt o nic nie dba”. Opieram się o ścianę, nie mam siły, bo nie śpię przecież w ogóle. Patrzę na nią z niedowierzaniem. Bo co mnie obchodzi fakt, że tu jest brudno. Myślę, że to jakaś wariatka. Wyszykowana, pełna energii. I ja. Zombie. Za trzy miesiące stałam się nią. Stałam się swojakim na oddziale, z koszmaru próbując wykrzesać cechy życia przed.

Na oddziale pojawiali się nowi ludzie. Jak zachowywałeś się w stosunku do nich?

Nowi wyglądają zawsze tak samo, to jest dramatyczny widok. Po oczach rozpoznajesz, kto jest z któ-

Spółeczeństwo

rego turnusu. Różne poziomy bólu widać na twarzach. Unikałam ich pytań, ile tu już jestem, kiedy wychodzimy. To nie była moja rola, żeby ich informować o prawdzie, bo i tak prędzej czy później dowiedzą się o niej sami. Poczują ją na własnej skórze. Oni nie byli na etapie, gdy dodatkowa dawka strachu mogłaby cokolwiek im pomóc. Kiedyś ktoś zapytał mnie, jakim cudem mogę się śmiać. Nie pamiętam, co odpowiedziałam. Pamiętam, że minęło trochę czasu i ta osoba śmiała się razem ze mną. Wszyscy byliśmy tam dla siebie wsparciem. Zawiażywały się między nami matkami relacje. Niektóre utrzymuję do dziś.

Tvoja córka zapytała cię kiedyś, czy umrze?

Nigdy. Do samego końca nie wiedziała, że nowotwór bywa śmiertelną chorobą. Choć mam przekonanie, że dzieci wiedzą to, czego im się nie mówi. Moje dziecko miało w sobie taką zaskakującą wszystkich dojrzałość. Uwielbiała oglądać bajkę „Było sobie życie”. Widziała odcinek o białaczce, nowotworach, przeszczepie szpiku. Jej to nie przerażało, bo starali-

Społeczeństwo

śmy się nie pakować w nią negatywnych emocji. Oczywiście, było to dla nas trudne. Słabła, zmieniała się fizycznie... Wylałam może łez, gdy wychodziły jej włosy. Moja słodzinka z długimi, kręconymi włosami stawała się łysa...

*Zauważyłam, że wszystkie dzieci na oddziale **LUBIŁY BAWIĆ SIĘ W LECZENIE.** Robiły pluszacom badania, morfologię, gazometrię, podawały znieczulenie do punkcji...*

Dzieci operują takim słownictwem. Zuzia regularnie zapisywała na kartkach wyniki swoich ukochanych kotów. Mierzyła im poziom aspatów i alatów. Przygotowywała wypisy. I używała tych słów! Tak boleśnie brzmiących w tych małych usteczkach, mówione dziecięcym głosem.

Dzieci bawią się tam ze sobą?

To jest obraz z fundacyjnych klipów. Dzieci z łysymi główkami spędzające razem czas. Taki widok

to rzadkość. Szpital to nie reklama w pastelowych barwach. Świetlice dla dzieci na oddziałach onkologicznych to widok z amerykańskich seriali.

Nie ma takich miejsc ze względów sanitarnych, a tam gdzie są, dzieci rzadko mogą dotrzeć ze względu na swój stan.

W pewnym momencie, w trakcie waszych zmagania, założyłaś na Facebooku profil Onkotrip. Relacjonowałaś tam wasze zmagania ze szpitalną rzeczywistością. To pomagało ci nie zwariować?

Założyłam profil, gdy trafiliśmy do kliniki przeszczepowej we Wrocławiu. Głównym powodem było to, że nie miałam siły odpisywać wszystkim swoim znajomym na ich wiadomości z pytaniami, co się właśnie u nas dzieje. Nie raportowałam każdego dnia z naszego życia. Jest wiele takich profili, opisujących każdą sekundę z życia chorego dziecka. Czasem zyskują one dziesiątki tysięcy obserwujących. Bardzo tego nie chciałam. Nie chciałam też pisać hasełek w miłym tonie. Moje pisanie nie było miłe. Nie zależało mi, żeby komukolwiek było łatwiej na to patrzeć,

Spółeczeństwo

czytać, poprawiać sobie samopoczucie, patrząc na moje łyse dziecko w ładnym kadrze. Nie chciałam oszukiwać, że „może przez chwilę jest smutno, ale zaraz jest ok”. No nie! Nie tak wygląda onkorzeczywistość.

Dzieliłam się promilem naszej codzienności. Dostawałam wiele wiadomości od „pobratymców”, że napisałam coś wprost bez owijania w kolorowy papier i są mi za to wdzięczni.

Kiedy zdałaś sobie sprawę, że nie macie szansy na szczęśliwe zakończenie i nie wrócicie już do tego, co było?

Przez pierwszą część leczenia nie wierzyłam, że skończy się to dobrze. Stres. Rozgoryczenie. Nie umiałam skupiać się na wizjach, że będzie pięknie. W końcu koszmar minął. Wróciliśmy do domu. Po tygodniu dostaliśmy wiadomość, że jest wznowa. W drugim leczeniu postanowiłam, że wszystko będzie inaczej. Że przyjmę odwrotną narrację. Teraz będzie dobrze. Wmusiłam to w siebie. Stwarzałam w sobie wizję dobrego życia po. Chciałam rozgościć

Spółeczeństwo

się w tym przeświadczeniu, jakby już było rzeczywistością. Trudno jednak było zachować pozytywne nastawieni, kiedy cały czas pojawiały się problemy. Jak nie neurotoksyczność, to OIOM, albo zamiast do obiegu, chemia poszła do płuca. Nastąpił jednak przełom w mojej głowie. Pamiętam, jak siedziałam w szpitalu i kupowałam sukienki cekinowe on-line.

Pomyślałam sobie, że pierdolę to wszystko. Jestem wściekła. Jestem wkurwiona, że moje dziecko tu jest. Ale muszę oddychać. Poprosiłam mojego męża, żeby przywiózł mi do szpitala moje perfumy. Chciałam chociaż namiastki normalności.

Chciałam jechać z tym koksem, bo pojawiło się we mnie myślenie, że skoro ja
NIE WIERZĘ, ŻE BĘDZIE DOBRZE, *jakim cudem Zuzia ma w to uwierzyć.*

Po przeszczepie wróciliśmy znowu do domu i postanowiłam, że teraz będę budować dobre życie. Mimo że cały czas żyliśmy z jej chorobą. Wybierały-

Spółeczeństwo

śmy ubrania, tworzyłyśmy mikro wersje normalnego życia, tyle że rozdmuchiwałam je do granic możliwości. Niczym w filmie „Życie jest piękne”. Dla mnie to nie jest piękny film, bo rozdrapuje serce.

Tworzyłaś iluzję.

Fake it, till you make it. Skoro jest lato, Zuzia nie jest podłączona pod kable, ale nie możemy wyjechać, na naszym małym balkonie w wieżowcu organizowałam wakacje. Wkrótce po kolejnej wznowie przeplakałam całą noc. Rodzice chorych dzieci stają się specjalistami od jednego przypadku. I ja wtedy rozumiałam, że nie ma już szans. Miało już być – kurwa! – dobrze. Martwiłam się, jak mam powiedzieć Zuzi, że znowu wracamy do szpitala. Nie chciałam jej już męczyć, ale Przemek stwierdził, że skoro lekarze mówią, że są jeszcze kroki, które możemy podjąć, podejmiemy je. Tak też zrobiliśmy. Leczenie szło nieźle. Szykowaliśmy się do kolejnego przeszczepu. Przyszła pandemia, ale nie zrobiła na nas wrażenia. Nasz tryb życia się nie pogorszył. Nasz lock down trwał od dawna. Zuzia była w niezłej formie.

Spółeczeństwo

Patrzyłam na nią i zobaczyłam, że wróciło moje dziecko. Jej mimika, sposób poruszania się. Pojawiło się w nas poczucie, jakbyśmy odzyskali nasze dziecko.

Byłaś świadkiem śmierci innych dzieci w szpitalu.

Ja wtedy miałam takie poczucie, że... Poczucie winy niemalże. Umarł synek mojej koleżanki. U nas było wtedy lepiej i mi tak strasznie pękało serce, jak myślałam o nich, że dlaczego to się nie udało? Razem z jego mamą przeszłyśmy jakiś kawałek podróży razem, a teraz nasze drogi rozjechały się. Nie chciałam, żeby mój ból z powodu ich straty, mój lęk przesączał się do naszej historii, ale było to ekstremalnie trudno rozdzielić. Jakiś czas po, jak się trochę ogarnęłam, miałam potrzebę, żeby o tym z Zuzią porozmawiać.

I co jej powiedziałaś?

Ona siedziała wtedy na blacie w kuchni, była w niezłej formie, szykowałyśmy razem jedzonko. Zuzia wiedziała, że ludzie umierają. Jej prababcia umarła w trakcie jej leczenia. Tylko wiesz, o tym jest

Społeczeństwo

łatwiej rozmawiać, jak odchodzi stary człowiek. I w jakiś sposób Zuzi powiedziałam, że tak się wydarzyło, że Nataś umarł. Staralam się to mówić w sposób niestraszny i niełączący się z chorobą.

A użyłaś tego słowa „umarł”?

Chyba użyłam tego słowa, że umarł, tylko to jest tak jak ze szpitalem. Nie nadałyśmy temu słowu przerażających konotacji. Tłumaczyłam jej śmierć w inny sposób.

W jaki?

*Mówiłam jej, że śmierć oznacza,
że przygoda człowieka w tym ciele kończy się, ale **TRWA W INNEJ FORMIE.***

Po jakimś czasie lekarze zdiagnozowali kolejną wznowę u Zuzi. Wiedziałam, że teraz to już naprawdę się opcje skończyły. Mogliśmy zdecydować się na kolejne leczenie. Takie samo jakie przechodziliśmy do tej pory, tylko z jasną informacją, że ono nie pomoże. Albo przejść pod opiekę hospicjum.

Jak brzmiała wasza decyzja?

Że nie podejmujemy kolejnego leczenia. I to był taki moment, w którym... No właśnie, w którym do mnie dotarło, że nie będzie happy endu. To znaczy, dotarły do mnie te słowa. Podpisałam kolejny papier, straszliwy, o objęciu opieką hospicjum i tu musisz z kolei potwierdzić, że przyjmujesz do wiadomości, że oni się nie zajmują przedłużaniem życia. Straszne są te etapy podpisywania tych dokumentów. Ja to wszystko zrobiłam, ale zrobiłam to z takim nastawieniem: „Zrobię wszystko, co muszę i spierdalajcie, nie chcę o tym więcej słyszeć”. Do serca nigdy tego nie przyjął, nie zgodziłam się. Zuzia była w nienajgorszej formie. Powiedzieliśmy jej, że nie będziemy już jeździć do szpitala, a jak trzeba będzie zrobić badania, to przyjdzie taka pani pielęgniarka do domu. Ona to przyjęła z ulgą: „O rany, jak się cieśzę mamusiu, nie musimy już tam wracać!”. I zrobili nam taką uprzejmość, że pozwolili nam na transfuzje krwi przez jakiś czas, do momentu, kiedy to miało sens. Więc jeszcze Przemek jeździł z nią do szpitala

Spółeczeństwo

na przetoczenia krwi i płytek, ale to było wszystko, co mogliśmy zrobić.

Na spotkaniach w hospicjum tłumaczyliśmy, że my nie chcemy w domu żadnych rozmów o: nowotworach, umieraniu, żegnaniu i że my już wszystko rozumiemy, ale teraz jesteśmy w domu i chcemy być w tym, co jest nam dane w pełni. Nie wiemy, ile mamy czasu razem, ale póki jest życie w niej i w domu, to niech będzie całe, i rozmowy o wszystkim, o czym Zuzia chce. A nie znowu o tym, czego doświadczaliśmy przez ostatnie kilka lat.

Gdy zdecydowaliście, że Zuzia przejdzie pod opiekę hospicjum, oznaczało to, że wyraziłaś właśnie przyzwolenie na jej śmierć?

Mam świadomość, że moje podejście do całej tej współpracy z hospicjum było specyficzne. Wielu rodziców jest wdzięcznych, bo odczuwają ze strony hospicjum ogromne wsparcie. Ja tego uczucia nie znam. Musiałam podjąć decyzję, że odpuszczamy dalsze leczenie, bo nie ma sensu męczyć Zuzi. Jeśli moje dziecko ma umrzeć, nie mogę na siłę podejmo-

Spółeczeństwo

wać egoistycznych, a dla niej bolesnych prób, żeby to zatrzymać w czasie. Ale bardzo mi zależało, póki Zuzia jest w formie, jest pogodna, intelektualnie sprawna, żeby całe dnie wypełnione tym, co ona lubi, a nie szpitalem. Bardzo denerwowało mnie, gdy przychodził personel z hospicjum do domu, a wizyta zamiast trwać dziesięć minut, zajmowała czasem trzy godziny. Kradli mi ostatek czasu, który nam został. Szefowa zespołu hospicyjnego miała piękne powiedzenie, że: „Dzieci mają prawo wiedzieć, ale nie mają obowiązku”. I to zdanie bardzo ze mną zostało, do końca. Jednak nie byłam w stanie Zuzi oficjalnie poinformować. Jak miałabym to zrobić? Powiedzieć jej: „Pyszeczko, te kilka lat, ten cały ból, te operacje poszły na marne. Umrzesz za chwilę”?

Wy tego nie powiedzieliście jej nigdy?

Nie. Pani doktor z hospicjum powiedziała nam jeszcze: „Podążajcie za dzieckiem”. I przyjęliśmy wersję, że ponieważ zawsze z nią rozmawialiśmy otwarcie, nie unikaliśmy odpowiedzi na żadne pytania, tu zrobimy tak samo. Jeśli zapyta o coś trudnego,

Spółeczeństwo

to będzie się trzeba zebrać i uczciwie, ale i wspierająco odpowiedzieć. Choć przyznaję, że pierwszy raz w życiu miałam takie poczucie, że ja nie jestem jeszcze gotowa, aby głośno wyartykułować prawdę.

”*Patrzyłam na nią i myślałam, że jak mnie teraz zapyta, będzie to pierwszy raz, kiedy nie dam rady. Ale nie padło to pytanie. Wierzę jednak, że **CZUŁA, ŻE COŚ DZIEJE SIĘ NIE TAK.***

A może czuła, że nasza wspólna podróż się kończy, ale dla niej to było „na tak”, bo przestaliśmy chodzić po lekarzach i szpitalach, czego miała tak serdecznie dosyć.

A padło z jej ust pytanie odnośnie tego, czy jest już zdrowa?

Z jej ust nie padały pytania, a bardziej stwierdzenia. I to było dla mnie też strasznie trudne. Bo Zuzia mówiła z werwą, że jej organizm regeneruje się, a ja przed chwilą słyszałam od lekarzy, że dane jest nam

Spółeczeństwo

może przeżyć wspólnie jeszcze tydzień, miesiąc. Spędziliśmy razem jeszcze cztery miesiące.

„Zobacz, jak ten czas szybko leci, dopiero miałam piąte urodziny, za chwilę mam szóste i nie wiadomo, kiedy będę miała siódme!”. Ona to powtarzała cały czas, kilka razy dziennie, niemalże do ostatnich swoich dni. Więc dla mnie to było... Z jednej strony sobie myślałam: „Kurwa, czy ja mam jej powiedzieć? Że kochanie, jest duża szansa, że nie będzie tych siódmych urodzin”. A z drugiej strony – po co ja bym jej to miała powiedzieć? W jakim celu? Ona jest uśmiechnięta, pełna energii. Mówiła do taty: „Tata, na przyszły rok to już będą za małe te sanki dla mnie!”. I jaki byłby sens powiedzenia jej w tym momencie: „Wiesz, co? No nie wiem, czy ty dożyjesz do chwili, że będziesz potrzebowała większe sanki”.

Odpowiadaliśmy jej na te słowa, ale nie na zasadzie „na pewno wszystko będzie dobrze”, bo to nam nie przechodziło przez gardło, my się potwornie baliśmy. Mówiliśmy „jak tylko będą potrzebne, kupimy

Spółeczeństwo

nowe”. Z drugiej strony, póki jest życie, liczysz na jakiś cud. Do ostatniej chwili.

Pamiętasz waszą ostatnią rozmowę?

Pamiętam takie strzępki, ostatnie zdania. Niekończące tulenie. Prośby „wybuziaczkuj mnie całą”... Zuzia umarła w naszym domu. Między nami.

Paulina, prowadzisz zyskujący coraz większą popularność profil na Instagramie „Mocne słowa, młoda damo”. Za jego pośrednictwem opowiadasz czasem w ostry, czasem w smutny, czasem w radosny sposób o tym, z czym boryka się matka po śmierci dziecka.

Jeśli chodzi o mój profil i o to, co robię, nie mam pewności, jak długo będę to robić.

Poczułaś wewnętrzny imperatyw, że coś takiego musisz zrobić?

Tak, dokładnie. Liczę się z tym, że może przyjść taki moment, że nastąpi wysycenie. Nie dlatego, że się skończy żałoba, tylko dlatego, że będę miała takie poczucie, że to właśnie jest „już”. Że zrobiłam to, co czułam, że mam zrobić. Obecnie idę totalnie na żywioł. Prędzej czy później pewnie pożegnam

Społeczeństwo

się, ukłonię ładnie. Ale moja żałoba trwa dopiero rok.

Brałam udział w szkoleniu na temat wspierania osób w żałobie. Ania Franczak ze Spraw Ostatecznych podała wtedy bardzo piękny cytat, z którym utożsamiam się całkowicie. Na pytanie „Ile będzie trwała żałoba?”, odpowiedź brzmi: „A jak długo ta osoba będzie martwa?”.

*Większość mam, które do mnie pi-
sze – i są po dwóch, pięciu, czternastu
latach po śmierci dziecka – powtarza
to samo, że **BÓL NIGDY NIE MIJA**, tęsk-
nota nigdy nie mija.*

Uczysz się żyć z tym bólem, ale to nie jest to samo, co możesz sobie wyobrażać, zanim doświadczysz tej żałoby, że uporasz się, ogarniesz i przejdiesz nad tą stratą do porządku dziennego. Obecnie mój dylemat polega na tym, że zastanawiam się, po co w sumie mam żyć dalej. Bardzo

Społeczeństwo

doceniam wszystkie komforty i zdrowie, które mam, tylko złapanie kontaktu z sensem życia jest teraz, na tym etapie, dla mnie niemożliwe. Mimo że przez ten rok bez Zuzi, osiągnęłam więcej w świecie zewnętrznym, niż przez sześć lat jej życia. Zorganizowałam te duże warsztaty z Veechi Shahi, zrobiłam rzeczy, których w ogóle nie planowałam, że kiedyś zrobię i to z sukcesem! I spędziłam nad morzem kupę czasu, o czym marzyłam od wielu lat, i byłam nad jeziorem na biwaku, poznałam nowych znajomych.

Zrobiłam dla swojego ciała całą masę rzeczy. I mogłabym tak wymieniać i wymieniać, i na sam koniec powiedzieć do siebie: „Ojej, Paula! Tyle się wydarzyło przez ten pierwszy rok bez Zuzi. Ile ty zrobiłaś rzeczy!”. Ale dla mnie to jest takie...

...nieznaczące?

Kompletnie. Bez smaku. W porównaniu z tym, czym była obecność Zuzi w moim życiu, to jest nijakie, żadne. I tak jest teraz trochę lepiej. Miesiąc po śmierci Zuzi, byłam w takim stanie, że miałam

Spółeczeństwo

faktycznie takie myśli: „Jakim cudem inne kobiety żyją po śmierci dziecka?”.

I znalazłaś odpowiedź?

Żyją siłą rozpędu. Niektóre żyją dla swoich żyjących dzieci, ale wszystkie żyjemy od oddechu do oddechu. Wiele mam po stracie dziecka zмага się pytaniem, po co mają żyć. Miesiąc po śmierci Zuzi czułam tak obezwładniający ból, że ja nie widziałam najmniejszego powodu, dla którego bym się miała decydować na życie dalej z nim codziennie, ze świadomością, że to się nigdy nie skończy. Dzisiaj nadal nie wiem, po co. I nadal się nie zgodziłam na to życie bez niej. Ale przyjmuję codziennie z pewnym zdziwieniem, że – o! – jeszcze dziś widocznie miałam przeżyć.

Mocne słowa, młoda damo.

Możliwe, że mocne. Ale prawdziwe. Z głębi. I nie boję się ich głośno powiedzieć. 

W ŚCIEKU SIĘ NIE NURZAM



Fot. TVN

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Tego wydarzenia nie będę komentować, bo się nim inaczej zajmę – powiedziała w podcaście „Wprost Przeciwnie” **DOROTA WELLMAN** odnosząc się do skandalicznego żartu standupera występującego na gali „Węży”, który bezpośrednio w nią uderzał. **JEDNA Z NAJ-POPULARNIEJSZYCH POLSKICH DZIENNIKAR-REK**, gwiazda TVN wyznała też, dlaczego woli Trzaskowskiego i co myśli o Franciszku.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Kilka lat temu napisałaś książkę „Być jak Pągowski”, która stanowi zapis rozmowy z artystą, a co oznaczałoby „być jak Wellman”?

Myślę, że być człowiekiem, który stara się być dobrym, na pewno być człowiekiem, który dzieli się tym, czym może z innymi, być człowiekiem otwarcie mówiącym o tym, co myśli, co czuje, niezależnie

Spółeczeństwo

od konsekwencji. To też jest Wellman. Być odpornym na świat, który czasami dla nas nie jest miły, to też jest Wellman. Myślę, że mam dupę z blachy. Pozdrowienia dla Stachy, co ma dupę z blachy. To jestem ja.

To mogę o tę „dupę z blachy” zapytać?

To taki wiersz, który układaliśmy z moim synem jadąc samochodem, kiedy się nudził, jak był mały.

W takim razie co zrobić, żeby mieć „dupę z blachy”? Pytam o to nie przez przypadek, w minionym tygodniu mimowolnie stałaś się bohaterką serwisów, różnych doniesień medialnych, bo ktoś w sposób okrutny zadrwił z ciebie w czasie gali „Węże 2022”. I zastanawiam się, czy ciebie dotyczą takie rzeczy.

Pewnie, dotyczą mnie przede wszystkim jako kobietę, ale ja tego wydarzenia nie będę komentować, bo się nim inaczej zajmę. Natomiast mam poczucie własnej wartości, wiem kim jestem, wiem co potrafię i czego nie potrafię. Jestem ukształtowana jako człowiek, mam 61 lat, więc też mam samo-

Spółeczeństwo

świadomość. W związku z tym takie rzeczy spływają po mnie jak po tłustej kaczce. „Tłusta” tutaj dobrze brzmi w moim wypadku.

I nie wchodzę do ścieku, nie wchodzę do miejsc, gdzie inni ludzie,

*biedni ludzie, którzy chcą bardzo się podzielić swoją nienawiścią i **NA PEWNO MAJĄ OGROMNE KŁOPOTY** – serdecznie im współczuję – chcą jeszcze dołożyć komuś innemu.*

Ja się po prostu w ścieku nie nurzam. Wolę chodzić po rzece, niż po ścieku, wybieram czyste wody i to powoduje, że myślę „lepiej mam w życiu”.

Powiedziałaś, że „inaczej się tym zajmiesz”, rozumiem, że sąd się tym zajmie.

Nie komentuję.

Co zrobić, by odciąć się od zła tego świata, od tego szamba, które co jakiś czas jednak wybija? Nie czytasz, nie zanurzasz się w nim...

Spółeczeństwo

Internet służy mi do zupełnie innych rzeczy, poszukuję tam treści, a nie nienawiści. Poza tym ja po prostu jestem od urodzenia optymistycznie nastawiona do świata, pochodzą z takiego domu, w którym widziało się zawsze jasną i słoneczną stronę ulicy, i ja zawsze po jasnej, słonecznej stronie ulicy idę. To nastawienie do życia, to, że się budzę z dobrą myślą o tym, co mnie czeka, że cieszę się na każdy dzień, że mam świadomość, że moje życie tutaj trwa nie za długo, więc nie należy marnować każdego dnia wpływa na to, jak ja ten świat obserwuję.

Szukam rzeczy dobrych, rzeczy pozytywnych, szukam ludzi w swoim otoczeniu, którzy są też tacy. Chcę znaleźć, nawet w tym ciemnym czasie, w którym teraz jesteśmy, rzeczy dobre, idee dobre, które mnie budują jako człowieka.

Porozmawiajmy o dobrych cechach Polaków, które twoim zdaniem nas wyróżniają. Czy w ogóle dostrzegasz takie?

Uważam, że Polacy są fantastyczni i w czasach, kiedy się pluje na Polaków, to ja sobie na to nie

Spółeczeństwo

pozwolę. Nie pozwoliłam też nigdy myśleć źle o drugiej części, która może nie jest zgodna z moimi poglądami. Szanuję ludzi, niezależnie od tego, jakie poglądy mają, jakiego są wyznania religijnego, jaki mają preferencje seksualne. To mnie w ogóle nie interesuje. Interesuje mnie tylko i wyłącznie to, czy są dobrymi ludźmi. Więc ten

„*podział, który chcieli wprowadzić politycy, traktując nas zgodnie z hasłem „divide et impera”, mnie w ogóle nie interesuje, bo* **JA SIĘ PO PROSTU KAŻDEMU CZŁOWIEKOWI PRZYGLĄDAM.**

Jesteśmy jednak, potwierdzenie tego mam w ostatnich miesiącach i dniach, narodem solidarności. I to jest precudowne, kiedy jest naprawdę poważna sytuacja, kiedy wiemy, że musimy się sprawdzić jako naród, to stajemy na wysokości zadania, z innymi dzielimy się solidarnie tym co mamy.

Spółeczeństwo

Nawet jeśli mamy niewiele, nawet jeśli nam to przychodzi z trudem, pokonujemy tę barierę, jesteśmy kolebką „Solidarności”.

To było widać przez ostatnie miesiące, że solidarność w nas jest. Może głęboko zakopana, ale w nas istnieje i solidarnie potrafiliśmy się podzielić i pomóc narodowi ukraińskiemu w bardzo trudnej sytuacji, która jest walką nas wszystkich. To jest dla mnie wspaniała cecha. Może tej solidarności brakuje nam czasami na co dzień, w takich kontaktach międzyludzkich, społecznych, wobec sąsiadów, wobec osób, które widzimy na ulicy, ale w wielkich chwilach jesteśmy wielkim narodem. Nad małymi chwilami musimy jeszcze trochę popracować.

Nigdy nie wątpiłaś w naszą solidarność, wielkość?

Nigdy nie zwątpiłam w to, że jesteśmy tacy i że to jeszcze kiedyś pokażemy całemu światu. I pokazaliśmy teraz, tak jak kiedyś pokazaliśmy, że budujemy „Solidarność”, byliśmy pierwsi w tej sprawie w całej Europie, za nami poszli inni.



”*Odwaznie w ramach całej Europy
POKAZALIŚMY, CO ZNACZY POMOC
sąsiadowi, odwaznie to zrealizowali-
śmy przede wszystkim jako naród...*

Jest coś jeszcze, oprócz solidarności, którą teraz wszyscy obserwujemy, cały świat obserwuje i jest pod ogromnym wrażeniem tego, jak działają Polacy.

Myślę, że jesteśmy narodem ludzi odważnych i znowu pokazaliśmy to w tej samej sytuacji. Po pierwsze, odważnie stanęliśmy wobec zagrożenia, które także nas dotyczyło, bo pojechanie na granicę w czasach niepewności było cywilną odwagą. Pojechanie dalej, żeby zabrać kogoś, przywieźć do Polski, choć przecież nie do końca wiedzieliśmy, czy te samochody, które zabierały pierwszych ludzi spotkanych na ulicy wrócą... To zaufanie wobec brania obcych do siebie, do samochodu, do domu, jest pokazaniem cywilnej odwagi Polaków, którzy sprawdzają się nie tylko w czasie powstań, ale także w czasie takich sytuacji.

Odważnie też w ramach całej Europy pokazaliśmy, co znaczy pomoc sąsiadowi, pomoc braciom z Ukrainy i odważnie to zrealizowaliśmy przede wszystkim jako naród, potem jako organizacje społeczne, potem długo, długo nic, a na samym końcu jest odważna

Spółeczeństwo

działalność państwowa, pod warunkiem, że nie jest tylko popisem politycznym. Tej ostatnimi zabrakło. Zabrakło tego, żeby wykorzystać tę sytuację do celowych, sensownych działań.

To jak to się dzieje, że ten odważny naród pielęgnujący idee solidarnościowe, wybiera takich ludzi, którzy potem nie do końca odnajdują się w trudnych sytuacjach? Albo jest tak, jak powiedziałaś: Najpierw są wolontariusze, organizacje pozarządowe, potem długo, długo nie ma nic, aż wreszcie pojawiają się rządzący, którzy trochę nieudolnie próbują jakoś trudną sytuację rozwiązać.

Nie chcę powiedzieć, jak papież Franciszek, że wszyscy jesteśmy winni... Swoją drogą zupełnie go nie rozumiem, jego biała suknia jest lekko skalana czerwonym kolorem, a myślałam, miałam nadzieję, że to jest odważny reformator Kościoła. Nie rozumiem dlaczego tak się zachowuje, tu jest możliwe tylko potępienie. Potem długo, długo nic i dopiero wybaczenie. Ale jeszcze dużo czasu minie, zanim to nastąpi...

Spółeczeństwo

Więc nie chcę mówić, że wszyscy jesteście winni, ale myślę, że nie stworzyliśmy żadnego programu społecznego, będącego wsparciem dla osób gorzej sobie radzących, dla osób biedniejszych, dla osób w trudnej sytuacji życiowej. Szliśmy do przodu rozwijając biznesy, budując nasz kapitalizm i zapominając, że po drodze, jak kamienie toczące, zabieramy ze sobą, niszczyliśmy tych, którzy gorzej sobie radzą w tych czasach.

NIE STALIŚMY SIĘ PAŃSTWEM SPOŁECZNYM, *które wspiera osoby takie jak np. osoby niepełnosprawne, czy osoby bezdomne, czy osoby gorzej radzące sobie w życiu.*

W konsekwencji te osoby nagle stały się częścią politycznych albo religijnych – jak w przypadku księdza Rydzyka – zainteresowań. Ktoś ich wysłuchał, ktoś pomógł, ktoś udaje, że im pomaga, a oni znaleźli swoje miejsce. Nie możemy mieć o to pretensji, bo program społeczny nie istnieje.

Spółeczeństwo

Dawanie pieniędzy nie jest programem społecznym i doskonale o tym wiemy, jest tylko walutą przetargów politycznych.

Ale ja nie mam żadnych pretensji do tych osób, które miały ciężko i wyciągnęły ręce po pieniądze, które im się należą. I jeśli ktoś mówi, że to są darmozjady, to mnie doprowadza do furii. Chciałabym, żebyście powiedzieli tym, którzy mają niepełnosprawne dziecko, dostają sto parę złotych na to, żeby np. prowadzić rehabilitację, matkom, które zostały same z takimi dziećmi, osobom w kryzysie bezdomności... Powiedzcie to w oczy. Bo ktoś inny wreszcie im powiedział „jesteście w kręgu naszych zainteresowań”, dlatego ci ludzie będą głosować na tych, którzy ich wspierają.

Myślisz, że tak będzie w dalszym ciągu?

Jeśli w dalszym ciągu nie będziemy mieli programu społecznego, jeśli opozycja wreszcie w ogóle wydusi z siebie jakikolwiek program, bo na razie nie wydusza niczego... Właściwie opozycja zamarła. Jest z nią tak samo, jak z gośćmi, z którymi czasami

Spółeczeństwo

łączymy się internetowo w studiu, czasami tych gości „zamraża”, na pewno znają to państwo z internetu, mam wrażenie, że opozycję zamroziło i tak już zostało. Jeśli nie będziemy mieli programu opozycji dla Polski, jeśli nie będziemy mieli programu porozumienia ugrupowań demokratycznych, jeśli nie będzie programu społecznego, nic z tego znowu nie będzie. A pretensje będziemy mogli mieć wyłącznie do siebie.

Wkurza cię opozycja, czy trochę już patrzysz na jej przedstawicieli z politowaniem?

*Wkurza mnie opozycja i **CZEKAM AŻ SIĘ OBUDZI**, ale z drugiej strony poza Donaldem Tuskiem nie widzę żadnego lidera, który by ją podniósł z martwych,*

a Donald Tusk też ma jakieś ograniczone możliwości. Wkurza mnie także to, że każdy ma swój interes, ten z tym nie będzie, tamten z tym nie będzie, głównie ich

Spółeczeństwo

obchodzi dobro Polski, bo załatwiają swoje partykularne interesiki polityczne i swoje ambicijki smarują maselkiem, a Polska jest tylko jedna i trzeba się bardzo poważnie zastanowić, co zrobić, żeby ona wyglądała inaczej niż teraz.

To może Rafał Trzaskowski, zyskuje w ostatnim czasie.

Bardzo zaimponował mi ostatnimi działaniami, chociaż miałam do niego ogromne pretensje dotyczące „ruchu Trzaskowskiego”, który pamiętasz, bo miałam nadzieję, że to będzie ruch, który może z ruchu społecznego rozwinie się w ruch polityczny, ale chapeau bas dla prezydenta Trzaskowskiego za ostatnie działania, za to, że potrafi się stawić, za to, że w tej sytuacji, która była z Ukrainą, Warszawa się sprawdziła. Myślę, że w tym jest duża jego zasługa. Może on musi się jeszcze wzmocnić, może jeszcze musi nabrać siły politycznej, ale wolę sto razy bardziej Trzaskowskiego niż kogoś innego.

Lata mijają, a ja w dalszym ciągu nie widzę na horyzoncie żadnej kobiety, która mogłaby ode-

Społeczeństwo

grać jakąś istotną rolę na scenie politycznej, w ogóle w Polsce.

Ba! Tak, to jesteś mój smutek, bo na spotkaniach z kobietami mówię: Dziewczyny, kobiety, panie, stawiajcie znaczek obok nazwiska kobiety, którą sprawdziłyście, niekoniecznie znacie z telewizji, bo ona przychodzi do TVN 24, gdyż mieszka na Wilanowie, a to blisko. Mówię im, by stawiały na te kobiety, które są z ich okolic, które się sprawdziły, które już działają. Radzę: Sprawdźcie, co mówiły 4 lata temu, co mówią teraz, czy wypełniły jakiekolwiek zobowiązania poselskie. Dokonujmy wyborów z głową, bo pierwsze miejsce na liście wyznacza partia, a my mamy swój rozum, naszą partią jest nasz mózg, musimy z niego skorzystać. Ale

KOBIET-LIDEREK NIE MA.

*Przedstawicielei dobrych spraw
kobiecych w Sejmie też w dalszym ciągu
nie ma, kobiet, które głośno i wyraźnie
stawałyby po naszej stronie,*



Fot. TVN

Dorota Wellman jest jedną z prowadzących poranny program telewizyjny Dzień Dobry TVN. Na zdjęciu z Marcinem Prokopem.

Spółeczeństwo

nie dałyby się zrzucić z mównicy, nie bałyby się ostrych opinii, takich, które są istotne szczególnie w sytuacjach krytycznych...

Mam wrażenie, że nawet gdy kobiety, które nie boją się ostrych opinii tam są, to - przepraszam za określenie - robi się z nich wariatki.

Tak. Też sposób traktowania przez kolegów w partiach jest bardzo istotny, najchętniej by chcieli, żeby panie w polityce były pindami przy paprotce. To jest dla nich najmilsze. Albo, żeby stały obok i ładnie wyglądały w swoich wąskich spódnicach i białych bluzeczkach. Ten czas powinien się skończyć. Doceniam wiele posłanek, które działają i nie możemy powiedzieć, że żadna z nich nic nie robi, bo to nieprawda, ale chodzi mi o liderkę, taką osobę, która bardzo wyraźnie się wybija. Mam też jakiś żal, że tak wygląda obecność społeczna Strajku Kobiet, który nie wiadomo w którą stronę idzie, nie wiadomo czym będzie.

Nie wiadomo gdzie jest.

Ciągle słyszę: „Będziemy, kiedy będą wybory”. A co w międzyczasie? A co teraz? Ten ruch jest łatwy

Spółeczeństwo

do rozmycia, przestanie istnieć, jeśli nie będzie działał intensywnie. Nie jestem wcale za utworzeniem partii kobiet. Już wiemy, jak to się skończyło. Jestem za tym, żeby ten ruch społeczny był siłą opiniotwórczą. Co to jest Kongres Kobiet, co to jest Strajk Kobiet, gdzie to wszystko mamy? Gdzie jest ktoś, kto jest prawdziwym przedstawicielem kobiet w Polsce? Nie widzę takich pań.

A jak postrzegasz rolę Polek, które dzisiaj pomagają Ukrainkom, swoim przyjaciółkom, sąsiadkom, gościom, bo mam wrażenie, że ta polska pomoc w dużej mierze opiera się właśnie na kobietach. Może Polki dostaną wiatr w żagle i zaczną myśleć o sobie w kategoriach: „Potrafię, mogę, byłam skuteczna”.

Ale one myślą tak o sobie. Coraz częściej dochodzę jednak do wniosku, że może kobiety nie chcą się w tym politycznym gównie babrać, że czym innym jest taka działalność na rzecz lokalnej społeczności, a czym innym wejście do polityki, gdzie przesuwają cię jak klocek w jedną i drugą stronę, gdzie traktują cię niepoważnie, gdzie nie jesteś

Społeczeństwo

traktowana jako ekspert w sprawie, gdzie masz być tylko parytetem.

Natomiast te osoby, które działają teraz, dziewczyny dziewczynom, dziewczuchy dziewczuchom, panie paniom, to jest najgenialniejsza sprawa, jaka nam się zdarzyła, bo

KOBIETY SIĘ SZYBCIEJ ZORGANIZOWAŁY. *Zresztą pandemię też szybciej ogarnęły, jak mówią badania, bo to nie jest mój wymysł. Znakomicie współdziałają,*

są w stanie poświęcić prywatny czas i czas zawodowy, by pomagać na granicy. Miałam bohaterkę w programie, która jest małym przedsiębiorcą i zorganizowała transporty, kupiła kamizelki kuloodporne, apteczki bojowe, zaangażowała sto nieznanych sobie osób za pomocą internetu, jedna kobieta była jak instytucja. Ta moc, ta chęć pomagania ludziom obcym...

Spółeczeństwo

Ja też pomagam osobom, których nie znam, oczywiście pomagałam mojej pani z Ukrainy, bo uważam, że moja pani z Ukrainy powinna ściągnąć swoją starą mamę i młodą siostrę, która jest w ogromnym zagrożeniu. Pomagam ludziom, z którymi się nie zobaczyłam, zapłaciliśmy za podróż osób, których nigdy nie zobaczymy. Nie wiem, gdzie są, dokąd pojechali. Podobnie robiły setki kobiet w Polsce, to one robiły kanapki, to one pierwsze pojawiło się na dworcach, są genialne. To jest taki ruch kobieta-kobiecie, nie trzeba tego żaden sposób nazywać. To jest prawdziwa cecha polskich kobiet, obdarzyć kogoś zaufaniem, przyjąć gościnnie do domu. Zawsze Polki takie były.

I zawsze radziły sobie w ekstremalnie trudnych sytuacji.

Zawsze. Zawsze wracam do tego, że w kobietach jest ogromna siła i wielka moc, dużo większa niż one same myślą.

Powiedziałaś teraz, jak sama zaangażowałaś się w pomoc, ale chyba nieczęsto mówisz o tym, w jaki

Spółeczeństwo

sposób działasz charytatywnie. A wiem, że działasz. Tymczasem w mediach społecznościowych trwał festiwal chwalenia się pomocą. Może to dobrze, że znani ludzie pokazywali, w jaki sposób angażowali się, bo takie przykłady są niezwykle ważna, ale ty nigdy w takim festiwalu nie brałaś udziału...

Ja po pierwsze

*nie mam mediów społecznościowych, więc nie mam gdzie robić festiwalu. Też po to nie mam tych mediów, **ROBIĘ - NIE GADAM**, to jest podstawa.*

Mam też nieprzyjemne doświadczenia życiowe, bo kiedyś, kiedy robiłam reklamę, przekazałam duże pieniądze z tej reklamy na cele charytatywne. Kilkakrotnie to zrobiłam, ilekroć mam większy zastrzyk pieniędzy związanych z reklamami, czy jakimkolwiek kontraktem, staram się dużą część tej sumy przeznaczyć na cele charytatywne. I wydawało mi się, że jak o tym powiem głośno,

Społeczeństwo

to wszyscy pójdą za mną. Gówno prawda, nikt nie poszedł, wszyscy jeszcze powiedzieli, że jestem idiotką.

Ale idiotką, bo nie wzięłaś tej kasy dla siebie?

Że w ogóle o tym mówiłam, bo to ich jakby „przymusza do działania”. Ale przecież ja nikogo nie chciałam przymuszać. Dlatego dziś robię i nie mówię, bo to moja sprawa, co robię. A robię dużo i jestem z tego dumna. Cała moja rodzina robi, to nasze działanie społeczne. Mamy największą przyjemność, jak nie zrobimy sobie prezentu, a zrobimy prezent komuś innemu, albo jak komuś zrobimy Wielkanoc, a my będziemy mieli Wielkanoc skromniejszą. Więc będę działać w dalszym ciągu także na rzecz kobiet, ale nie zamierzam z tego robić manifestów i pokazywać się z flagą ukraińską, bo ja Ukrainę noszę w sercu i nie mam żadnych potrzeb, żeby wszystkim o tym opowiadać.

Gdy usłyszałaś o wojnie, zaczęłaś bać się, że ona dotrze do Polski, będziemy kolejną ofiarą imperialistycznych wizji Putina?

Spółeczeństwo

Chyba, jak każdy człowiek pomyślałam o tym, że to przyjdzie do nas. Jestem wychowana w rodzinie, w której były ciężkie przejścia wojenne, napisałam kiedyś nawet felieton, że mam tak małą rodzinę, bo to wojna mi ją w większości zabrała.

Jestem wychowana na opowieściach kresowych mojej babci, co się działo, kiedy przyszli Rosjanie. Jak ja to teraz dobrze znam. A wtedy mówiłam, jak możesz Janino, babciu moja, powiedzieć, że Niemcy byli lepsi od Rosjan. Bo babcia mi to mówiła: jak się chowało dziewczyny, kiedy Rosjanie wchodzili, niszczyli, palili wszystko, zabierali budziki i wieszali sobie jak zegarki. To są opowieści, które znam od mojej babci i to się powtórzyło teraz.

*Oczywiście się boję, o moich bliskich, bo ja jestem stara i się nigdzie nie wybieram, **TU ZOSTANĘ, BĘDĘ NA NICH CZEKAĆ.** Bałabym się o życie mojego syna, który jest w wieku poborowym.*

Spółeczeństwo

Choć miał chyba szósty zmysł, bo dobrze strzela, jest jednym z mistrzów strzeleckich. Ale wolałabym, by nigdy nie musiał korzystać z tych umiejętności poza celami sportowymi.

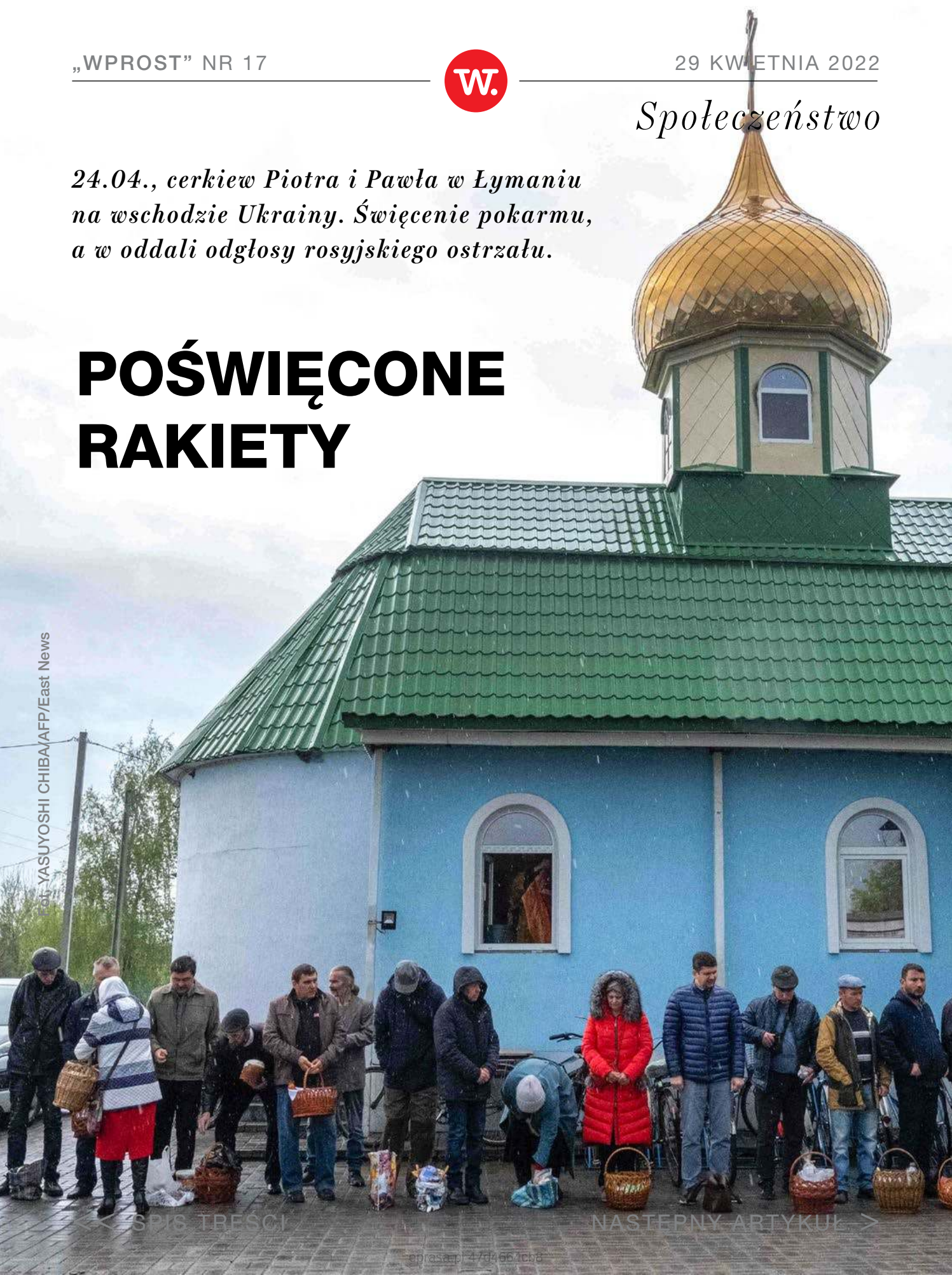
Natomiast nie ma we mnie aż takiego lęku, żeby mnie paraliżował przed działaniem. Uważam, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest działać, robić swoje, nie poddawać. Panika jest paliwem Putina i jego ludzi. Panika powoduje, że robimy rzeczy głupie, że się mylimy, że zachowujemy się nieracjonalnie, to jest to, czego oni chcą, zastraszyć nas, sprawić, że się sfajdamy ze strachu.

A ja myślę, że codziennie musimy wstawać i zasuwąć, robić swoje, pomagać naszym sąsiadom, myśleć o tym, co będzie, ale nie mówię, że powinniśmy się na to codziennie przygotowywać, bo po prostu zwa-riujemy. Ja codziennie robię swoje. 

*24.04., cerkiew Piotra i Pawła w Łymaniu
na wschodzie Ukrainy. Święcenie pokarmu,
a w oddali odgłosy rosyjskiego ostrzału.*

POŚWIĘCONE RAKIETY

Fot. YASUYOSHI CHIBA/AFP/East News



<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

Wszystko wskazuje na to, że jednym ze skutków wojny będzie **MASOWE ZRYWANIE PRZEZ UKRAIŃCÓW ZWIĄZKÓW Z TZW. CERKWIĄ MOSKIEWSKĄ**, której zwierzchnicy m.in. święcą rakietę wykorzystywaną do ataków na Ukrainie. Na czym miałyby polegać ten proces? Przy okazji obchodów Wielkanocy w Kościołach wschodnich **ROZMAWIAMY O TYM Z ALIĄ BOJCZUK** ze Lwowa, ekonomistką i prawniczką.



Tekst: **Rafał Borowski**

24 kwietnia zdecydowana większość mieszkańców Ukrainy obchodzi Wielkanoc. Wynika to z faktu, że są oni chrześcijanami obrządków wschodnich, czyli prawosławnymi albo grekokatolikami. Z czego wzięło się to „opóźnienie” świętowania

Spółeczeństwo

o tydzień później, niż przez wiernych Kościoła rzymskokatolickiego oraz Kościołów protestanckich?

Otóż Kościoły wschodnie wciąż używają kalendarza juliańskiego. Został on opracowany w starożytności,

*Alina Bojczuk*

przyjechała niedawno do Polski ze Lwowa. Ma polskie korzenie. Obecnie odbywa staż naukowy na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Przedmiotem jej badań jest zarządzanie metropoliami. Z wykształcenia jest ekonomistką i prawniczką. Oba kierunki ukończyła na Lwowskim Uniwersytecie Narodowym im. Iwana Franki.

Spółeczeństwo

a jego nazwa pochodzi od Juliusza Cezara, który wydał polecenie jego opracowania. Zastąpił go używany obecnie na całym świecie kalendarz gregoriański, który został opracowany w XVI wieku na polecenie papieża Grzegorza XIII. To w zasadzie zreformowana wersja kalendarza juliańskiego, do którego wprowadzono poprawkę w naliczaniu lat przestępnych.

Podobieństwo tradycji

Inne datowanie to w zasadzie jedyna znacząca różnica, nie licząc oczywiście liturgii sprawowanej w cerkwiach prawosławnych i kościołach grekokatolickich, która odróżnia świętowanie Zmartwychwstania Pańskiego na Ukrainie od świętowania w Polsce. Tradycje wielkanocne w obu krajach są łudząco podobne.

– Wielkanoc na Ukrainie ma przede wszystkim wymiar religijny. Nie jest traktowana jako zwykły dzień wolny. Obchodzimy największe święto wszystkich chrześcijan, czyli zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który zwyciężył śmierć i szatana. Ukraińcy tłumnie pojawiają się w kościołach i cerkwiach

Społeczeństwo

zarówno podczas Triduum Paschalnego, jak i na Wielkanoc. Frekwencja jest znacznie wyższa, niż w zwykłą niedzielę – opowiada Alina Bojczuk ze Lwowa, która obecnie przebywa na stażu naukowym w Polsce.

Wielkanoc rodzinna

Nasza rozmówczyni podkreśla, że

„*świętowanie Zmartwychwstania Pańskiego na Ukrainie – i to kolejne podobieństwo do naszego kraju –* **MA WYBITNIE CHARAKTER RODZINNY.**

Przy wielkanocnym stole zasiadają wszystkie pokolenia.

– Przygotowuje się mnóstwo ciast i potraw mięsnych, bardzo podobnych do polskich. Wiem, że w Polsce jest bardzo popularny żurek wielkanocny, ale na Ukrainie nie ma takiej tradycji. W Wielką Sobotę są święcone pokarmy, którymi domownicy i goście dzielą się – szczególnie jajkami – podczas

Społeczeństwo

śniadania wielkanocnego. Bardzo popularne jest zdobienie pisanek tradycyjną metodą przy pomocy wosku – wylicza Bojczuk.

Z obserwacji Aliny Bojczuk wynika, że po wybuchu wojny na Ukrainie, w tamtejszych świątyniach pojawia się znacznie więcej wiernych, niż zwykle. Modlą się wspólnie o pokój w ich ojczyźnie i za dusze tych, którzy zostali zabici przez Rosjan.

– Ukraina jest religijnym krajem i chrześcijaństwo jest tu bardzo szanowane. Tragedia, która nas spotkała, nie tylko bardzo zbliżyła ludzi między sobą, ale również zbliżyła ich w pragnieniu do wspólnej modlitwy. Do religii powracają nawet te osoby, które wcześniej od niej odeszły. We Lwowie popularne stały się wspólne modlitwy także na ulicach – mówi.

Przepływ prawosławnych do cerkwi kijowskiej

Prawosławni Ukraińcy, którzy stanowią większość społeczeństwa, są skupieni w dwóch wspólnotach: Cerkwi Prawosławnej Ukrainy (która powstała w 2018 r. w wyniku zjednoczenia dwóch innych cer-

Spółeczeństwo

kwi) oraz Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Między wspólnotami nie ma żadnych różnic doktrynalnych.

Jak same nazwy wskazują, w praktyce różni je tylko kwestia podporządkowania patriarsze Moskwy – Cyrylowi. Jednak słowo „tylko” należy wziąć w spory cudzysłów. Dlaczego?

Patriarcha Cyryl nie tylko nie potępił barbarzyńskiej napaści Rosji na Ukrainę, ale wręcz usprawiedliwiał ją i tym samym **STAŁ SIĘ JAWNYM SOJUSZNIKIEM WŁADIMIRA PUTINA.**

– Z tego powodu można zaobserwować na Ukrainie przejścia prawosławnych z cerkwi moskiewskiej do kijowskiej. Ale ten proces rozpoczął się już wcześniej, począwszy od rewolucji godności w 2014 r. [chodzi o Euromajdan – red.]. Teraz na pewno jeszcze więcej ludzi będzie chciało zerwać z moskiewskim prawosławiem – przewiduje Bojczuk.

Propaganda, a nie religia

Rozmówczyni „Wprost” relacjonuje, że postawa patriarchy Cyryla nie jest odosobniona. Wielu Ukraińców było zszokowanych twierdzeniami i zachowaniem duchownych, z którymi można było spotkać się w moskiewskich cerkwiach.

– Moskiewska cerkiew to nie jest religia, a propaganda, która szkodzi Ukrainie. Jej zwierzchnicy próbowali usprawiedliwiać wojnę. To nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Nie wiem, czy zostało to nagłośnione w Polsce, ale moskiewscy popi uświęcali rakiety, którymi bombardowano miasta na Ukrainie – mówi Bojczuk.

– To jest tak absurdalne, że nie sposób tego zrozumieć. Święconą wodą kropiono rakiety, które miały zabijać ludzi. Nie mam słów na to – podsumowuje.

Wojna zmieni kalendarz?

Masowe odchodzenie prawosławnych Ukraińców z cerkwi moskiewskiej i przechodzenie do kijowskiej

Spółeczeństwo

to nie jedyny spodziewany skutek napaści Rosji na Ukrainę. Alina Bojczuk zwraca uwagę, że od lat rozważany jest plan – zarówno przez Cerkiew Prawosławną Ukrainy, jak i Ukraiński Kościół Greckokatolicki – odejścia od kalendarza juliańskiego i przejście na kalendarz gregoriański.

– Teraz mówi się o tym coraz głośniej. Tym bardziej, że przecież 25 grudnia, czyli Boże Narodzenie u rzymskich katolików, jest dniem wolnym na Ukrainie. Dobrze by się stało, gdybyśmy mogli wspólnie obchodzić wszystkie święta: katolicy rzymscy, katolicy greccy i prawosławni. Ale teraz już nie chodzi tylko o to, aby świętować tak, jak przyjęto na całym świecie. Przejście na kalendarz gregoriański byłoby również zerwaniem z moskiewskim prawosławiem, bo oni na pewno pozostaną przy juliańskim – uzupełnia nasza rozmówczyni. 



Innowacje

NOWA SEKCJA NA WPROST.PL



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY GŁÓWNI



Bank Polski



PARTNERZY



WALIZKI SĄ SPAKOWANE

Przejście graniczne w Medyce - punkt przełomowy podróży z ogarniętej wojną Ukrainy. Nic dziwnego, że trzeba powiadomić bliskich

*Jednym chodnikiem idą ci, którzy do Polski właśnie przyjechali. Drugim ci, którzy z Polski chcą wyjechać. **TYCH DRUGICH JEST OSTATNIO CORAZ WIĘCEJ.** Wyjeżdża Nadia, która do Polski uciekła z dziećmi w pierwszym dniu wojny. Do domu jedzie też Inna. Po to, żeby wziąć ze sobą resztę rodziny. – Nie można myśleć, że zaraz zrobi się bezpieczniej – mówi.*



Tekst: **Piotr Barejka**

Za drzwiami znikają obcokrajowcy w wojskowych butach, którzy targają ciasno wypakowane plecaki. Wolontariusze szepczą, że to ochotnicy, którzy jadą do legionu międzynarodowego. Przechodzą ekipy z kamerami, hełmami i kamizelkami kuloodpornymi. Zdarzają się starsi mężczyźni, którzy taszczą siatki z jedzeniem. Przyje-

Spółeczeństwo

chali tylko na zakupy, bo mogą granicę przekroczyć i mieszkają niedaleko przejścia. Ale są też matki z dziećmi, którym wolontariusze noszą torby pod same drzwi.

– Postanowiłam, że jak się do świąt uspokoi, to wracam – oznajmia Nadia. – Do pracy z dziećmi nie pójdziesz, samych nie zostawisz, a za coś żyć trzeba. Poza tym dom to jest dom.

– A jak znowu się pogorszy?

– To będziemy znowu uciekać. U mnie w domu walizki są cały czas spakowane. Samochód gotowy, do granicy daleko nie mamy.

Liczba osób, które od początku rosyjskiej inwazji wyjechały z Ukrainy do Polski, zbliża się do trzech milionów. Ale ruch jest też w drugą stronę. Liczba tych, którzy wyjechali do Ukrainy, zbliża się do ośmiuset tysięcy. I każdego dnia rośnie. Ostatnio wyjeżdża niemal tyle samo, co przyjeżdża. A w sobotę więcej osób wyjechało niż przyjechało.

– Ludzie coraz częściej pytają, w którą stronę iść na granicę, czy uda im się przejść – mówią harcerze,

którzy w jednym z namiotów rozdają jedzenie. – Całe rodziny idą teraz w tamtą stronę.

Zwierząt nie zostawię. Domu nie zostawię

Gdy na Ukrainę spadły pierwsze rosyjskie bomby, Nadia nie myślała długo. Wzięła dzieci, dołączyła do niej koleżanka, i ruszyli na granicę. Kolejka aut ciągnęła się wtedy na trzydzieści kilometrów. Musiały czekać dwie doby. To i tak lepiej niż ci, którzy ruszyli później. Zdarzało się, że czekali po trzy dni. Granicę przekroczyły same. Mężczyzn już wtedy nie wypuszczano, musieli zostać, bo ogłoszono mobilizację. Nadia pojechała do Przemyśla. Tam знаła rodzinę, u której kiedyś dorabiała.

Mijały kolejne tygodnie, słuchała o bombach, które spadały na miasta w całym kraju. Nadia obawiała się, że w zachodniej Ukrainie będzie tak źle, jak na wschodzie. Ale okazywało się, że była w błędzie. Mąż uspokajał ją, że w ich okolicy bomby nie spadają. Coraz częściej myślała więc, żeby wracać. – Na początku wszyscy wyjechali, bo nie wiedzieli,

Społeczeństwo

co robić. Była panika – wyjaśnia Nadia. – Teraz ludzie wracają, ale strach cały czas jest. Nie wiadomo przecież, co będzie – dodaje po chwili.

Za nią w kolejce ustawia się Anastazja. Też

*Wyjechała na samym początku wojny. Ma w Warszawie córkę, u której mieszkała przez niemal dwa miesiące. Mówi, że **WRACA TYLKO NA CHWILĘ**, tylko na święta.*

Czeka też Siergiej, który do Medyki przyjechał po żonę. Pracuje w Polsce od kilkunastu lat, ale dopiero gdy wybuchła wojna, sprowadził do Lublina żonę i dzieci.

– Żona musiała wracać, bo zmarł jej ojciec. Mój teść. Ja pojechać nie mogłem, bo bym nie wrócił. Ktoś musi rodzinę utrzymać – mówi Siergiej.

– Ludzie wracają, ale potem znowu wyjeżdżają. Tylko się wydaje, że jest spokojnie. Żona też mówiła, że u niej domu nic się nie dzieje. Ale wieczorem



Fot. Piotr Barejka

Medyka - ruch graniczny trwa w obie strony, a tuż przed Świętami liczniejsi byli ci, którzy wracają do Ukrainy.

Spółeczeństwo

dzwoniła przerażona, że samoloty latają cały czas, mówiła, że się boi. Rosjanie nie odpuszczają, to się nie skończy szybko.

Ukraińcy wracają nie tylko na zachód kraju, wracają też do Kijowa. Niedawno lokalne władze informowały, że każdego dnia do stolicy przyjeżdża kilkadziesiąt tysięcy osób. Na wjeździe do miasta, wciąż usianego punktami kontrolnymi i fortyfikacjami, pojawiły się korki. Choć mer Kijowa Witalij Kliczko apelował, żeby z powrotami się wstrzymać, bo Rosjanie wciąż grożą kolejnymi atakami. Ukraińscy pogranicznicy podawali, że do kraju wróciło już ponad milion osób. Wśród nich wiele kobiet, dzieci i starszych osób.

Niejedź, proszę. Daszy nie udało się odwieść

– Muszę wracać do domu – oznajmiła po dwóch tygodniach Olena, którą do swojego mieszkania przyjęła Kasia.

Olena mieszkała z mężem i dwójką dzieci w jednej z wiosek pod Kijowem. Tych, które parę tygodni póź-

Społeczeństwo

niej Rosjanie obrócili w gruzy. Gdy przyjechała do Polski, trafiła pod Warszawę, do domu Kasi. Nie miała w Polsce nikogo. Tylko dalszą kuzynkę, która

„obiecowała, że im pomoże. Ale nic z tego nie wyszło. – Nie mogła się odnaleźć. POWTARZAŁA, ŻE TĘSKNI ZA DOMEM, za rodziną, za mężem – opowiada Kasia.

Dla dzieci Oleny nie starczyło już miejsca w żłobku, jej samej trudno było znaleźć jakąkolwiek pracę. Kasia próbowała Olenie tłumaczyć, że wojna nie potrwa ani tydzień, ani dwa. Tylko znacznie dłużej. Dlatego musi ułożyć sobie życie w Polsce. Szukała ludzi, którzy mówili po ukraińsku. Chciała, żeby jej wytłumaczyli, że nie warto wracać. Argumenty, że jest niebezpiecznie, nie działały. Gdy widziała zdjęcia swojej okolicy, panikowała jeszcze bardziej.

Kasia zdecydowała, że pomóc może psycholog. – Powiedział, że musimy opracować bezpieczny plan,

Społeczeństwo

którego Olena będzie się trzymać. Musi wiedzieć, co będzie robić, gdzie będzie mieszkać – mówi Kasia. Tak udało się Olenę odwieść od wyjazdu. Zamieszkała we wsi bliżej granicy z Ukrainą, bo tam dostała pracę, a dla dzieci znalazło się miejsce w żłobku i szkole.

Wyjechała za to Dasza, którą przyjęła do siebie Ola. Dasza mówiła, że choć dookoła Zaporozża trwają walki, to samo miasto jest bezpieczne. A w mieście została jej mama i mąż. Ola próbowała tłumaczyć, że Rosjanie atakują dworce, że sama podróż jest niebezpieczna. Ale Dasza odparła, że tylu Ukraińców wraca, dociera do domów, więc ona też da radę. I pojechała. Tak samo Andrij, który trafił do domu Leszka. Zostawił w Polsce żonę, a sam wrócił do domu. Powiedział, że nie może zostawić swoich zwierząt.

„Dają nam ostatnią szansę, żeby uciekać”

Pod jednym z namiotów herbatę dopija Inna. Ma ze sobą tylko plecak i jedną torbę, do której zapakowała jedzenie. Spogląda co chwilę w stronę przeje-

Spółeczeństwo

ścia, wczekując, aż się przejaśni. Jedzie do Czerniowców. Najpierw chce dostać się do Lwowa, potem ma kolejne trzysta kilometrów drogi. – Nic dobrego z tych powrotów nie będzie, ale rozumiem to. Ludzie wracają, bo mają tam rodziny, domy – mówi. – Tutaj przyjechali i co? Zero. Nic nie mają.

– A ty dlaczego wracasz?

– Zostawiłam całą swoją rodzinę. Chcę zabrać z powrotem część, ale nie wiem, czy mi się uda. Nie wracam na święta, bo nawet nie czuję, że są święta. To nie czas na świętowanie.

Inna wie, że babci nie uda jej się wyciągnąć. Osiemdziesięciolatka powtarza tylko, że skoro jedną wojnę światową przeżyła, to inwazję Rosjan też przeżyje. – Moja ciocia ma krowy, króliki i kury, których nie zostawi – mówi dalej. Opowiada przy tym o znajomym, któremu bomba urwała nogi. O znajomych jej brata, którzy zginęli na froncie. O koledze, któremu przyjaciel umarł na rękach. – Mama mówiła, że dzisiaj pięć razy syrena wyła. Jak wyje, to ona nawet rozmawiać przez telefon nie może, bo płacze.

Spółeczeństwo

– Wyjechałam jeszcze zanim wybuchła wojna, bo wiedziałam, że to się stanie. Mam w Polsce siostrę, zamieszkałam na początku u niej. Na stałe nie chcę wracać. Nie można myśleć, że zaraz zrobi się bezpieczniejsz – oznajmia.

– Oni się nie zatrzymają. Jak nie będą wiedzieli, co zrobić, to zrzucą bombę chemiczną. Mam przecucie, że teraz dali nam czas. Na początku wojny też dali kilka dni, żeby wyjechać. Teraz dają ostatnią szansę, żeby uciekać. Jak ktoś nie wyjedzie, to skończy na cmentarzu. 



*Modus operandi pseudohodowców jest dość prosty. To zazwyczaj ogłoszenie w serwisie internetowym, cena niższa od średniej rynkowej i prośba od sprzedawcy: „Proszę zadzwonić, jak będą państwo dojeżdżać, **SPOTKAMY SIĘ NA PRZYSTANKU, W RYNKU, NA SKRZYŻOWANIU**”. Sprzedawca po prostu robi wszystko, żeby nie wyszło, w jakich warunkach psy są u niego produkowane.*



Tekst: **Aneta Wawrzyńczak**

Zsalonu, w leasingu czy używany – samochodu nie kupuje się ot tak, na chybcika. Szuka się, wypytuje, kalkuluje, później sprawdza papiery i sam egzemplarz też, od podszewki, często okiem znajomego fachowca.

Ale gdy przychodzi do zakupu psa rasowego, z rodowodem, górę nad rozumem bierze serce. Grzegorz Bielawski z Pogotowia dla Zwierząt takie porów-

Spółeczeństwo

nanie uważa za trafne, gdyż, po pierwsze, ceny szczeniaków niektórych ras dochodzą obecnie do kilkunastu tysięcy. Po drugie: oszczędzanie może nawet po latach solidnie wyjść bokiem. – Nie sprawdzając sprzedawcy, jakie ma papiery i w jakich warunkach trzyma zwierzęta, może się okazać, że kupiliśmy studnię bez dna.

Skutki mogą być tragiczne: choroby, ujawniające się z wiekiem wady, poważne problemy behawioralne, nierzadko w ich efekcie psy z takich miejsc lądują na poboczach, przywiązane do drzew i w schroniskach. To „produkty” zwierzęcych „fabryk” – pseudohodowli. A te, jak zgadzają się wszyscy moi rozmówcy, są w Polsce „istną plagą”.

Jak się psuje rasę

Pogotowie dla Zwierząt zrzesza kilkadziesiąt osób z różnych organizacji zajmujących się ochroną zwierząt i walką o ich humanitarne traktowanie. W ciągu 20 lat odebrało z pseudohodowli ponad pięć tysięcy psów.

Spółeczeństwo

– Mógłbym zabrać panią do kilku losowo wybranych miejsc w Polsce i wszędzie będzie to samo: wchodzimy na teren i odbieramy 50, 100, nieraz 200 zwierząt – mówi Grzegorz Bielawski. – Na tę chwilę mamy zgłoszenia na kolejne 10 lat pracy.

Wiele pseudohodowli można rozpoznać na pierwszy rzut oka. Psy są w nich poupychane dziesiątkami w klatkach, na betonie, w ciasnych kątach po stodołach, chlewach i oborach. Szczenięta są produkowane też w komórkach i piwnicach, jak zauważa trenerka i behawiorystka Agnieszka Kosmalska, „często muszą być oswajane nawet z trawą”, a „ich relacje z innymi zwierzętami i człowiekiem są mocno zaburzone”.

– Zarówno szczeniaki, jak i psy i suki rozrodowe są źle karmione, nie dba się o ich zdrowie, odrobaczanie, szczepienia – dodaje Filip Kaczorowski (wspólnie prowadzą hotel dla zwierząt Mopsia Chata). – Nikt ich też nie przytula, nie bawi się z nimi, nie socjalizuje prawidłowo. Są wręcz cały czas bodźcowane negatywnie, człowiek kojarzy im się ze stra-

Spółeczeństwo

chem – wyjaśnia dalej. – A to wszystko, już na etapie prenatalnym, odciska wielkie piętno na ich zdrowiu.

*„Pseudohodowle to jednak nie tylko stodoły, piwnice i komórki, gdzie „zwierzęta są **BRUDNE, ZAPYZIAŁE, CZĘSTO NIEDOŻYWIONE** i z poważnymi problemami weterynaryjnymi”.*

– Zdarza się, że ci ludzie, bo hodowcami ich nie nazwę, traktują swoje szczeniaki wspaniale. A jednak, świadomie bądź nie, robią im krzywdę, bo krzyżują swoje psy w nieprzemyślany i niekontrolowany sposób – podkreśla Katarzyna Zofia Czarowska, hodowczyni husky zrzeszona w Związku Kynologicznym w Polsce, zootechnik i sędzia międzynarodowa. – Nie są w stanie przewidzieć, jaka wada może się u danej hybrydy uwypuklić nawet po latach, dopiero w którymś pokoleniu.

W hodowlach (Międzynarodowej Federacji Kynologicznej) nowe rasy wciąż powstają – jest to jednak

Spółeczeństwo

efekt wielu lat pracy, odpowiedniej selekcji (badania zdrowotne, w tym genetyczne, uwzględniające predyspozycje konkretnej rasy), korzystania z linii hodowlanych z całego świata. – Krzyżując psy jak popadnie, niszczy się trud nieraz wielu pokoleń hodowców, „psując” rasę i tak naprawdę produkując kundelki – zauważa Katarzyna Czarkowska. Filip Kaczorowski dodaje: – Łączenie ras w sposób niekontrolowany niekoniecznie musi być zdrowe dla psa, a i człowiekowi może nie wyjść na dobre – podkreśla.

W Polsce to jednak „raczej problem incydentalny”, znacznie większym jest tak zwany chów wsobny, czyli rozród psów blisko spokrewnionych. – W hodowli chodzi o to, żeby do rozrodu dopuszczane były osobniki o jak najlepszych cechach fizycznych, w pseudohodowlach nie ma o tym mowy. Często wręcz to już nie są psy rasowe, tylko w typie rasy i nie wiadomo, co wyrośnie z takich szczeniaków.

Katarzyna Czarkowska zaznacza, że tak zwany inbred (kojarzenie krewniacze) to jedna z metod hodowlanych. – Ale stosować ją powinien tylko

Spółeczeństwo

hodowca, który ma na celu utrwalenie wyjątkowo cennych cech swoich psów, który doskonale zna swoje linie hodowlane, przeanalizował ich rodowody do kilku pokoleń wstecz, a jego zwierzęta zostały dokładnie przebadane, także genetycznie.

Tyle teorii, sędzia międzynarodowa i hodowczyni ZKwP doskonale zdaje sobie sprawę, jak w pseudohodowlach wygląda to w praktyce. – Mamy rodzeństwo albo sukę-córkę i psa-ojca, mieszkają w kojcach czy klatkach obok i myślimy: co się będzie jeździć, pieniądze tracić, na miejscu się pokryje – irytuje się Katarzyna Czarkowska. – Takie myślenie jest karygodne, niedopuszczalne, jednak wciąż ma miejsce i w Polsce, i na świecie. Bo zawsze znajdzie się człowiek, który wykorzysta to, że można łatwo zarobić. I nie liczy się z tym, że cierpią przez to zwierzęta, a czasami również ludzie.

Warunki jak z obozu koncentracyjnego

Filip Kaczorowski mówi wprost: pseudohodowle to fabryki zwierząt. – To wytwórnie, gdzie szczeniaki

Spółeczeństwo

produkuje się masowo i jak najmniejszym kosztem, by nadać za oczekiwaniami nabywców. Tylko że te psy poza zbliżonym wyglądem mają niewiele wspólnego ze swoją rzekomą rasą.

Potwierdza to Katarzyna Czarkowska. – Tak naprawdę to są kundelki, bo hodowla psów rasowych to nie jest pokrycie suki psem, tylko bardzo skomplikowany proces, wymagający wielkiego zaangażowania i wielu specjalistycznych badań, analizowania rodowodów do kilku pokoleń wstecz, korzystania z wiedzy bardziej doświadczonych, weterynarzy, genetyków i biologów – wyjaśnia sędzia i hodowczyni.

A to nawet nie półmetek, olbrzymie pokłady energii, czasu, zaangażowania i kosztów pochłaniania następnie cięża suki, nie mówiąc o odchowaniu miotu. – Nie zawsze wszystko idzie gładko, sama cesarka, jeśli okazuje się konieczna, to kilkaset złotych na dzień dobry. Później dochodzi dokarmianie najlepszą karmą, czuwanie nad szczeniętami i matką, często masowanie brzuszków, nieprzespane noce, odrobaczanie i szczepienia – wylicza sędzia i hodowczyni ZKwP.

Społeczeństwo

Pseudohodowcy na tym oszczędzają, co widać później w gabinetach weterynaryjnych, na ulicach i w domach. Także – w pracy behawiorystów. – Psy z dobrych hodowli od tych pseudo łatwo da się rozpoznać – mówi Filip Kaczorowski, wyjaśniając, że

*na co dzień obserwują prawidłowość: 9 na 10 psów, które trafiają do nich z problemami, **POCHODZI WŁAŚNIE Z PSEUDOHODOWLI.***

Taki chów odciska bowiem piętno również na psiej psychice. – Szczeniaki w pseudohodowlach nie są prawidłowo socjalizowane, są szalenie zestresowane, negatywnie bodźcowane, dochodzi między nimi do niewłaściwych interakcji, nie mają szansy na prawidłowy rozwój – zauważa behawiorysta z Mopsiej Chaty.

– Proszę sobie wyobrazić tego pieska, który jest trzymany w warunkach niczym z obozu koncentracyjnego. Co on chłonie, jakie bodźce jest w stanie

Spółeczeństwo

rejestrować, jaki obraz świata zapisuje się w jego psychice?

Na te pytania nie odpowiadają sobie rządzący, którzy nie spieszą się, by załatać dziurawe przepisy teoretycznie chroniące zwierzęta. – Pokutuje to, że w Polsce wciąż są one traktowane jak przedmiot, a własność mienia w wielu punktach koliduje z ich prawami – zauważa Filip Kaczorowski. Jego zdaniem dzieje się tak dlatego, że ich los jest „tematem mało opłacalnym politycznie”. – Nie ma aż tak wielu odbiorców, na których uczuciach można by zdobywać poparcie polityczne – uważa behawiorysta z Mopsiej Chaty.

Na korzyść pseudohodowców działa również banalnie prosta procedura zakładania stowarzyszeń. – Wystarczy, że skrzyknjemy się w trójkę, nazwiemy się Pies Rasowy w Polsce, kupimy zeszyt w kiosku, założymy w nim księgę rodowodową i zaczniemy jeździć po pseudohodowcach, oferując rodowody za 300 złotych rocznie i 50 zł od szczeniaka – wyjaśnia Bielawski.

W Pogotowiu dla Zwierząt ta metafora przekłada się na codzienną praktykę. – Schemat jest mniej

Spółeczeństwo

więcej taki: ojciec, matka, dwóch dorosłych synów, w stodole mają kilka suk i psów, kilka razy w roku po kilkadziesiąt szczeniaków. Gdy udaje nam się do nich dotrzeć, zabezpieczyć zwierzęta, założyć sprawę, często zapada wyrok zakazu prowadzenia hodowli i rozrodu zwierząt – opowiada Grzegorz Bielawski.

– My to sprawdzamy i rzeczywiście, większość się stosuje. Tylko, że zakaz dotyczy jednego z właścicieli, więc biznes przejmuje kolejna osoba.

Jego zdaniem rozwiązanie jest proste: ścisły nadzór nad hodowlami, obowiązek regularnych badań psów i zredukowanie liczby pseudostowarzyszeń do minimum. – Muszą być wprowadzone regulacje odgórne, systemowe:

*każdy pies powinien być zaczipowa-
ny i zgłoszony, **POWINNY BYĆ ROBIONE**
PRZEGLĄDY miotów, konieczność reje-
stracji stowarzyszenia w bazach pań-
stwowych*

Spółeczeństwo

z nadzorem behawioralnym i weterynaryjnym – wylicza. – Ale do tego musi być wola polityczna silniejsza niż naciski lobby futrzarskiego i pseudohodowców. Bo gdy tylko projekt nowelizacji dociera do sejmu, ci ludzie żalą się, że to oni są pokrzywdzeni i przez nas tracą źródło dochodu.

Spotkajmy się na parkingu

Pseudohodowlana mafia paraliżuje również nabywców, którzy co prawda zgłaszają naruszenia organizacjom prozwierzęcym, ale często anonimowo. – Codziennie odbieramy telefony od właścicieli psów z pseudohodowli z zamiarami na miejsca, gdzie cierpią zwierzęta – wyjaśnia Grzegorz Bielawski. – Ale gdy pada z naszej strony pytanie: „czy będą państwo składać zeznania?”, zazwyczaj słyszymy: „chcę zgłosić to anonimowo, bo ja się tego sprzedawcy boję”.

To cena, jaką się płaci za chodzenie na skróty. Modus operandi pseudohodowców jest bowiem dość przewidywalny, to zazwyczaj ogłoszenie w serwisie

Spółeczeństwo

internetowym, cena niższa (nie zawsze znacznie) od średniej rynkowej i prośba od sprzedawcy: „proszę zadzwonić, jak będą państwo dojeżdżać, spotkamy się na przystanku tramwajowym, na parkingu, na skrzyżowaniu”.

– Mniej więcej tak wygląda zakup 90 proc. psów w Polsce, bo przytłaczająca większość ludzi ma małe oczekiwania i zerową wiedzę na temat zwierząt – zauważa Grzegorz Bielawski.

– Wiele osób daje się na to nabrać, bo ich czujność jest uśpiona. Kierują nimi przede wszystkim emocje, są nakręceni myślą, że lada moment będą mieli w rękach upragnionego szczeniaczka – mówi dalej.

– I taką ofertę ze strony sprzedawcy odbierają jako uprzejmość, zupełnie nie widzą, że on po prostu robi wszystko, żeby nie wyszło, w jakich warunkach te psy są u niego produkowane. Dlatego

*najważniejszym krokiem w realizacji marzenia o własnym psie **POWINNO BYĆ ZWERYFIKOWANIE**, czy dany hodowca należy do Związku Kynologicznego w Polsce*

(który jest członkiem FCI i podlega jej regulaminom). – A przynajmniej sprawdzenie, w jakiej organizacji zarejestrowany jest hodowca i jaką wartość ona przedstawia, jakie ma tradycje, osiągnięcia i wymogi hodowlane – podkreśla Katarzyna Czarowska.

Agnieszka Kosmalska dodaje, że najlepiej wręcz nawiązać kontakt bezpośrednio z hodowcą. – Sprawdzić, czy jest chętny do rozmowy, odpowiadania na pytania, zobaczyć warunki, w jakich żyją szczeniaki. Hodowca wręcz sam powinien na to nalegać – podkreśla.

– Bardzo ważna jest transparentność. Musimy mieć pełne rozpoznanie o hodowli i człowieku,

Społeczeństwo

od którego chcemy kupić szczeniaka, skontaktować się przez fora czy media społecznościowe z osobami, które miały z nim wcześniej styczność.

Jeśli nie zależy nam na czempionie, psie wystawowym, Katarzyna Czarkowska radzi rozejrzeć się w pierwszej kolejności po azylach i schroniskach. – Najważniejsze jest to, żeby każdy pies, rasowy czy nie, był członkiem rodziny, towarzyszem, przyjacielem. 

RANKING

W.

50

TAT.
RANKING
WPROST
WYBORU



2022

NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



PARTNER
MERYTORYCZNY





RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

50 NAJLEPSZYCH POLSKICH PRACODAWCÓW

*Jaki jest wymarzony pracodawca? Taki, który **NIE ZWALNIA, A ZATRUDNIA. NIE OBCINA PENSJI, A DAJE PODWYŻKI.** Nie wręcza śmieciówek, tylko umowę o pracę. Już po raz trzeci przygotowaliśmy ranking 50 najlepszych pracodawców w Polsce.*



Tekst: **Szymon Krawiec**



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

W poprzednich dwóch edycjach koncentrowaliśmy się na tym, jak polskie firmy dbają o swoich pracowników w dobie COVID-19. Ale kiedy pandemia już w polskich biurach praktycznie odpuściła, to pojawił się nowy problem. Wojna na Ukrainie, a wraz z nią rzesza prawie 3 mln uchodźców, którzy znaleźli schronienie u nas w kraju. To nie tylko potężna grupa klientów, ale również potencjalnych pracowników. Dlatego w tym roku zdecydowaliśmy się dodać do naszej ankiety dwa specjalne pytania o to, ile środków polskie firmy przeznaczyły na pomoc Ukrainie oraz ilu Ukraińców zdecydowali się zatrudnić tuż po wybuchu wojny.

Przez kilka tygodni marca i kwietnia zadaliśmy pytania 500 największym firmom działającym u nas w kraju. Oprócz Ukrainy pytaliśmy przede wszyst-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

kim o to, czy w ostatnim czasie przeprowadzali zwolnienia grupowe lub czy je planują. Czy obcinali pracownikom pensje, czy je podwyższali. Ile osób w sumie zatrudniają i jaki procent z nich pracuje na etacie. Ile nowych osób zatrudnili w minionym roku, a ile zwolnili. Każda z odpowiedzi była punktowana i pomogła w wyłonieniu najlepszej „50”.

Wygrani

Na pierwszym miejscu uplasowała się grupa Smithfield Polska. To jeden z największych producentów mięs i wędlin w kraju ze znanymi markami: Krakus, Morliny czy Berliniki. Firma zatrudnia ponad 11,5 tys. pracowników. Wszyscy pracują na umowie o pracę. W zeszłym roku ich pensje wzrosły średnio o ponad 7 proc. Firma nie redukowała etatów. W 2021 r. zwiększyła za to zatrudnienie o ponad 3 tys. osób. Smithfield mocno zaangażował się również w pomoc Ukrainie. Przeznaczył na ten cel 100 ton



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Miejsce	Nazwa firmy	Branża	Liczba pracowników
1	Smithfield Polska	Producent mięs i wędlin	11501
2	Biedronka	Handel	84933
3	Totalizator Sportowy	Gry i zakłady liczbowe	5451
4	Aldi	Handel	3722
5	LPP	Odzież	27000
6	Ergo Hestia	Ubezpieczenia	2818
7	T-Mobile Polska	Telekomunikacja	4190
8	ArcelorMittal	Przemysł	8705
9	Grupa PZU	Ubezpieczenia	10163
10	Intercars	Części samochodowe	796
11	Columbus Energy	Energetyka	1370
12	Adamed	Farmacja	1920
13	PKP SA	Transport	2279
14	ML System	Energetyka	345
15	BGK	Bankowość	1954
16	PGE	Energetyka	719
17	PORR	Budownictwo	2218
18	Warta	Ubezpieczenia	3258
19	Press Glass	Produkcja szyb	3014
20	Grupa Śnieżka	Produkcja farb i lakierów	848



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Animex jest częścią lidera rankingu najlepszych pracodawców - Smithfield Polska, który jest producentem mięsa i wędlin.

produktów niewymagających przechowywania w lodówkach, głównie konserw i suchych kiełbas. W firmie prawie pół tysiąca Ukraińców zajmuje wykwalifikowane stanowiska, z czego ponad 60 pracowników z ukraińskim paszportem sprawuje funk-

Fot. Materiały prasowe



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Miejsce	Nazwa firmy	Branża	Liczba pracowników
21	Grupa Muszkieterów	Handel	996
22	Develia	Budownictwo	168
23	TIM	Handel	125
24	KRUK	Windykacja	2127
25	Selvita	Produkcja chemii budowlanej	704
26	Fortum	Energetyka	608
27	Benefit Systems	Operator kart multisport	983
28	Van Pur	Produkcja piwa	1500
29	Lidl	Handel	25000
30	Procam	Środki ochrony roślin	370
31	Lubelski Węgiel Bogdanka	Górnictwo	5749
32	Bowim	Dystrybutor stali	240
33	Agrii	Środki ochrony roślin	312
34	Grupa Ambra	Dystrybutor alkoholi	498
35	ICT Poland	Produkcja bibułki higienicznej	524
36	Unibep	Budownictwo	1697
37	Ingram Micro	Informatyka	180
38	Lotos	Paliwa	5402
39	Colian	Producent słodczy	2197
40	Citi Handlowy	Bankowość	3004
41	Ciech	Przemysł chemiczny	3322



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Biedronka zajęła w rankingu drugie miejsce – jest pracodawcą, której zatrudnia najwięcej pracowników spośród wyróżnionych firm.

cje menadżerskie i nadzorcze. Po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą w Smithfield zatrudnienie znalazła prawie setka uchodźców.

Drugie miejsce przypadło Biedronce z portugalskiej grupy Jeronimo Martins. Gigant handlowy



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Miejsce	Nazwa firmy	Branża	Liczba pracowników
42	Molecure	Farmacja	102
43	Amica	Producent sprzętu AGD	3300
44	mBank	Bankowość	9574
45	Comarch	Informatyka	6107
46	Ronson	Budownictwo	100
47	Sokołów	Producent mięs i wędlin	9513
48	Alior Bank	Bankowość	6816
49	Enea	Energetyka	419
50	PKP Intercity	Transport	8500

z ponad 3 tys. sklepów w całym kraju, zatrudnia u nas 85 tys. ludzi. Ponad 90 proc. z nich pracuje na pełnym etacie. W zeszłym roku większość pracowników dostała podwyżki. Biedronka więcej ludzi zatrudniła niż zwolniła. Po wybuchu wojny na Ukrainie przyjęła do pracy ponad setkę Ukraińców. Sieć wydała też 2 mln zł na zapomogi dla swoich ukraińskich pracowników.

Trzecie miejsce zajął Totalizator Sportowy, gdzie ogromna większość pracowników jest zatrudniona



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Na podium Rankingu Najlepszych Pracodawców „Wprost”, na trzecim miejscu, znalazł się Totalizator Sportowy.

wyłącznie na umowie o pracę. W zeszłym roku załoga dostała podwyżki pensji, a w całej grupie kapitałowej więcej ludzi zatrudniono niż zwolniono. Tuż za podium uplasowała się kolejna po Biedronce sieć marketów. Tym razem niemiecki Aldi. Praktycznie



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

wszyscy z 3,7 tys. pracowników mają tam etat. Firma zwolniła w zeszłym roku 441 osób, ale przyjęła do pracy prawie 2 tys. nowych ludzi. Najciekawsze jest jednak to, jak Aldi zadbał o swoich pracowników po wybuchu wojny na Ukrainie. Przykładowo: pracownik przyjmujący uchodźców dostawał dwa dodatkowe płatne dni wolne na zorganizowanie pobytu czy wypełnienie formalności. Dostawał paczkę na przyjazd rodziny. Firma oferowała również pomoc w sprawach legalizacji pobytu, pozwolenia na pracę czy sfinansowanie polsko-ukraińskiego tłumacza.

Przegrani

Ale w minionym roku nie wszyscy rozpieszczali swoich pracowników. Były firmy, w których Polacy siedzieli jak na szpilkach, obawiając się, że już niebawem przyjdą do biura tylko po to, żeby dostać kartonowe pudło na spakowanie rzeczy z biurka. Niepewna sytuacja ciągle utrzymuje się w sektorze bankowym, gdzie



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

zwolnienia stały się już normalką. W połowie przepytanych przez nas banków nie dość, że w zeszłym roku prowadzone były zwolnienia grupowe, to plan przymusowych odejść ma trwać dalej również i w 2022 r. Przy utrzymujących się w zeszłym roku niskich stopach procentowych, banki szukały zarobku w redukcji etatów. Według badania Kantar dla Związku Banków Polskich ponad połowa przedstawicieli sektora przewidywała, że zysk w 2021 będzie generowany głównie dzięki obcinaniu kosztów. Tradycyjna bankowość odchodzi zresztą do lamusa. Z miast znikają kolejne stacjonarne placówki, a prezesi największych banków wciąż głowią się nad odpowiedzią na jedno kluczowe pytanie, ile punktów zostawić, żeby bank był nadal widoczny w przestrzeni publicznej dla klienta.

Kiepsko też radziły sobie niektóre firmy z branży przemysłowej czy budowlanej. Zwolniły więcej ludzi niż zatrudniły. Czasem nie dawały podwyżek. Często nie udzieliły żadnego wsparcia Ukraińcom.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Były też firmy, które **ZGRABNIE OMIJAŁY TRUDNE PYTANIA** z naszej ankiety. Chwałyły się liczbą nowo zatrudnionych, ale nie podawały już informacji o zwolnieniach,

zasłaniając się „tajemnica przedsiębiorstwa”. Były takie, które pisały, że udzieliły podwyżek pracownikom, ale nie wszystkim. Pytanie więc ilu? Jednemu, dwóm, setce?

Cała nadzieja w Ukraińcach

Nie ma natomiast wątpliwości, że polski rynek pracy pozostaje nadal jedną z najmocniejszych stron naszej gospodarki. W marcu odnotowano spadek stopy bezrobocia do poziomu 5,4 proc. Polska jest w czołówce krajów z najniższym bezrobociem w całej UE. Zdaniem prof. Elżbiety Mączyńskiej, honorowej prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Polska jako



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

kraj na dorobku, jest w stanie wchłonąć jeszcze wiele setek tysięcy nowych pracowników. – W naszym kraju pracy nie zabraknie jeszcze bardzo długo – mówi. Według szacunków ekonomistów z PKO BP co trzeci z trzymilionowej rzeszy ukraińskich uchodźców będzie aktywny zawodowo w Polsce.

Dr Justyna Pokojka z Uniwersytetu Warszawskiego tłumaczy, że Ukraińcy, którzy tym razem przybyli do Polski, to już nie słabo wykwalifikowani pracownicy, a specjaliści, których polski rynek pracy wciąż potrzebuje.

Według tegorocznego Barometru Zawodów, badania przygotowanego na zlecenie Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, w Polsce brakuje przedstawicieli aż 30 zawodów. Stolarzy, cieśli, lekarzy, spawaczy, kucharzy, piekarzy, księgowych i tak można by jeszcze długo. Nadzieja w tym, że tę lukę wypełnią właśnie Ukraińcy. 



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Fot. Materiały prasowe

BEZPIECZNA PRZYSTAŃ



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*Hestianie mają swój język i silne poczucie wspólnoty. **SOPOCKA ERGO HESTIA JEST JEDNYM Z LIDERÓW W SKALI POLSKI W ZAKRESIE STOSOWANIA ZASAD ODPOWIEDZIALNEGO BIZNESU.** Widać to również w jej relacji z pracownikami.*

Tekst: **Iwona Wawska**

ERGO Hestia to drugi pod względem wielkości ubezpieczyciel majątkowy na polskim rynku i jeden z największych pracodawców na Pomorzu. W całej Grupie ERGO Hestia obecnie zatrudnionych jest prawie 3 tysiące osób. Firma podkreśla, jak istotna jest dla niej kwestia stabilności. Świadczy o niej m.in. wysoka przeciętna długość karier w firmie. Od początku istnienia firmy, czyli ponad 30 lat, kieruje nią ten sam prezes – Piotr Maria Śliwicki. W spółce jest również bardzo wiele



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

osób z co najmniej 15-letnim stażem pracy, a prawie 100 pracuje w ERGO Hestii od 25 lat.

Top Employer

W tym roku ERGO Hestia została wyróżniona certyfikatem dla najlepszych pracodawców – Top Employer 2022. Mogą go otrzymać jedynie organizacje, które wdrażają najwyższe standardy zarządzania zasobami ludzkimi oraz najlepsze praktyki HR. Analizie poddaje się sześć kluczowych obszarów, takich jak: strategia HR, środowisko pracy, pozyskiwanie talentów, szkolenia i rozwój, well-being, różnorodność oraz integracja. To duże osiągnięcie, zwłaszcza że proces weryfikacji przypadł na czas pandemii, kiedy to zarówno pracodawcy, jak i pracownicy musieli się zmierzyć z dużym stresem i odmiennymi warunkami pracy.

– Wyróżnienie ERGO Hestii certyfikatem Top Employer motywuje nas do dalszego budowania



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

przyjaznej, nowoczesnej kultury organizacyjnej. Obecność wśród najlepszych pracodawców w Polsce i na świecie jest zobowiązaniem do ciągłego doskonalenia i wyznaczania trendów. Dlatego nie zatrzymujemy się, lecz wręcz przeciwnie – planujemy kolejne działania, w których niezmiennym celem jest troska o pracownika – mówi Małgorzata Sztabińska, dyrektorka Biura Doboru i Rozwoju Kadr Grupy ERGO Hestia.

*Firma podkreśla, że na swoją pozycję **PRACOWAŁA LATAMI**. Osoby tu zatrudnione przyznają, że ERGO Hestia wyróżnia się na tle innych firm sektora finansowego wyjątkowym klimatem.*

– W listopadzie 2021 roku przeprowadziliśmy kolejne, cykliczne badanie zaangażowania. Wzięło



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

w nim udział aż 93 proc. pracowników, a ogólny wynik satysfakcji wyniósł aż 90 procent, co oznacza, że dziewięciu na dziesięciu pracowników jest bardzo zadowolonych ze swojej pracy i chętnie angażuje się w codzienność naszej firmy – dodaje Małgorzata Sztabińska. – Nasi pracownicy sami siebie nazywają Hestianami. To dobrze symbolizuje bliską relację z firmą. Wydaliśmy nawet słownik Hestian, w którym prof. Michał Rusinek w zabawny sposób komentuje wyrażenia często używane przez naszych pracowników.

Siła wspólnoty

Co stoi za tym sukcesem? ERGO Hestia stawia na wspólnotowość, która jest korzystna dla wszystkich – zarówno dla pracodawcy, któremu praca zespołowa przynosi znacznie lepsze efekty niż indywidualne działania poszczególnych osób, jak i dla pracowników, którzy dzięki szczerzej i niewymuszo-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Fot. Dawid Linkowski

ERGO Hestia jest otwarta na specjalistów z różnych branż. Kilka miesięcy temu zorganizowała wydarzenie „I Ty w IT”, podczas którego programiści mogli się przekonać, jak wygląda praca w strukturach sopockiego ubezpieczyciela.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

nej relacji budują dużo lepsze dla siebie środowisko pracy. Jak podkreśla sopocka firma, podstawą każdej aktywności skierowanej do pracowników jest hasło „Siła wspólnoty”.

Na poziom zadowolenia z pracy w danym miejscu w znacznym stopniu wpływają otrzymywane benefity. ERGO Hestia stawia tu wyraźnie na umożliwianie swoim pracownikom rozwoju osobistego. Hestyjna Akademia Rozwijania Talentów funduje wyróżniającym się pracownikom półtoraroczny program szkoleń i spotkań inspiracyjnych. Firma nagradza również osoby, które chcą poszerzać swoje kompetencje zawodowe i zdobywać wiedzę spoza swojego działu lub specjalizacji.

Trudny test

Na tę istotną dla ERGO Hestii budowę więzi między pracownikami mocno wpłynęła pandemia. Sopocki ubezpieczyciel musiał stworzyć nowe, online’owe



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

środowisko pracy tak, by wspomniana wcześniej „Siła wspólnoty” nadal dawała jak najlepsze efekty. Oprócz rozwiązań sprawdzonych również w innych firmach, jak np. praca w systemie rotacyjnym, spółka zdecydowała się na bardziej nietypowe działania. Należało do nich między innymi powołanie koordynatora ds. wsparcia pracownika w COVID-19. Świadczy on pomoc osobom, które trafiły na kwarantannę lub znalazły się w izolacji – od zorganizowania teleporady u lekarza po dowiezienie zakupów do domu.

Dla ERGO Hestii ważne też było zapewnienie pracownikom dostępu do merytorycznej wiedzy dotyczącej pandemii i związanych z nią faktycznych zagrożeń. Służyły temu webinary z ekspertami – m.in. epidemiologami i psychologiem. Formą wsparcia psychicznego były także spotkania z inspiratorami oraz treningi online. Często to pracownicy sami decydowali, kogo chcą gościć na spotkaniu.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Warto również zauważyć, że w kwestii HR ERGO Hestia zdecydowanie wykracza poza standardowy zakres działalności pracodawcy.

„Już od blisko 20 lat funkcjonuje założona przez sopocką firmę Fundacja Integralia, która zajmuje się aktywizacją zawodową **OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI.**

Za jej pośrednictwem ERGO Hestia dokłada cegiełkę do poprawy jakości zatrudnienia również w innych firmach. Aktualnie Fundacja Integralia prowadzi program „Sprawny staż”, który pozwala osobom z niepełnosprawnościami znaleźć staż w uznanej firmie.

Pandemiczna rzeczywistość pozbawiła wiele firm możliwości budowania dobrych relacji z pracownikami podczas świętowania jubileuszy, spotkań integra-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

cyjnych oraz innych mniej formalnych aktywności. Na ten czas przypadł jubileusz 30-lecia ERGO Hestii. Mimo że, jak przyznaje Małgorzata Sztabińska, wymagało to większej niż zwykle kreatywności, pracownicy mogli doświadczyć wyjątkowości wydarzenia poprzez uczestniczenie w specjalnie dla nich zorganizowanych eventach oraz otrzymać gratyfikacje za staż pracy.

Budowanie relacji między pracodawcą a pracownikami opartej na wzajemnym zaufaniu zapewnia firmie ERGO Hestia wysokie miejsca w rankingach pracodawców i umożliwia zbudowanie mocnego, stabilnego, kompetentnego i lojalnego zespołu. 



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



PGE: PRACOWNIK NA PIERWSZYM MIEJSCU

Fot. Materiały prasowe



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*PGE nieustannie wzmacnia pozycję lidera branży, który **PROWADZI W ZIELONEJ ZMIANIE, BUDUJĄC SPRAWNĄ I EFEKTYWNĄ ORGANIZACJĘ** stawiającą na pierwszym miejscu pracownika.*

Tekst: **Dorota Niechciałek**

Grupa PGE zmienia się, wychodząc naprzeciw wyzwaniom związanym z transformacją energetyczną i celami opisanymi w swojej strategii biznesowej. Transformacja energetyczna i łączące się z nią zmiany dla Grupy są wielkim wyzwaniem - zgodnie z założeniami strategii biznesowej oznaczają nowe inwestycje, nowe technologie wytwarzania energii elektrycznej, ale także wzrost zapotrzebowania na nowe kompetencje i kwalifikacje zawodowe pracowników.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

PGE nieustannie wzmacnia pozycję lidera branży, który prowadzi w zielonej zmianie, budując sprawną i efektywną organizację, stawiającą na pierwszym miejscu pracowników.

- To dzięki ich doświadczeniu i zaangażowaniu codziennie budujemy organizację opartą na wartościach, w której społeczna odpowiedzialność łączy się z celami biznesowymi, i dlatego robimy wszystko, by dbać o ich zadowolenie oraz tworzyć dla nich przyjazne środowisko pracy, a także podnosić ich kwalifikacje i kompetencje - mówi Magdalena Wyrzykowska-Glezner, dyrektor Departamentu Zarządzania Kapitałem Ludzkim i Kulturą Organizacji PGE.

Wyzwania transformacji

W GK PGE z wielką świadomością i odpowiedzialnością podchodzi się zarówno do ekonomicznych, jak i społecznych skutków transformacji. Zaangażowanie Grupy w transformację nie koncentruje się



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

wyłącznie na samej organizacji. Uwzględnia szersze podejście, bo – co oczywiste – transformacja dotyczy również mieszkańców regionów węglowych.

PGE aktywnie uczestniczy w przygotowaniach i realizacji planów transformacji tych regionów, w szczególności regionu bełchatowskiego oraz turoszowskiego, których funkcjonowanie jest silnie uzależnione od działalności znajdujących się tam kompleksów energetycznych Grupy PGE.

Ważnym krokiem w przygotowaniu pracowników związanych z Kompleksem Bełchatów do sprawiedliwej transformacji energetycznej jest utworzenie **CENTRUM ROZWOJU KOMPETENCJI W BEŁCHATOWIE (CRK)**.

Ośrodek powstał w ramach „Koncepcji transformacji regionu Bełchatów”, a jego działalność jest realizo-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

wana wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Łódzkiego. Otwierając CRK, Grupie PGE zależało przede wszystkim na zapewnieniu możliwości przekwalifikowania się jej pracowników oraz przygotowaniu kadry do pracy w obszarach energetyki odnawialnej (PV, offshore, onshore) i w nowoczesnych usługach energetycznych. Centrum Rozwoju Kompetencji rozpoczęło działalność szkoleniową we wrześniu 2021 roku. Chętnym zaoferowano następujące kwalifikacyjne kursy zawodowe: technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej, technik automatyk, technik informatyk, technik programista, technik spawalnictwa. Z oferty edukacyjnej skorzystało już blisko 200 osób – większość uczestników to pracownicy PGE.

Stawiamy na rozwój pracowników

- W Grupie PGE tworzymy środowisko, które sprzyja rozwojowi kompetencji, podnoszeniu kwalifikacji zawodowych oraz poczuciu indywidualnej odpowie-



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



*Magdalena
Wyrzykowska-
Glezner*

Fot. Miłosz Poloch

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

działności. Jest dla nas ważne, aby wszyscy nasi pracownicy, realizując swoje zadania, mieli możliwość odnoszenia sukcesów dzięki swoim umiejętnościom i efektywnej pracy – mówi dyrektor Magdalena Wyrzykowska-Glezner.

”PGE zachęca pracowników do samodoskonalenia i dzielenia się wiedzą. W ten sposób buduje kulturę
ORGANIZACJI UCZĄCEJ SIĘ.

Realizowane są szerokie działania szkoleniowo-rozwojowe. Dbanie o pracowników rozpoczyna się już od pierwszego dnia ich pracy – otrzymują oni rozbudowany program onboardingowy. Grupie zależy na tym, żeby każdy nowy pracownik szybko zapoznał się z miejscem pracy, swoim zespołem oraz efektywnie wdrożył do zadań na danym stanowisku pracy. W pierwszych miesiącach pracy nowo



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

zatrudniony pracownik może liczyć na pomoc i wsparcie tzw. przewodnika, czyli opiekuna adaptacyjnego.

– W PGE wierzymy w rozwój oparty na mocnych stronach pracowników. Pracujemy na talentach opisanych przez Instytut Gallupa i dzięki temu możemy budować skuteczne i zaangażowane zespoły – mówi dyrektor Wyrzykowska-Glezner.

Co daje znajomość mocnych stron pracowników? Pozwala na maksymalne wykorzystanie posiadanych uzdolnień w celu odnoszenia sukcesów zawodowych i osobistych. Grupa PGE dostarcza więc narzędzia, które umożliwiają analizę i rozwój potencjału pracowników, w szczególności poprzez rozmowy rozwojowe, coaching, mentoring oraz profesjonalne narzędzia kwestionariuszowe i testowe. W PGE S.A. panuje świadomość, że proces rozwojowy, proces nabywania nowych kompetencji wykracza poza mury sali szkoleniowej, stąd



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

właśnie otwarcie szkoleń miękkich i rozwijających kluczowe kompetencje biznesowe (organizowanie spotkań, wystąpienia publiczne, negocjacje) dla wszystkich pracowników PGE SA w ramach Sieci Rozwoju.

– Wspieramy pracowników w rozwoju ich kompetencji i w poszukiwaniu najbardziej odpowiedniego miejsca w organizacji – mówi Magdalena Wyrzykowska-Glezner.

Rok 2021 był dla GK PGE rekordowy, jeżeli chodzi o liczbę rekrutacji zakończonych wewnętrznymi (to znaczy przez zaoferowanie pracownikom nowego miejsca w organizacji). Jest to związane z wieloma wyzwaniami, jednak pozwala to rozwijać potencjał pracowników Grupy. Rozwój kompetencji pracownika, czyli doskonalenie wiedzy, rozwój umiejętności lub nabywanie nowych oraz kształtowanie oczekiwanych postaw jest ważną częścią zarządzania potencjałem pracownika w PGE.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Fot. Materiały prasowe

”*W Grupie PGE buduje się relacje oparte na zaufaniu i tworzeniu miejsca pracy, do którego pracownicy*
CHCĄ PRZYCHODZIĆ



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Partnerstwo, rozwój i odpowiedzialność

Kultura pracy w PGE opiera się na trzech wartościach: partnerstwie, rozwoju i odpowiedzialności. PGE dba także o to, by stanowiły one filary jej działalności biznesowej. Dlatego w Grupie stawia się na relacje między ludźmi oraz otwartą komunikację, buduje się relacje oparte na zaufaniu i tworzeniu miejsca pracy, do którego pracownicy chcą przychodzić z pasją i zaangażowaniem.

Jako pracodawca PGE prowadzi regularny dialog ze swoimi pracownikami – jak mówi się w firmie, wsłuchanie w głos pracownika to istotny element budowania zaangażowania pracowników. Narzędziami takiego dialogu jest między innymi „Badanie Opinii Pracowników” oraz badanie kompetencji przywódczych menedżerów: „Profil Lidera”. Wystandaryzowane kwestionariusze mierzą najważniejsze wskaźniki z punktu widzenia zaangażowania pra-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

cowników w tworzenie miejsca pracy i efektywnej współpracy z menedżerami.

*Dzięki badaniom wprowadzane są rozwiązania budujące kulturę organizacyjną firmy, zarządzania nią i poprawiające **ZADOWOLENIE I ZAANGAŻOWANIE PRACOWNIKÓW.***

Badanie Opinii Pracowników w PGE S.A. zostało po raz pierwszy przeprowadzone w 2020 roku, zaś jego druga edycja odbyła się w 2021 r. W ostatniej edycji badania frekwencja wyniosła aż 97 proc., co stanowi o wyjątkowej reprezentatywności zebranych głosów. Wyniki omawiane są z zarządami spółek, partnerami społecznym, kadrą zarządzającą oraz wszystkimi pracownikami. Na ich podstawie opracowywane są plany doskonalące. Przykładami takich działań są między innymi usprawnienia w obszarze



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

komunikacji między pracownikami, jak m.in. organizacja cyklicznych spotkań czy określenie zasad kaskadowania informacji w zespołach, jak również inicjatywy well-beingowe, akcja „Poznajmy się” w ramach której zespoły opowiadają o sobie i swojej pracy, wdrożenie mechanizmów i narzędzi wspierających pracę konkretnych zespołów oraz wdrożenie zasad pracy zdalnej w Regulaminie Pracy.

Badanie „Profil Lidera” zostało w 2021 roku przeprowadzone po raz kolejny. Obszary, które były oceniane przez podległych menedżerom pracowników, to: komunikacja, budowanie relacji, motywowanie i budowanie zaangażowania, rozwijanie pracowników i osiąganie wyników. „Wskaźnik lidera”, czyli średni procent odpowiedzi pozytywnych udzielonych na wszystkie 23 pytania, wyniósł 91 proc. Pozytskane informacje posłużyły do dalszego rozwoju umiejętności zarządzania zespołami wśród kadry kierowniczej spółki.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

– Wsłuchując się w głos pracowników i menedżerów, rok 2022 nazwaliśmy „rokiem rozmów menedżerskich”. Chcemy w ten sposób podkreślić, jak ważna w naszym biznesowym funkcjonowaniu jest dobra i partnerska rozmowa – podkreśla dyrektor Magdalena Wyrzykowska-Glezner. 

Energetykę odmieniamy przez Bałtyk

My już teraz odmieniamy energetykę i budujemy największą polską farmę wiatrową na Bałtyku.



Prowadzimy w zielonej zmianie



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



ANIMEX FOODS PODBIJA RYNEK OD PONAD 70 LAT

Fot. Materiały prasowe



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*Właściciel takich marek jak Berlincki, Morliny i Krakus powstał ponad 70 lat temu. Od tego czasu wiele się wydarzyło: upadł poprzedni ustrój, na polski rynek weszli gracze z całego świata, ale **ANIMEX NIE MARNOWAŁ NADARZAJĄCYCH SIĘ OKAZJI. DZIŚ ZATRUDNIA PONAD 11 TYS. OSÓB I JEST NAJWIĘKSZYM PRODUCENTEM ŻYWNOSCI W POLSCE.***

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Animex Foods to lider produkcji mięsnej w naszym kraju. W 11 zakładach produkowane są marki, które obecne są w sklepach w całej Polsce. Najpopularniejsze to Krakus, Morliny i Berlincki.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Polski hit eksportowy. Amerykanie polubili puszkę „made in Poland”

Wszystko zaczęło się w 1951 roku, kiedy zarejestrowana została Centrala Importowo-Eksportowa Artykułów i Przetworów Pochodzenia Zwierzęcego Animex. Jak sama nazwa wskazuje, przedsiębiorstwo miało koordynować sprzedaż polskich wyrobów mięsnych za granicą, by pozyskać jakże potrzebne w kraju dewizy. „Animex” powstał więc w ramach planu pięcioletniego. Pierwszym produktem, który Centrala wyeksportowała za ocean, była szynka konserwowa. Już sama jej nazwa, „Polish ham Krakus”, miała powodować, że mieszkający w Stanach Polacy zapragną często wkładać ją do koszyka, by w ten sposób powrócić wspomnieniami do smaków, które zostawili w ojczyźnie.

Sprzedawany na funty Krakus zapewnił państwu stały i wieloletni dopływ twardej waluty, a przy okazji okazał się ambasadorem polskiej kuchni. Okaza-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

ło się bowiem, że „Polish ham” bardzo przypadła do gustu Amerykanom, którzy doceniali jej bogaty smak i dopracowaną recepturę. Konkurencyjna okazała się również cena. W latach 70. ubiegłego wieku puszka polskiej szynki kosztowała w USA niespełna 4 dolary, choć musiała przecież pokonać na pokładzie statku kilka tysięcy kilometrów. Szynka amerykańska, choć o gorszym składzie, kosztowała 7-8 dolarów.

Drugi (po węglu) najlepszy towar eksportowy

„Polish ham” przez długie lata była pożądana, choć niedostępna w zwykłej sprzedaży, również przez polskich klientów. Jak na produkt kultowy przystało, wokół „Krakusa” narosły anegdoty zawierające mniej lub więcej prawdy. Taką opowieścią podzieliła w jednym z wywiadów Maria Czuba-szek:



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

„W latach 70. złapano kogoś na granicy, kiedy bez pozwolenia chciał wywieźć z kraju dolary. Zapakował je w puszcze po szynce i sprytnie zalutował. Celnicy jednak doskonale znali ciężar puszek... W tamtych czasach Krakus był naszym drugim po węglu najlepszym towarem eksportowym. I w taki oto sposób odkryto przemytnika. Opowiadano o tym później w towarzystwie. Nie wiem, czy dla zabawy, czy w ramach ostrzeżenia”.

Z czasem polska szynka konserwowa została w Stanach Zjednoczonych wyparta przez inne marki, ale Krakusowi udało się przetrwać i dostosować do oczekiwań coraz bardziej wymagających polskich klientów.

Marka istnieje od ponad 70 lat i w ostatnim dwudziestoleciu została rozbudowana o kolejne produkty, m.in. wędzonki, kiełbasy suche i kabanosy. I jeszcze ciekawostka: w 1986 r. analitycy związani z „The Economist” stworzyli indeks Big Maca, by szacować



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

siłę nabywczą w różnych państwach świata. Obliczali, ile kanapek z sieci McDonald's można kupić za jedną średnią wypłatę. Tygodnik „Wprost” zaproponował, by coroczne zmiany wartości nabywczej pensji ustalać za pomocą... szynki Krakus. Pomysł się przyjął i przez kilkanaście lat dziennikarze pochylali się nad „indeksem Krakusa”.

Animex wchodzi w nowe czasy

W 1983 roku Centrala Importowo-Eksportowa Artykułów i Przetworów Pochodzenia Zwierzęcego Animex została zlikwidowana, a jej kontynuatorką stała się spółka Animex Eksport-Import, która została zawiązana w dniu 09 lutego 1983 roku. W dniu 12 maja 1994 roku uchwałą Wspólników podmiot ten został przekształcony w spółkę akcyjną Animex SA. W 1995 roku Animex wszedł na giełdę, a w dniu debiutu inwestorzy za jedną akcję płacili 4 zł. Rekord wartości akcji padł już pół



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

roku później, gdy jedna akcja wyceniona była na 12 zł. W 1999 roku spółka była bliska powtórzenia tego wyniku.

W tym samym roku głównym akcjonariuszem Animeksu stał się koncern Smithfield Foods Inc., największy producent mięsa i przetworów w Stanach Zjednoczonych. W 2002 roku podjął decyzję o wycofaniu firmy z giełdy i od tego czasu działa w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

W 2013 roku chiński inwestor Shuangui Group przejął amerykański koncern Smithfield Foods. Tym samym również Animex stał się częścią chińskiej grupy. Cała transakcja warta była 4,7 mld dolarów, co uczyniło ją największą w historii transakcją przejęcia firmy amerykańskiej przez chińską.

Czas na Morliny, czas na Berlinki

W międzyczasie Animex rozwinął swoje portfolio o popularne i dostępne w sklepach w całej Polsce



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

produkty marki Morliny. Zakłady Mięsne w Ostródzie powstały za czasów Edwarda Gierka, a później zostały przejęte przez Animex. Marka Morliny została zarejestrowana w 1992 roku. W 2002 roku na sklepowych półkach pojawiły się Berlinki, które wkrótce stały się najpopularniejszymi parówkami w Polsce. Od lat promowane są tym samym hasłem reklamowym: „Są parówki i są Berlinki”.

Firma odpowiedzialna społecznie

Dziś Animex Foods zatrudnia ponad 11 tysięcy osób i współpracuje z ponad 4 tysiącami rolników. O tym, iż zasada, że „po pierwsze ludzie” nie jest tam pustym frazesem, świadczyć może fakt, że w 2020 roku Animex zajął pierwsze miejsce w rankingu „Najlepszy Pracodawca w dobie COVID-19” tygodnika „Wprost”. W czasie pandemii firma wsparła także kwotą 1,5 mln zł szpitale zlokalizo-



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*Łukasz
Dominiak*

„Monitorujemy emisję CO₂, którą w latach 2014-2020 obniżyliśmy **O 49 PROC.** w odniesieniu do wielkości produkcji.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

wane w miejscowościach, w których Animex prowadzi działalność. Dotacje przekazano na rzecz 18 jednostek medycznych, a ponadto firma udzieliła wsparcia rzeczowego w postaci m.in. środków ochrony osobistej, tj. rękawiczek, płynów do dezynfekcji, przyłbic i maseczek ochronnych, których w pierwszej fazie pandemii bardzo brakowało.

W codziennym działaniu Animex Foods stawia na rozwiązania przyjazne dla środowiska. „Z ogromną uwagą obserwujemy Cele Zrównoważonego Rozwoju, które przedstawiła Organizacja Narodów Zjednoczonych. Skupiliśmy się przede wszystkim na tych, które odpowiadają naszemu profilowi. Następnie podjęliśmy działania, które nazwałbym nowym otwarciem w zakresie zrównoważonego rozwoju, polegające m.in. na pogrupowaniu priorytetów w ramach trzech głównych obszarów, tj. biznes, otoczenie i ludzie. Kluczowym elementem otoczenia jest



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

dbałość o środowisko naturalne poprzez efektywne zarządzanie zasobami, wykorzystanie energii odnawialnej, stosowanie opakowań przyjaznych środowisku, co w efekcie przekłada się m.in. na redukcję śladu węglowego organizacji” – powiedział „Wprost” Łukasz Dominiak, dyrektor ds. Public i Government Relations Animex Foods.

A jakie konkretnie działania zostały podjęte? W 2020 roku Animex obniżył o 20 proc. masę opakowań wprowadzonych na rynek w stosunku do 2018 roku, a parówki Berlinki sprzedawane są w opakowaniu składającym się zaledwie z 5 gram plastiku. „Monitorujemy także emisję CO₂, którą w latach 2014-2020 obniżyliśmy o 49 proc. w odniesieniu do wielkości produkcji. Patrząc na skalę naszej działalności, to wartości, którymi powinniśmy i chcemy się chwalić, także aby inspirować innych do stosowania podobnych rozwiązań. Środowisko to dla nas także wsparcie i dobra



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

współpraca z lokalnymi społecznościami” – dodał
Łukasz Dominiak. 

Strony internetowe marek:

MORLINY.PL

BERLINKI.PL

KRAKUS.COM



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



PRZEPŁYW DOBREJ ENERGII

Fot. Materiały prasowe

Elementem budowania kultury organizacyjnej w Grupie Enea jest udział pracowników w wydarzeniach sportowych



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*Dzięki strategii nastawionej na dbanie o dobrostan swoich pracowników **GRUPA ENEA STAJE SIĘ PRACODAWCĄ Z WYBORU**. Osoby ubiegające się o pracę w strukturach Grupy utożsamiają się z jej wartościami, cenią jej atrybuty i zależy im na dołączeniu do zespołu.*

*Tekst: **Marek Luster***

Wartości firmy są jasno określone i zawarte w Kodeksie etyki, który określa standardy dla relacji z klientami, partnerami biznesowymi, akcjonariuszami, społecznościami lokalnymi oraz współpracownikami. W codziennej pracy zatrudnieni tu ludzie kierują się zasadami etycznymi opierającymi się na czterech wartościach - uczciwości, odpowiedzialności, bezpieczeństwie i kompetencji.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Firma wolna od mobbingu

W trosce o pracowników Grupa Enea opracowała „Politykę przeciwdziałania mobbingowi i dyskryminacji oraz innym nieakceptowalnym zachowaniom”, która definiuje niedopuszczalne sposoby postępowania oraz tryb ich zgłaszania, a także postępowania ze zgłoszeniami. Dokument określa także działania prewencyjne. Ponadto Enea SA przeszła audyt w zakresie przeciwdziałania mobbingowi, uprawniający ją do posługiwania się certyfikatem „Firma bez mobbingu” i potwierdzający wysoki stopień ochrony pracowników oraz prawidłowość prowadzonych działań prewencyjnych i informacyjno-edukacyjnych. Grupa Enea deklaruje, że szanuje prawo pracowników do zrzeszania się i zawierania związków zawodowych. Pracownicy bez utrudnień mogą korzystać z możliwości, jakie daje im przynależność do tego typu organizacji.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Podnoszenie kompetencji

Nieodłącznym elementem budowania sprzyjających warunków pracy jest inwestycja w rozwój pracowników. Enea wspiera ich poprzez organizowanie szkoleń specjalistycznych, związanych ściśle z zakresem obowiązków. Szkolenia zamknięte są organizowane w odpowiedzi na konkretne potrzeby i skierowane do określonej grupy pracowników, co pozwala im zwiększyć poczucie bezpieczeństwa i podnieść poziom satysfakcji z wykonywanej pracy. Oprócz szkoleń specjalistycznych organizowane są warsztaty rozwijające tzw. kompetencje miękkie, np. z obszaru komunikacji i współpracy w zespole, relacji biznesowych, efektywności osobistej oraz zarządzania emocjami.

Pracownicy mogą również korzystać z wewnętrznej platformy e-learningowej, na której znajduje się ponad 50 szkoleń. Mają także możliwość rozwijania swoich kompetencji poprzez korzystanie ze Strefy Rozwoju - publikowanych w intranecie licznych



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

webinarów, podcastów, wywiadów i filmów edukacyjnych zarówno dla kadry menedżerskiej, jak i specjalistów.

Jako jeden z niewielu pracodawców Enea ma zespół trenerów wewnętrznych, którzy prowadzą szkolenia z zakresu
ROZWOJU KOMPETENCJI MIĘKKICH.

To np. „Doskonalenie kompetencji przywódczych”, „Wartościowy dialog - prowadzenie spotkań rozwojowych”, „Rozwój osobisty a realizacja celów i poczucie satysfakcji w pracy”, „Metody radzenia sobie ze stresem”, „ABC zarządzania zespołem).

Pracownicy mogą także się ubiegać o dofinansowanie studiów wyższych licencjackich, magisterskich lub podyplomowych. Organizowane są również lekcje języka angielskiego na trzech poziomach zaawansowania.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Benefity - dodatkowa motywacja

W zgodzie z obecnymi najlepszymi standardami Grupa Enea oferuje bogaty i systematycznie rozbudowywany pakiet świadczeń pracowniczych. Do głównych oferowanych benefitów należą: opieka medyczna (z możliwością rozszerzenia pakietu na członków rodziny na preferencyjnych warunkach), dodatek stażowy, nagrody jubileuszowe, dofinansowanie wypoczynku pracowników oraz ich dzieci, dofinansowanie zajęć sportowo-rekreacyjnych (karty sportowe) lub działalności kulturalno-oświatowej, możliwość udziału w wycieczkach krajowych i zagranicznych realizowanych w ramach działalności socjalnej, niskooprocentowane pożyczki na cele mieszkaniowe, wsparcie w trudnych sytuacjach losowych, dopłata do energii elektrycznej wykorzystywanej w gospodarstwie domowym (przysługuje po roku pracy oraz emerytowanym pracownikom), finansowanie



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

wanie pobytów w sanatorium, dodatkowe dni wolne w roku (np. z okazji Dnia Energetyka), preferencyjna oferta ubezpieczeniowa na życie, Pracowniczy Program Emerytalny. Atutem jest także ruchomy czas pracy oraz możliwość angażowania się w wolontariat pracowniczy w trakcie godzin pracy.

Praca z misją

Jak deklaruje Grupa Enea, największą jej wartością jest kapitał ludzki. Dlatego w ramach jego wzmacniania firma dąży do realizowania wspólnych celów.

Od dziesięciu lat w firmie funkcjonuje wolontariat pracowniczy. Zatrudnione tu osoby mogą uczestniczyć w projektach edukacyjnych, sportowych, kulturalnych i ekologicznych - m.in. pomagają chorym i potrzebującym, uczą dzieci, jak powstaje prąd, jak bezpiecznie z niego korzystać i co robić, by go oszczędzać.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Pracownicy mogą także realizować własne pomysły, otrzymując wsparcie finansowe z programu grantowego „POTĘGA POMOCY”.

Od lat istotnym elementem budowania kultury organizacyjnej w Grupie Enea jest także udział pracowników w licznych wydarzeniach sportowych i kulturalnych organizowanych przez sponsorowane przez Eneę podmioty. Pracownicy mogą korzystać z gwarantowanych wejściówek na mecze sportowe, spektakle teatralne, festiwale muzyczne itp. Poza udziałem w wydarzeniach z perspektywy kibica lub widza możliwe jest angażowanie się w różne aktywności, np. udział w warsztatach teatralnych, treningach siatkarskich, koszykarskich, pingpongowych dla dzieci pracowników w partnerskich klubach sportowych, a także bezpłatne członkostwo w Enea Team – obecnie grupie blisko 400 osób, które pod okiem pro-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

fesjonalnych trenerów przygotowują się do zaplanowanych w ciągu roku startów biegowych, kolarskich, pływackich i triathlonowych. Start w zawodach nie jest obligatoryjny, a plany treningowe dostępne są na każdym poziomie zaawansowania – także dla osób po prostu chcących zadbać o swoją kondycję fizyczną.

Dbanie o relacje i więzi rodzinne

Ważnym elementem budowania kultury organizacyjnej Grupy są działania skierowane do pracowników i ich rodzin. Do najważniejszych należą: konkursy dla pracowników i ich dzieci, możliwość uczestniczenia dzieci pracowników w zajęciach sportowych i warsztatach teatralnych, możliwość korzystania z bezpłatnej profilaktyki zdrowotnej w ramach programu „Misja profilaktyka”, uczestnictwo w kampanii na rzecz pogłębiania relacji rodzinnych w ramach akcji „Dwie godziny dla rodziny”.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Wsparcie na dobry start

W ramach dbałości o rozwój kompetencji młodych ludzi wchodzących na rynek pracy, a więc potencjalnych pracowników, od kilku lat Enea współpracuje ze szkołami technicznymi, w których uczniowie przygotowują się do wykonywania zawodu elektryka, elektryka i energetyka. Obecnie współpraca obejmuje 16 szkół branżowych i technicznych z terenu działalności spółek Grupy.

W Grupie Enea realizowany jest także program płatnych staży oraz bezpłatnych lub płatnych praktyk dla studentów „Zainstaluj się w Enei”. Działa także program stażowy „Dobra kariera” realizowany wraz z Fundacją Staszica, który kładzie nacisk na pozyskiwanie stażystów kompetentnych i chcących się rozwijać zarówno zawodowo, jak i w obszarze kompetencji miękkich oraz społecznych.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Działania polegające na wzmocnieniu wizerunku Grupy Enea jako atrakcyjnego pracodawcy zarówno na lokalnym, jak i ogólnopolskim rynku pracy sprawiają, że zespół firmy tworzą ludzie odpowiedzialni i zaangażowani w swoją pracę. 



Dołącz do nas!



enea.pl/kariera



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



PKP: WSPIERAMY PRACOWNIKÓW NA KAŻDYM ETAPIE ŚCIEŻKI ZAWODOWEJ

Fot. Materiały prasowe



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*Polskie Koleje Państwowe S.A. **STAWIAJĄ NA ROZWÓJ ZAWODOWY PRACOWNIKÓW** i pomagają rozwijać umiejętności interpersonalne. O tym, jak wygląda rekrutacja w PKP S.A. i o zaletach pracy w sektorze kolejowym, mówi **MAGDALENA KACZMARSKA, NACZELNIK WYDZIAŁU SZKOLEŃ I ROZWOJU PRACOWNIKÓW** w Biurze Spraw Pracowniczych PKP S.A.*

Tekst: **Jan Matura**



Magdalena Kaczmarska, naczelnik Wydziału Szkoleń i Rozwoju Pracowników w Biurze Spraw Pracowniczych PKP S.A.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Spółka PKP zatrudnia pracowników na terenie całej Polski. Sama struktura zatrudnienia też jest bardzo szeroka. Jak wpływa to na pracę działu rekrutacji?

Nasza spółka ma sześć oddziałów ulokowanych w największych miastach w Polsce. Mamy też rejony administrowania i utrzymania nieruchomości, które obejmują mniejsze miejscowości. To sprawia, że tak naprawdę rekrutujemy pracowników na terenie całego kraju. Dawniej, jeśli chcieliśmy spotkać się z kandydatami, często niezbędne okazywały się dojazdy w wybrane rejony Polski. Jeszcze zanim wybuchła pandemia, część projektów zaczęliśmy realizować w modelu zdalnym. Zostało to szczególnie docenione przez młodszych kandydatów. To doświadczenie pozwoliło nam płynnie przenieść wszystkie projekty rekrutacyjne w czasie pandemii właśnie do modelu zdalnego. Dzięki temu zachowaliśmy ciągłość procesów rekrutacyjnych.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Poszukujemy osób z doświadczeniem w takich obszarach, jak inwestycje, obrót nieruchomościami, logistyka, zamówienia publiczne. Stawiamy też na młodych ludzi, którzy pierwsze doświadczenia mogą zdobywać właśnie u nas. To sprawia, że praca naszych rekruterów jest bardzo ciekawa i różnorodna, mamy okazję spotykać się z wieloma interesującymi kandydatami. Myślę, że to może być dla niektórych zaskoczeniem, ale zatrudniamy również specjalistów w obszarze medycznym, np. lekarzy orzeczników, laryngologów, okulistów czy pielęgniarki.

Jak wpływa to na kompetencje, które wymagane są od samych rekruterów?

Rzeczywiście, rekrutacje na stanowiska medyczne wiążą się dla nas z największym wyzwaniem. Jest to grupa, którą szczególnie trudno pozyskać na rynku. W trakcie poszukiwania nowych rekruterów ważnym czynnikiem było ich doświadczenie w obszarze medycznym. Jeśli chodzi o pozostałe obszary, to



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

jesteśmy otwarci również na osoby dopiero rozpoczynające swoją karierę, ponieważ jesteśmy w stanie odpowiednio ich przeszkolić.

Jak wygląda sam proces rekrutacji do PKP S.A.?

*Zachęcam do odwiedzenia naszej strony pkp.pl i aplikowania na **NASZE OFERTY PRACY**. Można też wypełnić specjalny formularz i zostawić do siebie kontakt – odezwiemy się, jak tylko pojawi się dopasowana do kandydata oferta.*

Kolejny etap to rozmowy rekrutacyjne, które prowadzimy z wybranymi kandydatami. Przeprowadzamy je zdalnie, co jest dużą wygodą dla obu stron. Zdajemy sobie sprawę, że aplikujący doceniają zarówno krótki proces rekrutacji, jak i możliwość poznania podczas rozmowy bezpośredniego przełożonego. Staramy się, by tych etapów było jak najmniej i czę-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

sto już podczas pierwszego spotkania z działem HR zaproszone osoby poznają przyszłego przełożonego. W dużej części projektów to spotkanie jest jednocześnie ostatnim etapem rekrutacyjnym.

Rekrutacja zdalna będzie kontynuowana u Państwa również po pandemii?

To rozwiązanie sprawdziło się w naszej organizacji i doceniają je również kandydaci. Są oczywiście wyzwania z tym związane – zwłaszcza dla rekruterów – jak przybliżyć kulturę organizacyjną i atmosferę, która panuje w firmie albo jak ocenić umiejętności interpersonalne kandydata podczas takiego spotkania. To oczywiście jest łatwiejsze podczas spotkania na żywo. Mamy też grupę kandydatów, u których spotkania zdalne budzą pewną obawę związaną z tym, czy na pewno się połączą i czy np. mikrofon będzie działał dobrze. Jednak jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić i gdy istnieje taka potrzeba, umawiamy się z kandydatem na krótką próbę połą-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

czenia. Dzięki temu może on upewnić się, czy wszystko działa i wie, że w razie problemów może liczyć na naszą pomoc. Rekrutacja zdalna ułatwia organizację spotkań. Kandydaci, którzy uczestniczą w rozmowie, mogą wziąć udział w większej liczbie spotkań rekrutacyjnych. My natomiast możemy docierać do kandydatów z różnych lokalizacji. Dzięki temu oszczędzamy też czas.

Wiele zawodów związanych z branżą kolejową wiąże się z pracą na miejscu, ale czy w przypadku innych stanowisk (np. pracy biurowej) istnieje również możliwość pracy zdalnej?

Nasza Spółka oferuje możliwość telepracy dopuszczoną na podstawie obowiązujących przepisów prawa pracy. W ramach telepracy umożliwiamy realizację zadań przez pracowników w siedzibie i poza siedzibą pracodawcy. Oczywiście, są takie stanowiska, w przypadku których nie możemy tego zaoferować ze względu na zakres wykonywanych



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

czynności. Jednak duża liczba naszych pracowników korzysta z tego udogodnienia i bardzo to rozwiązanie docenia.

Czy w PKP S.A. prowadzona jest również rekrutacja wewnątrz firmy?

Tak, każda rekrutacja poprzedzona jest rekrutacją wewnętrzną. Zależy nam na tym, by w pierwszej kolejności dać szansę naszym pracownikom. Czasami jest to związane z awansem pionowym, czasami pracownicy chcą zdobyć nowe doświadczenie w nowym obszarze i zależy im na tym, by nauczyć się czegoś nowego. Jesteśmy dużą firmą i możemy taki rozwój zaoferować.

Jakie znaczenie mają umiejętności miękkie pracowników? Czy bywają one decydującym czynnikiem podczas rekrutacji?

Umiejętności miękkie są dla nas ważne i zawsze są weryfikowane podczas spotkań rekrutacyjnych. Stosujemy wywiad kompetencyjny z kandydatem i pyta-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

my o konkretne przykłady i doświadczenia z przeszłości.

„*Chodzi nam o dopasowanie kandydata do zespołu, w którym będzie pracował, oraz o jego komfort; chcemy, by **DOBRCZC SIĘ CZUŁ W NOWYM ŚRODOWISKU.***

Warto zaznaczyć, że w trakcie pracy również możemy pomóc w rozwijaniu umiejętności miękkich. Mamy bogatą ofertę szkoleń, które oferujemy naszym pracownikom. Zatrudniamy też trenerów, którzy wspierają naszych pracowników w podnoszeniu umiejętności miękkich.

Na jakie inne benefity mogą jeszcze liczyć zatrudnione osoby?

Nasza oferta benefitów jest dosyć rozbudowana. Wśród typowych przykładów możemy wymienić dofinansowanie do wypoczynku, karnety na zajęcia



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

sportowe, dofinansowanie do biletów wstępu na wydarzenia kulturalne oraz dofinansowanie do ubezpieczeń zdrowotnych. Benefitem, który nas wyróżnia na rynku, są ulgi na przejazdy kolejowe zarówno dla pracownika, jak i dla jego rodziny. Ten benefit dotyczy przejazdów realizowanych na terenie Polski, ale mamy też możliwość skorzystania z bezpłatnych biletów i zniżek na koleje zagraniczne. Pracownicy mogą także korzystać z dni dodatkowo wolnych od pracy np. na szczepienia czy badania profilaktyczne.

Od lat prowadzą Państwo szeroki program praktyk. Czy młodzi ludzie, którzy wyróżniają się umiejętnościami i zapałem do pracy mają szansę na późniejsze zatrudnienie w PKP S.A.?

Chętnie przyjmujemy młodych ludzi na praktyki i staże – liczymy, że będą chcieli związać swoją przyszłość zawodową z PKP S.A. Nawiązujemy też współpracę ze szkołami i uczelniami. Aktywnie uczestniczymy w targach pracy dla studentów i absolwentów.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Nasi praktykanci od razu stają się częścią zespołu, otrzymują konkretne zadania do wykonania. Dzięki temu mogą zdobyć realne doświadczenie. Każdy praktykant ma przydzielonego opiekuna, który nadzoruje program praktyk. Z naszych wewnętrznych statystyk wynika, że około 25 proc. praktykantów otrzymuje od nas potem ofertę pracy.

W jaki sposób spółka wspiera kobiety na rynku pracy?

Dla Grupy PKP ten temat jest szczególnie istotny. Grupa PKP jest sygnatariuszem porozumienia dotyczącego pracy kobiet w sektorze kolejowym podpisanego w listopadzie 2021 roku. Zostało ono wypracowane przez Wspólnotę Kolei Europejskich oraz Zarządców Infrastruktury Kolejowej i Europejską Federację Pracowników Transportu. W ramach tej umowy zobowiązaliśmy się do wdrożenia polityki równości płci. Naszym głównym celem jest zatrudnienie jeszcze większej liczby kobiet i stworzenie



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

atrakcyjnego miejsca pracy, które zapewni równe szanse wszystkim grupom społecznym. Zależy nam na promowaniu i rozwoju kariery zawodowej kobiet oraz wdrożeniu takich rozwiązań, które jeszcze bardziej wesprą równowagę pomiędzy życiem prywatnym a zawodowym.

Czy zdradzi nam Pani na koniec, jak wyglądała Pani ścieżka zawodowa w PKP S.A.?

Pracę w PKP rozpoczęłam w 2015 roku, było to stanowisko ds. HR w wydziale ocen pracowniczych. Pamiętam, że moim pierwszym zadaniem było opracowanie systemu rozliczania celów dla działu prawnego. Praca od początku była angażująca i interesująca, ale była też dużym wyzwaniem. Na każdym etapie mogłam jednak liczyć na wsparcie przełożonych. Zrealizowałam mój pierwszy projekt z sukcesem, a to motywowało mnie do podejmowania kolejnych zadań. W ramach zmian w strukturze organizacyjnej mój wydział został później połączony z wydziałem



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

szkoleń. Zakres moich obowiązków się powiększył. I tak, po kilku kolejnych udanych projektach, dyrekcja zaproponowała mi objęcie stanowiska kierowniczego. Dziś odpowiadam za obszar rekrutacji, onboardingu, szkoleń i mam możliwość realizacji projektów międzynarodowych w obszarze HR, co sprawia mi dużą satysfakcję. 



POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna



NIERUCHOMOŚCI
na wynajem i na sprzedaż



www.pkp.pl



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



DLA PROFESJONALISTÓW DLA CIEBIE

Fot. Materiały prasowe

PZU SA i PZU Życie zatrudnia około 10 tysięcy pracowników



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*PZU to jedna z najstarszych i najlepiej rozpoznawalnych marek w Polsce, a zarazem **LIDER INNOWACJI, ODWAŻNIE INWESTUJĄCY W NOWE TECHNOLOGIE**. Tradycja i nowoczesność w jednym. Niewiele firm na rynku oferuje podobne możliwości rozwoju zawodowego. Co ważne, na karierę w PZU mają szansę nie tylko specjaliści od szeroko pojętych ubezpieczeń.*

Tekst: **Olga Kowalska**

Grupa PZU, lider branży ubezpieczeń, jedna z największych instytucji finansowych w Europie Środkowo-Wschodniej, firma, której nie trzeba przedstawiać, a zarazem jeden z najbardziej cenionych pracodawców na rynku. Powody? Jest ich co najmniej kilka.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Wiedza i doświadczenie

PZU to instytucja dysponująca wyjątkowym zasobem wiedzy, zgromadzonych danych i doświadczeń, oferująca atrakcyjne możliwości rozwoju zawodowego specjalistom z prawie każdej dziedziny biznesu. Doskonałe miejsce dla analityków, finansistów, menedżerów, specjalistów związanych z nowoczesnymi technologiami, prawników, fachowców od komunikacji czy obsługi klienta. Nowoczesne miejsce pracy, co ważne, z oddziałami nie tylko w wielkich miastach, co daje ci możliwość realizacji zawodowych aspiracji w całej Polsce. Dopiero zaczynasz? To nie problem. PZU oferuje pracę osobom o różnym poziomie doświadczenia, a płatne praktyki i staże co roku czekają na studentów i świeżo upieczonych absolwentów uczelni.

Ekipa na medal!

PZU od lat otrzymuje nagrody i zajmuje wysokie pozycje w rankingach pracodawców, np. w tegorocz-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

nym rankingu tygodnika „Wprost” 50 najlepszych pracodawców. Z kolei w ubiegłym roku PZU otrzymał godło oraz Nagrodę Specjalną „Friendly Workplace 2021” – wyróżnienie redakcji MarkaPracodawcy.pl dla firm, które mogą się pochwalić nowoczesnym podejściem w obszarze polityki personalnej i rozwoju pracowników.

Nagradzane instytucje szanują i wspierają model równowagi między pracą a życiem prywatnym, tworzą zdrowe i przyjazne środowisko pracy, stawiają na otwarte i partnerskie relacje z pracownikami, a także inwestują w rozwój ich kompetencji zawodowych oraz zainteresowań. PZU uzyskał najwyższe noty w dziedzinach takich jak: relacje z pracownikami, rozwój pracowników, work-life balance, zdrowe miejsce pracy oraz benefity. Dodatkowymi punktami doceniono także działalność prospołeczną i działania edukacyjne prowadzone przez firmę na rynku pracy.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Otrzymane przez PZU wyróżnienie jest uhonorowaniem działalności firmy w obszarze polityki personalnej i rozwoju zatrudnionych osób. Liczne programy wspierające pracowników, szeroka gama benefitów pozapłacowych, budowanie relacji z pracownikami, wsłuchiwanie się w ich głosy, troska o ich komfort i bezpieczeństwo to atuty wyróżniające lidera na rynku ubezpieczeń wśród innych pracodawców.

– *W PZU staramy się tworzyć atmosferę, w której szeroko rozumiany **DOBROSTAN** jest niezwykle istotny.*
– *mówi Anna Wardecka, dyrektor zarządzający ds. HR w Grupie PZU.*

– Stąd program dbania o dobrostan i jego zapewniania stał się odrębnym nurtem strategii HR. Poczucie dobrostanu znacząco wpływa na zdrowie psychiczne każdego z nas, więc jego zapewnienie jest jednym



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

z wyzwań zarządu, HR i menedżerów. W PZU zapewniamy pracownikom dostęp do wiedzy i narzędzi, które służą jego budowie na różnych poziomach. Dodatkowo wdrażamy model pracy hybrydowej – dodaje Anna Wardecka.

Najwyższa jakość

PZU to z pewnością przyjazny pracodawca, czego potwierdzeniem jest także certyfikat „HR Najwyższej Jakości 2022”, przyznany firmie m.in za stosowanie najlepszych praktyk i promowanie wysokich standardów w obszarze polityki personalnej. Wyróżnienie raz w roku przyznaje Polskie Stowarzyszenie Zarządzania Kadrami (PSZK) firmom ocenianym na podstawie wyników badania ankietowego obejmującego całość procesów HR oraz analizy wybranego projektu HR.

– Jesteśmy bardzo dużą i zróżnicowaną organizacją, w PZU SA i PZU Życie zatrudniamy około 10 tysięcy pracowników. Stale pracujemy nad nowy-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

mi rozwiązaniami, tak by być atrakcyjnym pracodawcą. Dbamy i pomagamy w stałym podnoszeniu kompetencji naszych pracowników. Dodatkowo jesteśmy odpowiedzialnym społecznie pracodawcą, który dba o potrzeby swoich pracowników i chce, żeby dobrze czuli się w swoim środowisku pracy. Nagroda „HR Najwyższej Jakości” to dla nas kolejne potwierdzenie, że jesteśmy pracodawcą solidnym i konsekwentnym w swoich działaniach. Pokazuje, że dynamicznie odpowiadamy na zmiany, ale też sami mamy ambicje kreowania najlepszej praktyki branżowej – mówi Anna Wardecka.

Nagroda przyznawana przez Polskie Stowarzyszenie Zarządzania Kadrami to potwierdzenie, że PZU jest dobrym, wiarygodnym i rzetelnym pracodawcą, który stosuje innowacyjne rozwiązania w obszarze zarządzania kadrami, tym bardziej że nagradzani Certyfikatem pracodawcy zawsze należą do grona przedsiębiorstw, które wyznaczają tren-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

dy i promują wysokie standardy zarządzania zasobami ludzkimi.

Praca i satysfakcja

*PZU to jedna z największych w Europie Środkowo-Wschodniej instytucji ubezpieczeniowych, która w Polsce cieszy się zaufaniem ok. **16 MLN KLIENTÓW.***

Jej pracownicy to wysokiej klasy specjaliści w każdej dziedzinie ubezpieczeń, m.in. sprzedaży, obsłudze klienta, szkód i świadczeń czy produktów. Jednocześnie PZU to więcej niż ubezpieczenia, dlatego w firmie pracują także specjaliści IT, finansów, analizy biznesowej, marketingu, administracji, nieruchomości, prawa, HR i wielu innych. To najlepsi z najlepszych. Warto pracować z najlepszymi. Ale jest coś jeszcze.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

– Każdego dnia realizujemy projekty, które dają wsparcie i poczucie bezpieczeństwa tym, którzy tego potrzebują. A to daje satysfakcję i poczucie sensu wykonywanej pracy – tłumaczy Anna Wardecka. Satysfakcja z pracy. Co może być ważniejszego?!

Sztuczna inteligencja dokonująca analizy szkody komunikacyjnej w 30 sekund. Urządzenia monitorujące parametry życiowe pacjentów i alarmujące personel medyczny w sytuacji zagrożenia. PZU szybko dostrzegł potencjał drzemiący w nowych technologiach i postawił na innowacje. Efekt? Przełomowe projekty, odważnie wprowadzane w życie, i bardzo udany mariaż tradycji z nowoczesnością. PZU to firma z tradycjami odważnie patrząca w przyszłość, co doskonale pokazuje m.in. jej ostatnia kampania employer brandingowa („Dla profesjonalistów. Dla ciebie”), promowana w spocie nakręconym za pomocą drona wyścigowego FPV (jego pilotem był wielo-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

krotny mistrz Polski w tej dyscyplinie). Film można zobaczyć na WWW.PZU.PL/TAKAPRACAMASENS

To efektowne ujęcia m.in. nowej Centrali PZU, biura które już w najbliższe wakacje stanie się miejscem pracy dla ok. 4,5 tys. pracowników firmy. Wyjątkowy, w pełni ekologiczny, budynek zaprojektowany z myślą o środowisku i komforcie pracujących w nim ludzi. Być może także twoje nowe miejsce pracy?

Odkryj supermoce

Dla początkujących na rynku pracy staż czy praktyka w takiej firmie to doskonała okazja, by zdobyć realne doświadczenie i kompetencje zawodowe, tym bardziej że w PZU stażyści i praktykanci pracują pod czujnym okiem ekspertów, wysokiej klasy specjalistów z obszaru ubezpieczeń, IT, finansów, analizy biznesowej, marketingu, administracji, nieruchomości, prawa, PR, HR i wielu innych. Tegoroczna edycja



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

programu staży i praktyk odbywa się pod hasłem: „Pokaż swoje mocne strony”.

– Inwestujemy w rozwój aktywnych studentów i absolwentów, pełnych pomysłów i energii. Wierzymy, że każdy z nich ma supermoce, talenty, które może odkryć i rozwijać na płatnej praktyce lub stażu w naszej firmie. Udział w tym programie to nie tylko zdobywanie cenionych na rynku pracy umiejętności, ale także ważny krok do tego, by odpowiednio ukierunkować dalszy rozwój swojej kariery zawodowej – tłumaczy Anna Gaertig, kierownik Zespołu Rekrutacji i Marki Pracodawcy w PZU.

Jak co roku oferta praktyk kierowana jest do studentów co najmniej II roku oraz absolwentów do roku po ukończeniu studiów. W przypadku aplikowania na staż kandydat musi być studentem co najmniej III roku lub absolwentem do dwóch lat po ukończeniu studiów. W zależności od obszaru biznesowego, do którego aplikuje, preferowane są różne kierunki stu-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

diów. Najczęściej: ekonomia, zarządzanie, finanse, matematyka, informatyka, prawo i pokrewne. Tegoroczne staże i praktyki PZU będą się odbywać w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Dąbrowie Górniczej, Krakowie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie i Wrocławiu. Trzymiesięczne praktyki rozpoczynają się w lipcu. Staże trwają od lipca do końca grudnia.

Program praktyk i staż to część inicjatywy PZU Student Talent, w ramach której ubezpieczyciel zamierza docelowo gromadzić różne projekty kierowane do środowiska akademickiego. To warta uwagi oferta, także z powodu wartości, na które stawia firma i z których poszanowania jest znana na rynku. Przykład? Idea work-life balance, stabilne warunki zatrudnienia, przyjazna atmosfera pracy. 



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW



Fot. LIGHTFIELD STUDIOS

BENEFIT SYSTEMS ZMIENIA ŚWIAT I ŻYCIE NA LEPSZE



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

*Benefit Systems, twórca benefitów pracowni-
czych, w tym popularnego programu Multi-
Sport, to nie tylko duża spółka giełdowa, ale
także pierwszy w Europie Środkowo-Wschod-
niej B Corp, a więc biznes, którego celem jest
zmiana świata i życia ludzi na lepsze. **SPÓŁKA
OD BLISKO DWÓCH DEKAD TWORZY ROZWIĄZA-
NIA WSPIERAJĄCE DOBROBYT PRACOWNIKÓW
W POLSCE**, a przede wszystkim z dużym zaan-
gażowaniem dba o swój zespół i jego rozwój.*

Tekst: **Konrad Lichoń**

Odpowiedzialność społeczna i zrównoważony rozwój stanowią ważny element działalności Benefit Systems. Spółka od początku swojego istnienia intensywnie promuje zdrowy i świadomy styl życia, działa także na rzecz



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

zwiększania świadomości społeczeństwa w zakresie korzyści z podejmowania aktywności fizycznej w każdym momencie życia. Rozwiązania oferowane przez Benefit Systems, stanowiące odpowiedź na potrzeby zatrudnionych i oczekiwania ich pracodawców, w pierwszej kolejności testują pracownicy spółki.

Twórcy kart MultiSport

Flagowym produktem Benefit Systems, powstałym blisko dwie dekady temu, jest karta MultiSport. Stanowi ona istotne wsparcie dla pracowników i ich bliskich w utrzymywaniu dobrej kondycji psychofizycznej. Jest to także ważny element polityki prozdrowotnej i motywacyjnej dla kilkunastu tysięcy firm oraz organizacji w całym kraju. Z badań przeprowadzonych przez Benefit Systems wynika, że aż 91 proc. użytkowników Programu MultiSport uważa go za istotny punkt w ofercie zatrudnienia.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

W Polsce z programu korzysta obecnie 940 tys. użytkowników, którzy mają dostęp do 4,5 tys. obiektów sportowo-rekreacyjnych. Polski pomysł na aktywizację zespołów poprzez karty MultiSport przyjął się także za granicą – obecnie oferta sportowa jest z powodzeniem rozwijana również w Czechach, na Słowacji, w Bułgarii i Chorwacji, a od niedawna także w Turcji. Spółka posiada w swojej ofercie także popularny program kafeteryjny MyBenefit, a także rozwija Program MultiLife, stanowiący wsparcie zarówno w zdrowym trybie życia, jak i w rozwoju osobistym.

Dbłość o dobre samopoczucie psychofizyczne pracowników zyskuje na znaczeniu

Negatywne skutki stresu nasilającego się w czasie pandemii mają znaczący wpływ na dobrostan całych zespołów. Łączą się one coraz częściej z demotyacją, frustracją, spadkiem koncentracji w pracy czy



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

zakłóceniem procesu rozumowania i podejmowania decyzji. Według badania MultiSport Index 2022 aż 72 proc. osób w wieku produkcyjnym doświadczyło nasilenia problemów z kondycją psychiczną, a 59 proc. odczuło dolegliwości fizyczne.

Ważną rolę w kontekście przeciwdziałania wspomnianym dolegliwościom odgrywa aktywność fizyczna. Po dwóch latach pandemii, jak wskazuje badanie MultiSport Index 2022, to właśnie chęć wsparcia kondycji psychicznej jest głównym motywatorem do podejmowania aktywności ruchowej przez Polaków (42 proc. wskazań). Jednocześnie aż 65 proc. uczestników badania przyznaje, że sport ma ich zdaniem duży wpływ na redukcję stresu, wpływa też pozytywnie na obniżony nastrój (57 proc.). Dlatego Benefit Systems rozwija program MultiLife, który wspiera pracowników w aż czterech kluczowych obszarach: psyche, rozwój, odżywianie i ruch.



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

Testerzy najlepszych rozwiązań

Benefit Systems jako jeden z liderów rynku świadczeń pozapłacowych intensywnie dba o własnych pracowników i stale powiększa ofertę benefitów skierowanych do własnego zespołu. Pracownicy mogą liczyć zarówno na dostęp do flagowych benefitów Spółki, jak i do szkoleń czy zajęć sportowych w biurze. Dołączając do zespołu Benefit Systems, zyskuje się m.in. kartę MultiSport, kartę BenefitLunch, możliwość wyboru świadczeń z platformy kafeterijnej MyBenefit, wsparcie psychologiczne, dodatkowe dni urlopowe (tzw. urlop stażowy), bezpłatną naukę języka obcego, skrócony czas pracy w piątki i przerwę obiadową wliczaną w czas pracy, pracę hybrydową czy usługi consierge.

Benefit Systems intensywnie inwestuje też w rozwój pracowników i współpracowników, zapewniając im dostęp do szeregu szkoleń, warsztatów, webina-



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

rów, kursów doszkalających, coachingu i mentoringu. Pomimo trwającej pandemii i zmiany trybu pracy na zdalną lub hybrydową zespoły odpowiedzialne w Benefit Systems za obszar szkoleń i rozwoju prowadziły liczne i zróżnicowane działania, mające na celu wsparcie pracowników w utrzymaniu jakości i komfortu pracy, dbaniu o ich dobrostan psychofizyczny oraz w zdobywaniu niezbędnych w obecnych czasach kompetencji. Dodatkowo Spółka realizuje działania społeczne, w minionych latach m.in. w ramach programu Dobry MultiUczynnik, a także wspiera pracowników w ich zaangażowaniu społecznym, zapewniając dzień wolny na wolontariat.

Wsparcie różnorodności

Wzajemny szacunek to jedna z podstawowych wartości Benefit Systems, która odnosi się zarówno do pracowników i współpracowników, jak i partnerów,



RANKING 50 NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

klientów, dostawców i pozostałych grup interesariuszy. Niezwykle istotna jest dla spółki także polityka różnorodności – według filozofii Benefit Systems różnorodny i współpracujący ze sobą zespół posiadający odmienne cechy, predyspozycje, wrażliwość i zdolności to większa efektywność i bardziej kreatywne podejście do realizowanych zadań. To również lepsze zrozumienie potrzeb oraz oczekiwań partnerów biznesowych i odbiorców usług.

Pierwszy w Polsce BCorp

Benefit Systems od wielu lat angażuje się w edukację społeczeństwa m.in. w zakresie pozytywnego wpływu aktywności fizycznej na jakość i długość życia. W 2018 roku jako pierwsza spółka publiczna w Europie Środkowo-Wschodniej uzyskała międzynarodowy certyfikat B Corp. Ruch B Corporation zrzesza przedsiębiorstwa z całego świata, które realizując cele biznesowe, odpowiadają także na ważne proble-



RANKING **50** NAJLEPSZYCH PRACODAWCÓW

my społeczne – działania B Corpów, takich jak Benefit Systems, opierają się na zasadach zrównoważonego rozwoju oraz na partnerskim i etycznym modelu współpracy ze wszystkimi interesariuszami. 

Więcej o Benefit Systems można znaleźć na

WWW.BENEFITSYSTEMS.PL

oraz na profilu **[LINKEDIN](#)**.

Aktualne oferty pracy można znaleźć **[TUTAJ](#)**.



Foto: Dominik Gada / Agencja Wyborcza.pl

KOPALNIANA ZMOWA MILCZENIA

Kopalnia Zofiówka - pod ziemią trwa akcja ratunkowa, na powierzchni manifestuje się nadzieja połączona z rozpaczą.

Katastrofy w kopalniach Pniówek i Zofiówka należących do Jastrzębskiej Spółki Węglowej wstrząsnęły Polską. GÓRNICY W NIEOFICJALNYCH ROZMOWACH OPOWIADAJĄ O WIELU NIEDOCIĄGNIĘCIACH. A NA KONIEC DODAJĄ: „TYLKO O TYM NIE MOŻESZ NAPISAĆ”. Argument? „Nie mamy alternatywnej pracy, mamy kredyty”. Jeśli jednak oni sami nie zechcą mówić, będziemy żyć od jednej do drugiej górniczej tragedii.



Tekst: **Karolina Baca-Pogorzelska**

W minionym tygodniu wybuchy metanu w Pniówku i wysokoenergetyczny wstrząs podziemny, któremu towarzyszył wypływ metanu w Zofiówce spowodowały, że znów wszystkie oczy zwrócone były na kopalnie węgla kamiennego. Biorąc pod uwagę rozmiar obu tragedii, ta czarna seria w JSW może być bardzo tra-

giczna. Obecnie bilans ofiar śmiertelnych największej katastrofy współczesnego górnictwa to 23 (Halemba, rok 2006).

Stan na dziś w Pniówku to 6 ofiar śmiertelnych i 20 rannych w szpitalach (czterech przebywa na oddziale intensywnej terapii). Na dole zostało 7 poszukiwanych, jednak akcja ratunkowa ze względu na fatalne warunki i duże zagrożenie dla ratowników została przerwana. Konieczne jest otamowanie rejonu, a powrót na miejsce może być możliwy dopiero za kilka miesięcy. W Zofiówce kontakt utracono z 10 osobami, sześciu górników już odnaleziono. Nie żyją. Akcja ratunkowa trwa.

Przyczyny obu wypadków zbada specjalna komisja Wyższego Urzędu Górniczego. Czy prokuratura również? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że wielu górników mówi o sygnałach, jakie były przed oboma wypadkami w kopalniach. Ale niewielu godzi się na jakiegokolwiek cytowanie wypowiedzi. Porozmawiałam z kilkoma z nich o Pniówku i Zofiówce, ale też o tym, co przez ostatnie lata działo się w kopalniach

węgla kamiennego. I przemysłenie mam jedno – NIKT nie wyciągnął wniosków z tragedii w Halem-bie. A co mi powiedzieli górnicy?

Częste praktyki

Michał Piotrowski dziś pracuje w KGHM w kopalni miedzi, dlatego łatwiej mówić mu pod nazwiskiem o tym, co sam widział i przeżył w kopalniach węgla i co zna z relacji kolegów. – O ile u mnie na Makoszo-wach skończyło się buntem, bo postawiliśmy się „górze” biorąc w ręce kilofy, tak już kilka lat temu na Silesii czujnik znaleźli w worku foliowym – rela-cjonuje Piotrowski. – Z workiem było tak, że jechali i gdy kombajn ścianowy zbliżał się do górnej wnęki, to przepływ powietrza zmniejszał się na tyle, że od razu wybijał czujnik z metanem bo nie było odpowiedniego przewietrzania no i wszystko się zatrzymywało i czekali aż się przewietrzy i dyspozy-tor włączy prąd i wznowią fedrunek. I tak dzień w dzień na tej ścianie – opowiada Piotrowski. Prawi-dłowe postępowanie w przypadku przekroczenia stę-

żeń metanu polega na tym, że odcina się zasilanie po to, by nie pojawiła się ewentualna iskra. Wszystko więc szło zgodnie ze sztuką. Do czasu.

– Jednego dnia sztygar powiedział do swojej załogi: zobaczcie, że dzisiaj będziemy jechać do góry, to nie wybije napięcia. A oni nie wierzyli w to, co mówi, ale jak kombajn zbliżył się do wnęki górnej, to faktycznie nic nie wybiło i wszyscy byli w szoku. Od razu nawet zadzwonił dyspozytor z pytaniem, czy już metanu nie ma w pokładzie i sztygar potwierdził, że jest już w porządku, a po rozmowie z dyspozytorem

*przodowy poszedł zobaczyć, co z czujnikiem i zobaczył, że leżał na spągu (kopalniana podłoga – red.) **ZAWINIĘTY W WOREK** i wtedy doszło prawie do rękoczynów,*

gdyż górnicy mocno się wkur...li – mówi Piotrowski.

A jak to wyglądało w jego kopalni? – Na Makoszowach biliśmy chodnik przyścianowy i okazało się

nagle, że wbiliśmy się w stary pokład, w jakiś nieczynny chodnik, z którego momentalnie zaczęła wypływać duża ilość metanu. Wszystko stanęło, a czujniki pokazywały ponad 40 proc. stężenia (dopuszczalne to 2 proc., trójkąt wybuchowości to 5-15 proc. – red.). Od razu przystąpiliśmy do ewakuacji z przodka i powiadomienia odpowiednich służb, jednak dozór niższy i wyższy stwierdził, że musimy uruchomić napięcie żeby załączyć wentylację i spróbować zatamować dziurę. Biały (nadzór górniczy, biały kask – red.) wydał polecenie przodowemu, żeby ściągnął czujniki i założył worki na nie. Na całe szczęście przodowy swoje w życiu przeżył i widział, więc na to polecenie powiedział białemu, że może mu zaraz co najwyżej mordę obić i że on zabiera swoich ludzi i idzie na chodnik wentylacyjny (główny przepkop), gdzie poczekamy na ratowników. I tak też zrobił. Zabrał nas wszystkich. Oczywiście doszło do ostrej wymiany zdań między nimi, ale przodowy powiedział, że odpowiada za nasze życie, a na białego doniesie do BHP. Pamiętam, że miał w ręku kilof,

zarówno on, jak i kilka osób z przodka. Po tym, jak biały zobaczył, że załoga go nie posłucha, a zaraz może dostać po pysku, to zrezygnował ze swoich pomysłów i czekał z nami na ratowników – opowiada Piotrowski.

– Jak pracowałem później na Sośnicy, to nie zdarzyło mi się nigdy być świadkiem takich praktyk ani pomysłów, by kombinować z czujnikami. Może dlatego, że oni z metanem od początku mieli do czynienia – dodaje.

Ciśnienie na wydobywanie

A jak było w JSW? Nie chcę odnosić się do możliwości fałszowania odczytów czujników. Pisałam jednak, że na Pniówku przed wypadkiem przekroczenia były, przy czym w kopalni z czwartą kategorią zagrożenia metanowego, a więc najwyższą, nie jest to naprawdę niczym nowym. Wymaga jednak na pewno dokładnej analizy sytuacji. Czy taka miała miejsce? Nie wiem. Wiem natomiast, bo tu mogłam podeprzeć się dokumentami, że w 2019 roku JSW zmieniła sposób wybo-

ru wykonawców odmetanowania kopalń, o czym pisa-
liśmy tu.

A co z Zofiówką? Załoga, która była na feralnej zmianie miała przeprowadzić strzelanie profilak-
tyczne. To kontrolowane użycie ładunków wybucho-
wych pod ziemią, które pozwala rozprężyć stale pra-
cujący, zaciskający się górotwór i w efekcie właśnie
zapobiegać podziemnym wstrząsom, które można
porównać do trzęsienia ziemi na powierzchni. Final-
ne strzelanie na pewno nie doszło do skutku, bo

”do wstrząsu niestety doszło. Z relacji
górników z Zofiówki wynika, że mniej-
sze, słabsze wstrząsy miały również
miejsce **PRZEZ TRZY DNI PRZED WYPAD-
KIEM.**

Przypomnę tylko, że Zofiówka jest bogata
w doświadczenia z roku 2018, gdzie w maju, czyli nie-
mal dokładnie cztery lata temu, mieliśmy do czynie-
nia z bardzo podobnym wypadkiem, tylko w innym

rejonie kopalni. Zginęło wówczas 5 osób, a koszmarnie trudna, kosztowna i momentami niewykonalna akcja ratownicza trwała wiele dni.

– Każdy każdego zastrasza na kopalniach JSW. Teraz jeszcze te wybory do zarządu i rady nadzorczej. Kierownicy oddziałów byli rozliczani z podpisów pracowników pod listami poparcia do rady i zarządu, tak, jakby nie mieli co robić – mówi mi jeden z przodowych w kopalni JSW (prosi o możliwie dużą ochronę danych). – Brakuje ludzi. Dozór obsługuje przenośniki. Dziwi mnie, co ten sztygar robił w połowie chodnika na Zofiówce. Moim zdaniem mógł właśnie obsługiwać przenośnik (dozór nie powinien obsługiwać maszyn – red.). Ciśnienie na wydobywanie i metry jest ogromne. Oni są teraz gotowi sprzedać wszystko. Nawet muły (węgiel najgorszej jakości – red.) ze zwałów. Tylko, że za to odpowie kierownik oddziału i jego dozór, może ktoś z wentylacji. Jestem pewien że dostawali odpowiednie telefony, jak wybijał prąd po przekroczeniu stężeń. Dziwi mnie bardzo duża liczba ludzi w rejonie – 42 i to na nocce – dodaje. Tu

słowo wyjaśnienia – nocne zmiany są zwykle słabiej obsadzone, bo powinny być to zmiany konserwacyjne, remontowe, a nie wydobywcze.

– Wygląda na to, jakby coś się wcześniej działo i ktoś próbował jakąś profilaktykę robić. No i sama akcja ratownicza na Pniówku w pierwszej fazie – przed drugim wybuchem – nie zgadza się liczba ratowników – tak, jakby zastęp ratowników się rozdzielił, a zastęp (5 osób – red.) jest nierozdzielny – dodaje i przyznaje, że politycy jeżdżący na miejsce katastrof tylko pogarszają sytuację wywierając dodatkową presję na sztab akcji ratowniczej. – Współczuję prowadzenia akcji pod taką presją. I tak JSW daje szczątkowe dane. Pytań wiele, a odpowiedzi ze strony JSW mało – dodaje. My nadal nie otrzymaliśmy odpowiedzi od JSW na pytania związane m.in. ze zmianą sposobu odmetałowania kopalń oraz informacji od naszych rozmówców o przekroczeniach stężeń metanu w Pniówku przed katastrofą. 

Raport

Europejski Kongres Gospodarczy



WODÓR – NOWE PERSPEKTYWY

Fot. Materiały prasowe

Europejski Kongres Gospodarczy - panel „Zasoby przyszłości - dlaczego biznes powinien stawiać na 3W?”

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

Ostatnie dni, związane z wojną w Ukrainie i odcięciem Polski od dostaw gazu przez Rosję, przyniosły jeszcze większe zainteresowanie odnawialnymi źródłami energii, w tym właśnie wodorem. **POLSKA OD LAT JEST OBECNA NA RYNKU WODOROWYM – INWESTUJE W NOWE TECHNOLOGIE ZWIĄZANE Z TĄ DZIEDZINĄ**, opracowuje łańcuchy dostaw i wspiera w tym kontekście świat nauki. Czy nasz kraj może stać się nie tylko europejskim, ale i światowym potentatem wodorowym? Z jakimi wyzwaniem mierzy się dziś w tym kontekście krajowy rynek? – na te między innymi pytania próbowali odpowiedzieć eksperci podczas XIV Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Tekst: **Małgorzata Ruszkowska**

*Raport**Europejski Kongres Gospodarczy*

Drugiego dnia kongresu zorganizowano kilka paneli, na które zaproszono ekspertów zajmujących się kwestią odnawialnych źródeł energii. Dyskutowano perspektywy produkcji, wykorzystania i finansowania projektów związanych z wodorem, starając się odpowiedzieć na pytanie, czy jest on paliwem przyszłości. Ekonomiści, prezesi firm i instytucji finansujących przedsięwzięcia powiązane z dekarbonizacją i alternatywnymi źródłami energii byli zgodni co do jednego – nie chodzi o przyszłość, tylko o teraźniejszość.

Obecny na panelu „Wodór paliwem przyszłości” minister Ireneusz Zyska przekonywał, że wodór to nie jedynie paliwo, a więc produkt związany z transportem, ale także z energetyką, ciepłownictwem i wreszcie – wieloma gałęziami przemysłu. Wyraził także potrzebę budowy polskiego sektora wodorowego – powiązanego z ideą tworzenia dolin wodorowych, które już powstają. To ponadregionalne syste-

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

my łączące podmioty powiązane z produkcją, przesyłem i wykorzystaniem wodoru. Ich współpraca wpływa pozytywnie na konkurencyjność i opłacalność tego typu przedsięwzięć. Warto zaznaczyć, że z budową dolin wodorowych powiązana jest polska strategia wodorowa, zakładająca m.in. organizację publicznego transportu wodorowego czy budowę stacji tankowania wodoru.

– Jesteśmy krajem, który w tej dziedzinie przeciera szlaki, wskazuje drogę – zapewniał minister Zyska. Ministrowi wtórował Grzegorz Józwiak (PKN Orlen), wskazując, że ideą dolin wodorowych jest budowa ekosystemu lokalnego, który potencjalnie stanie się podwaliną nowej gałęzi gospodarki. Gra toczy się o dużą stawkę: – Tylko wielkoskalowe projekty wodorowe doprowadzą nas do stworzenia nowej gałęzi gospodarki – dodał.

W wielu panelach dyskusyjnych pojawiała się kwestia produkcji i budowania wodorowej infrastruktury, a także finansowania projektów wodorowych.

Raport

Europejski Kongres Gospodarczy

Łukasz Beresiński, dyrektor ds. sektora paliwowego, gazowego i chemicznego w Banku Gospodarstwa Krajowego, podkreślał, że misją BGK jest **WSPIERANIE ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO POLSKI.**

Zaznaczył też, że bliskość geograficzna podmiotów tworzących doliny wodorowe wpływa korzystnie na możliwość finansowania tego typu projektów. – Sfinansowaliśmy już budowę trzech stacji tankowania wodoru, a w fazie przygotowawczej są projekty dotyczące budowy farm wiatrowych i fotowoltaicznych, z których energia służyłaby produkcji wodoru – dodał.

Bank Gospodarstwa Krajowego w czasie EKG był także współorganizatorem panelu „Zasoby przyszłości – dlaczego biznes powinien stawiać na 3W?”. Czym owo 3W jest? Skrót odnosi się do idei wiążącej trzy zasoby – wodę, wodór i węgiel. To zasoby, z któ-

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

rych powinno się korzystać w sposób zrównoważony, a więc stawiać na obieg zamknięty wody i małą retencję, zielony wodór (pozyskiwany przy wykorzystaniu OZE) jako podstawę rewolucji energetycznej i węgiel – pierwiastek, który służy rozwojowi najnowszych technologii, umożliwiających wdrażanie rozwiązań bardziej ekologicznych. 3W to także platforma, dzięki której nauka, biznes i administracja zajmujące się wodą, technologiami wodorowymi i nowoczesnymi technologiami węglowymi są w stanie wymieniać się doświadczeniami i wzajemnie wspierać.

Do inicjatywy BGK przystąpiły firmy zajmujące się nowoczesnymi rozwiązaniami z zakresu 3W: produkcją żywności opartą na zamkniętym obiegu wody (Food4Future), tworzeniem oprogramowania do zarządzania drogami ścieków na terenach, na których brakuje oczyszczalni (Ścieki Polskie), produkcją wodoru z odpadów (WTT SA), wykorzystujące związki węglowe do oczyszczania wody (Nanoseen) czy do produkcji nanomateriałów (Smart Nanotech-

Raport *Europejski Kongres Gospodarczy*

nologies). Bliska współpraca biznesu i nauki, wsparta możliwościami finansowania nowych, rewolucyjnych projektów, to zdecydowanie właściwa ścieżka rozwoju i lepsza, bardziej zielona przyszłość.

– Jesteśmy na zakręcie i dotarliśmy do punktu przełomowego – żyjemy w czasie zmian, to właśnie teraz musimy zdecydować o tym, aby przestać żyć na koszt przyszłych pokoleń – podkreślał Adam Żelezik, dyrektor Biura Inicjatyw Strategicznych BGK. – Wodór, woda i węgiel mogą stać się naszymi drogowskazami. 

Raport

Europejski Kongres Gospodarczy



EKG, debata „Zielone inwestycje i ich finansowanie”

ZAZIELENIĆ SIĘ ALBO ZGINĄĆ: ZIELONE INWESTYCJE I ICH FINANSOWANIE

Fot. Materiały prasowe

Raport *Europejski Kongres Gospodarczy*

*Transformacja energetyczna oznacza falę projektów inwestycyjnych, które będą jej podstawą: inwestycje w nową infrastrukturę, ale przede wszystkim w OZE. **POLSKIE FIRMY MIERZĄ SIĘ TAKŻE Z KONIECZNOŚCIĄ STWORZENIA PODSTAW GOSPODARKI WODOROWEJ – TO WNIOSKI Z PANELU DYSKUSYJNEGO „ZIELONE INWESTYCJE I ICH FINANSOWANIE”, który odbył się w ramach XIV Europejskiego Kongresu Gospodarczego.***

Tekst: **Jan Lichoń**

Wdyskusji wzięli udział: Krzysztof Surma, wiceprezes zarządu ds. finansów Tauron Polska Energia SA, Sara Piskor, dyrektor ds. strategii, public affairs i komunikacji Europejskiej Sieci Operatorów Systemów Przesyłowych Gazu, Sylwia Pawlak, dyrektor ds. innowacji

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

Grupy LOTOS SA, Bartłomiej Pawlak, wiceprezes zarządu Polskiego Funduszu Rozwoju SA, Grzegorz Rabsztyn, szef EIB Group Office w Warszawie oraz Robert Dąbrowski, dyrektor Departamentu Energii w ING Banku Śląskim SA.

Motywy przewodnim spotkania było pytanie o finansowanie inwestycji prowadzących do zmiany modelu funkcjonowania rynku energetycznego. Dyskutowano na temat projektów inwestycyjnych, które bez wątpienia staną się podstawą transformacji energetycznej – nie tylko w Polsce, ale w całej Europie.

LOTOS stawia na dywersyfikację

– Globalne trendy wymuszają zmianę, dywersyfikację kierunków działań, niezależnie od branży, w której działamy – rozpoczęła Sylwia Pawlak (Grupa LOTOS SA). – Bez zmian w kierunku zielonej energii biznes nie pójdzie do przodu – dodała. Grupa LOTOS stawia więc na dywersyfikację swo-

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

jej działalności: paliwa alternatywne, wodór, zieloną energię.

„*LOTOS nie jest firmą energetyczną, nie planuje więc dużych inwestycji w obszarze OZE, ale interesuje się **KWESTIĄ WODORU**, który jest produktem dobrze znanym, wykorzystywanym w procesach rafineryjnych.*

LOTOS prowadzi m.in. na projekty inwestycyjne związane z zielonym wodorem, np. program Green H2. – Realizujemy projekty Pure H2 [Instalacja Oczyszczania Wodoru i Infrastruktura do Tankowania – red.]. Mamy też kilka takich, które na początku były projektami badawczo-rozwojowymi, widzimy jednak, że mogą być one skalowalne – dodała Sylwia Pawlak. – Sam program Green H2 wiąże się z kosztami wielomiliardowymi. Składaliśmy wnioski do Innovation Fund, stawiamy na finansowanie

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

z zewnątrz, rzecz jasna – również środki publiczne, project finance, ale nie wykluczamy nawet udziału inwestorów zagranicznych – podkreśliła.

Tauron zmusza wiatr i słońce do pracy

Krzysztof Surma (Tauron Polska Energia SA) zaznaczył, że szacowana skala inwestycji w OZE jest olbrzymia – jeszcze przed wojną na Ukrainie eksperci mówili o blisko 200 mld euro. Do transformacji i dekarbonizacji potrzebne są duże środki, a skala wyzwań jest spora.

Tauron skupia się na farmach wiatrowych na lądzie i rozbudowie fotowoltaiki. Swoje projekty finansuje poprzez formułę korporacyjną, finansowanie na poziomie spółki holdingowej – co jak zaznaczył, jest relatywnie szybkim i prostym modelem finansowania inwestycji. Tauron liczy także na fundusze unijne – Fundusz Transformacji Energetyki i Fundusz Innowacji – nie wykluczając formuły project finance.

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

Pieniądze na zieloną zmianę

O ogromnej skali inwestycji mówił także Grzegorz Rabsztyn (EBI). Eksperci Europejskiego Banku Inwestycyjnego szacują, że aby zrealizować cele Europejskiego Zielonego Ładu, niezbędne jest wydawanie nawet ok. 350 mld euro rocznie, stąd konieczna jest inwestycyjna dywersyfikacja – od inwestycji prywatnych, przez dużą rolę sektora publicznego, po inwestycje sektora bankowego, banków rozwoju, które – jak podkreślił – mogą przyspieszyć proces transformacji.

*EBI stawia m.in. na inwestycje w **CZYSTY TRANSPORT MIEJSKI** – tramwaje, autobusy, szybką kolej miejską i metro, zielone inwestycje małych i średnich przedsiębiorców.*

– Rynek jest duży, a banki, które na nim chcą być, są już doświadczone. Do każdego projektu podcho-

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

dzimy indywidualnie – mówił Robert Dąbrowski (ING Bank Śląski). – Skupiamy się na projektach OZE w zakresie fotowoltaiki i farm wiatrowych.

O roli PFR w zielonej transformacji opowiadał z kolei Bartłomiej Pawlak.

Podkreślił, że znajdujemy się w momencie przełomowym, w którym decyzje powinny zapadać szybko: – Niedługo każda firma **BĘDZIE MUSIAŁA SIĘ ZAZIELENIĆ ALBO ZGINĄĆ.**

Polski Fundusz Rozwoju udziela wsparcia także samorządom. Finansowany projekt musi być jednak wiarygodny pod wieloma względami. – Przypatrujemy się technologii, ale też ludziom, którzy są za projekt odpowiedzialni – temu, czy mają dorobek, czy realizowali wcześniej fundusze, a jeśli pracujemy z samorządem – to czy mamy do czynienia z projektem bezalternatywnym lub czy alternatywy zostały

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

ostatecznie odrzucone. Bardzo istotna jest responsywność – mówiąc kolokwialnie: dziś pytanie, dziś odpowiedź. Tego właśnie oczekujemy – zaznaczył.

Finansowanie projektów wodorowych

Bardzo ciekawą perspektywę przestawiła Sara Piskor (Europejska Sieć Operatorów Systemów Przesyłowych Gazu). – Wszyscy podkreślają, że wodór jest na rynku projektem niedojrzałym, dlatego trudno jest zdobyć finansowanie tych projektów. Wzięliśmy więc na warsztat de-risking. Konstruujemy projekt, w którym mamy wielu różnych aktorów, a pomysł polega na zbudowaniu miniłańcuchów dostaw, w związku z czym ryzyko dzielone jest na wszystkich partnerów.

Sara Piskor zaznaczyła, że większość systemów można dostosować do przesyłu wodoru, a koszt repurposingu sieci przesyłowych jest aż o 70 proc. niższy od budowy nowych sieci.

– Jestem wielką orędowniczką wodoru – nawiązała do wypowiedzi poprzedniczki Sylwia Pawlak

Raport Europejski Kongres Gospodarczy

z Grupy LOTOS SA. – Musimy spojrzeć na model biznesowy całościowo. Towarzyszy nam oczywiście niepewność dotycząca cen prądu i emisji, co bardzo mocno wpływa na finansowanie projektów, a także brak regulacji. Kiedy realizujemy projekt, często właśnie dlatego bardzo długo czekamy na wszelkie zgody – kontynuowała Sylwia Pawlak. – Jest to oczywiście barierą w realizacji projektów szybko i sprawnie, co jednak nie oznacza, że z tego powodu od nich stroniemy. 

JUŻ 30 MAJA VIII EDYCJA RANKINGU

200 wprost
NAJWIĘKSZYCH
POLSKICH FIRM

CZYTAJ NA WPROST.PL



PARTNERZY GŁÓWNI



Bank Polski



Bank Pekao

wprost.

W.

Raport

SIŁA POLSKIEJ GOSPODARKI

Część 2



PARTNERZY RAPORTU



Raport

Siła polskiej gospodarki

WYJŚĆ OBRONNĄ RĘKĄ

*Na razie wygląda na to, że **KRAJOWA GOSPODARKA NIE ODCZUŁA OSTATNICH TURBULENCJI**. Nie oznacza to jednak, że można tracić czujność.*

Tekst: **Sebastian Kowalski**

Zdeszczu pod rynnę - tak można w skrócie opisać sytuację polskiej gospodarki po pierwszym kwartale 2022 roku. Ledwo otrząsnęła się ze skutków pandemii COVID-19 i zaczęła wychodzić z dołka, a doszło do rosyjskiej agresji na Ukrainę. Wojna ponownie przyniosła problemy, z którymi Polska mierzyła się już w pandemii, ale dołożyła też szereg nowych. Inflacja, zakłócenie łańcuchów dostaw, rosnące ceny nośników energii - to wszystko jak najbardziej stanowi realne zagrożenie dla kondycji krajowej gospodarki.

Raport

Siła polskiej gospodarki

Jak jednak udowodniły ostatnie dwa lata, mimo spadających na nią ciosów ta potrafiła dać odpór złej aurze i rozpędzić się naprawdę nieźle. Wzrost produktu krajowego brutto w 2021 roku wyniósł 5,9 proc. (GUS wstępnie szacował, że będzie to 5,7 proc.). Z jednej strony był to najwyższy wzrost od 14 lat, z drugiej - należy pamiętać, że nastąpił po naznaczonym pandemią roku 2020, więc tak silne odbicie nie może być traktowane jako nadzwyczajne.

Już wtedy, gdy GUS podawał dane podsumowujące ubiegły rok, przewidywano, że kolejny nie będzie tak dobry, a gospodarka lekko spowolni. Nikt jednak wtedy w swoich przewidywaniach nie zakładał wybuchu wojny, więc większość tych prognoz można wyrzucić do kosza.

Na złość inflacji

Tak jak pod koniec roku 2021, tak i teraz największym zagrożeniem pozostaje inflacja. W marcu tego roku była już dwucyfrowa i wyniosła 11 proc. Na

Raport

Siła polskiej gospodarki

walkę z nią nie ma gotowej recepty. Rada Polityki Pieniężnej i Narodowy Bank Polski dokręcają śrubę, zwiększając raz po raz stopy procentowe, ale nawet mimo tych działań wyhamowania inflacji raczej szybko nie uświadczymy.

*Ta presja inflacyjna rzeczywiście uciska polską gospodarkę, ale ta ma kilka filarów, na których stoi i które od lat pozwalają jej **WYJŚĆ OBRONNĄ RĘKĄ.***

Największym kołem zamachowym pozostaje przemysł - w 2021 roku wartość dodana brutto w tej gałęzi gospodarki wzrosła o 14,1 proc., a w samym marcu 2022 - o 17,3 proc. w ujęciu rocznym. A marzec był już pełnym „wojennym” miesiącem, gdy nastąpiły pierwsze różnego rodzaju utrudnienia na poziomie ogólnokrajowym. Lepsza kondycja przemysłu to też większy eksport - w 2021 roku Polska miała 4,3 mld zł nadwyżki w handlu zagranicznym. Wysyłaliśmy za

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

granice głównie sprzęt i urządzenia, ale swój udział w dodatnim saldzie wymiany handlowej miało też rolnictwo. Polska to przecież jeden z największych producentów jabłek, nabiału czy jaj w skali nie tylko Europy, ale i świata.

Eksportujemy również baterie (absolutny lider towarów sprzedawanych poza kraj, te powstające w Polsce trafiają do 98 krajów), samochody, katalizatory, meble, sprzęt AGD czy odbiorniki telewizyjne (drugie miejsce na eksportowej liście). Jednak nad tymi sukcesami zawisły pewne czarne chmury. Do wszystkich bardziej zaawansowanych towarów potrzebne są części, półprzewodniki, no i co oczywiste – surowce. Te w wyniku wojny szybko podrożały, a pod znakiem zapytania stanęła terminowość dostaw i zaczęły się gorączkowe próby znajdowania towarów z innych kierunków.

Tu nie ma złudzeń: z Mińskiem i Moskwą nikt nie będzie robił w Polsce interesów, choć spowoduje to utratę zysków. To w ogóle nowy element w polskiej



OKNA I ROLETY

stworzone dla siebie

OKNA DACHOWE TO SŁOŃCE, KTÓRE
DODAJE ENERGII DO ŻYCIA, A ROLETY TO
CIEŃ W CZASIE PRACY LUB ODPOCZYNKU.

Okna i rolety FAKRO sprawiają, że twoje poddasze
będzie wyjątkowo funkcjonalne i co ważne,
urządzone w Twoim stylu.



 **FAKRO®**

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

przestrzeni publicznej: mało jest głosów kontestujących embarga czy planowane sankcje wobec Rosji, mimo że przekładają się bezpośrednio na gorsze wyniki finansowe i zamykają rynki zbytu. Niechęć do finansowania wojennej maszyny Kremla bierze górę nad chęcią zarobienia.

Nie można jednak zapominać, że te kierunki wschodnie były dla Polski ważne. To z Białorusi sprowadzaliśmy mnóstwo drewna, które potem trafiało do firm meblarskich, nie wspominając o surowcach energetycznych z Rosji. Z kolei z Ukrainy do Polski trafiało sporo żelaza, stali. Dochodzi jeszcze wątek transportowania produktów z Chin do Europy. Wojna sprawiła, że narosły obawy o bezpieczeństwo na Nowym Jedwabnym Szlaku.

Na Dalekim Wschodzie pojawia się jeszcze jeden czynnik, dobrze już znany: pandemia. Chiny w reakcji na powrót zakażeń koronawirusem wśród obywateli sięgnęły po restrykcyjne obostrzenia, a te powodują przestoje w fabrykach. Jeżeli taka sytuacja

Raport

Siła polskiej gospodarki

potrwa dłużej, to nie można wykluczyć, że odczuje to rodzimy przemysł. Ten sam, który lada moment będzie musiał zmierzyć się z rosnącymi kosztami energii, bo zakręcenie kurka z gazem przez Rosję przełoży się na cały rynek. Prywatnych odbiorców ochronią taryfy, ale przedsiębiorcy będą musieli sobie jakoś poradzić. Trochę nihil novi, bo najbardziej energochłonne sektory od miesięcy borykają się z tymi problemami.

Rynek pracownika

Mimo mało sprzyjających warunków polska gospodarka dalej się rozwija, a przekłada się to także na sytuację pracowników. Po prostu dalej rosną płace w sektorze przedsiębiorstw. Według wyliczeń GUS w marcu 2022 były o 12,4 proc. wyższe niż rok wcześniej (choć tu warto pamiętać o czynniku inflacyjnym). To dobry znak, zarówno z perspektywy kondycji polskich biznesów, jak i siły negocjacyjnej pracowników w kraju. Ta druga rośnie jeszcze z jednego

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

powodu – w kraju mamy wciąż rekordowo niskie bezrobocie, a w wielu branżach po prostu brakuje rąk do pracy. Bezpieczniej dać pracownikowi podwyżkę, niż nie tylko zaryzykować jego stratę, ale i przyprawić się o ból głowy przez poszukiwania następcy.

Ta lepsza pozycja pracowników na rynku, której towarzyszą wyższe płace, przekłada się na inny, ważny filar polskiej gospodarki – konsumpcję. Pieniędzy – choć nadjedzonych inflacją – jest więcej, a Polacy po zaciskaniu pasa w pandemii ruszyli na zakupy.

Sprzedaż detaliczna w marcu 2022

BYŁA WYŻSZA O 9,6 PROC. niż rok

*wcześniej, a w porównaniu do lutego
tego roku – o 1,4 proc.*

Kupowano przede wszystkim więcej odzieży, paliw oraz kosmetyków, farmaceutyków. Wpływ na to mogła mieć przede wszystkim chęć pomocy Ukrain-

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

com trafiającym do Polski i tym broniącym swojego kraju. Wiele organizacji pomocowych podkreślało, że poza żywnością to m.in. produkty higieniczne są najbardziej potrzebne.

Co ciekawe, jeszcze w lutym sprzedaż ubrań... spadała. Nadal niska jest natomiast sprzedaż dóbr trwałych jak samochody (spadek o 9,3 proc.) czy AGD. Należy też pamiętać, że lepsze wyniki handlu wystąpiły w czasie, kiedy można już było mówić o spadku zasobności portfeli Polaków. A przynajmniej tych, którzy mają kredyty hipoteczne i z miesiąca na miesiąc płacą wyższe raty.

Ratunek dla handlu i nie tylko mogą przynieść uchodźcy z Ukrainy, których jest nad Wisłą już ponad trzy miliony. To ogromna grupa, której wpływ już odnotowano. Jak oceniali ekonomiści Credit Agricole, wspomniany wcześniej marcowy wzrost sprzedaży produktów pierwszej potrzeby, zwłaszcza odzieży, był wywołany właśnie pojawieniem się uchodźców. To daje nadzieję, że mimo inflacji i innych proble-

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

mów handel może nie będzie rekordowo wysoki, ale utrzyma się na przyzwoitym poziomie.

Od agresji na Ukrainę minęły dwa miesiące i na razie nie wiadomo, jak dalej potoczy się wojna, dlatego też Polski Instytut Ekonomiczny przyjrzał się jeszcze jednej kwestii – zatrudniania imigrantów w kraju. Z badania PIE wynika, że prawie co trzecia firma ma plany związane z zatrudnianiem uchodźców, w tym gronie przeważają duże i średnie firmy, zajmujące się głównie produkcją przemysłową, budownictwem i usługami. Nie pominęto też roli kobiet, które pierwsze trafiły nad Wisłę po 24 lutego. PIE szacuje, że w trzy miesiące polskie firmy mogłyby zatrudnić około 253 tys. kobiet z Ukrainy. Ile z nich rzeczywiście znajdzie pracę? Czas pokaże, bo wydarzenia ostatnich tygodni udowodniły, że niczego nie można być pewnym.

Sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie i niewiele da się przewidzieć. Tak jest też w przypadku prognoz dla krajowej gospodarki. Na razie – widać to po wyni-

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

kach z I kwartału – ta radzi sobie nie najgorzej i wiele wskazuje na to, że tak pozostanie. Z otwieraniem szampana trzeba się jednak wstrzymać. 

Poznaj naszą przestrzeń otwartą na Twój biznes

- 
- 
- » konferencje
 - » koncerty
 - » kongresy
 - » eventy
 - » wydarzenia sportowe
 - » produkcje telewizyjne

Kontakt

+48 790 707 384

+48 533 391 412

sprzedaz@g2aarena.pl

www.g2aarena.pl

Raport

Siła polskiej gospodarki

*Układanie Baltic Pipe
łączącego Norwegię, Danię
i Polskę*



Fot. Materiały prasowe

GAZOWE BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Raport

Siła polskiej gospodarki

Widmo Europejczyków walczących o dostawy gazu to wymarzony scenariusz dla Putina.

KLUCZOWYM SPRAWDZIANEM DLA EUROPEJSKIEJ SOLIDARNOŚCI W TEJ SPRAWIE BĘDZIE MAJ.



Tekst: **Szymon Krawiec**

W zeszłą środę media obiegała informacja, że Rosja wstrzymała dostawy gazu do Polski. Europejska Sieć Operatorów Systemów Przesyłowych podała dane, że w punkcie wejścia w Kondratkach przy granicy z Białorusią, przesył gazu spadł do zera. Dzień wcześniej PGNiG otrzymało od Gazpromu pismo, w którym poinformowano o zamiarze całkowitego wstrzymania dostaw gazu w ramach kontraktu jamalskiego.

Raport

Siła polskiej gospodarki

Można było się tego spodziewać. Nie tylko dlatego, że Rosja już kilka tygodni wcześniej oczekiwała, że Polska za gaz zacznie płacić rublami, chociaż kontrakt jamalski takiej możliwości nie przewiduje, a PGNiG w ogóle nie brało jej pod uwagę. Można było się tego spodziewać również dlatego, że to już nie pierwszy raz, kiedy Rosjanie tańczą na rurze, szantażując zakręcaniem kurka. Problem w tym, że taki szantaż na nikim nie robi już wrażenia.

Zemsta Rosjan

Kiedy w 2009 roku Rosjanie zakręcili kurek z gazem Ukrainie, cierpiało pół Europy. Gazprom oskarżał wtedy Ukraińców, że ci podkradali gaz, który Rosjanie przesyłali przez ich terytorium do krajów Europy Zachodniej. W ten sposób od surowca odcięto praktycznie całe Bałkany. Austria musiała awaryjnie uruchamiać swoje elektrownie węglowe i te napędzane olejem opałowym. Słowacja planowała reaktywować nieczynne bloki w jednej z elektrowni jądrowych.

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

Włosi przyspieszyli pracę nad wydobyciem własnych złóż z dna Adriatyku.

Polsce też się oberwało. Wprowadzono wtedy specjalne rozporządzenie regulujące dostawy gazu dla firm. Podobny dokument obowiązywał zresztą 3 lata wcześniej, w 2006 roku, kiedy Rosjanie też zakręcili kurek. Analitycy mówili wtedy, że była to celowa zagrywka, żeby zdestabilizować na Ukrainie ekipę nowo wybranego prezydenta Ukrainy, Wiktora Juszczenko.

*O tym, że **GAZ JEST NARZĘDZIEM SZANTAŻU** Polska wiedziała od lat, ale dopiero dzisiaj przyznają to przedstawiciele Unii Europejskiej.*

Ursula von der Leyen stwierdziła właśnie, że wstrzymanie dostaw gazu do Polski i Bułgarii to kolejna próba wykorzystania tego surowca w roli narzędzia szantażu.

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

Dlaczego Gazprom zdecydował się przykręcić kurek akurat nam i Bułgarom? Dr Szymon Kardaś z Ośrodka Studiów Wschodnich tłumaczy, że wstrzymanie dostaw dotyczy na razie dwóch krajów, którym w tym roku kończą się długoterminowe kontrakty z Gazpromem. PGNiG już w 2019 roku wręczyło Gazpromowi oświadczenie zakończenia kontraktu na kupno gazu ziemnego z dniem 31 grudnia 2022 roku. Innymi słowy zakręcenia kurka dzisiaj, czyli na kilka miesięcy przed zakończeniem oficjalnego kontraktu, można interpretować jako zemstę Rosjan za nieprzedłużenie umowy. Ale dzisiaj gazowy straszak Rosjan nie robi na Polakach takiego wrażenia jak wcześniej. Głównie dlatego, że sami mamy gazową broń o nazwie „dywersyfikacja”.

Nadzieja winterkontektorach

Przez ostatnie lata robiliśmy bardzo dużo, żeby od rosyjskiego gazu się uniezależnić. - Wydobyć

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

w kraju to ok. 4 mld m³. Zwiększona przepustowość terminala w Świnoujściu daje kolejne ponad 8 mld m³. Dochodzi Baltic Pipe z przepustowością rzędu 10 mld m³, z czego mamy tam zabezpieczoną znakomitą większość. To już około 22 mld m³, a więc powyżej zużycia krajowego, które mamy dziś na poziomie 20 mld m³. Jeżeli dodamy do tego pozostałe interkonektory i planowany nowy terminal w Zatoce Gdańskiej wyjdzie znacznie ok. 40 mld m³. Nie ma zatem powodów do niepokoju. – mówił kilka miesięcy temu dla „Wprost” Paweł Majewski, były prezes PGNiG.

Do tego warto dodać jeszcze kilka liczb.

Dzisiaj w 80 proc. są już zatłoczone polskie magazyny gazu o ŁĄCZNEJ POJEMNOŚCI 3,8 MLD M³. Cały czas rośnie częstotliwość dostaw LNG do gazoportu w Świnoujściu.

Raport

Siła polskiej gospodarki



Fot. Materiały prasowe

*Terminal
gazowy
w Świnoujściu*

Raport

Siła polskiej gospodarki

– W samym maju przewiduje się rekordową liczbę sześciu zawinięć gazowców, a w całym 2022 r. planowanych jest ponad 50 – poinformował niedawno Portal Morski.

Na dniach ma również ruszyć interkonektor gazowy między Polską a Litwą, który daje możliwości przesyłu 2,5 mld m³. gazu rocznie. Latem ma zostać uruchomiony kolejny interkontektor. Tym razem ze Słowacją. Z danych przekazanych przez ministra Piotra Naimskiego wynika, że ma on możliwość przesyłania 5-6 mld metrów sześciennych gazu rocznie. Polski system gazowy jest już połączony z Niemcami i Czechami. W tym roku będziemy mogli więc przesyłać gaz od każdego z naszych sąsiadów.

Solidarności brak

Dzisiaj nie wiadomo, czy zakręcenie przez Rosjan kurka z gazem jest chwilowe, czy potrwa do końca roku, kiedy to wygasa kontrakt jamalski. Wiadomo

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

natomiast, że w sprawie rosyjskiego gazu solidarności w Unii nie ma. Putin wydał kilka tygodni temu dekret zobowiązujący kraje nieprzyjazne Rosji do rozliczania się za gaz w rosyjskiej walucie. Zgodnie z treścią dokumentu, państwa, które nie zastosują się do nowej metody płatności, polegającej na otwarciu kont w Gazprombanku i płacenia Rosjanom w rublach, mogą zostać odłączone od rosyjskiego gazu.

I chociaż Unia Europejska zaznaczyła, że

„*zaproprowowany przez Kreml
nowy mechanizm płacenia za gaz,
**NARUSZAŁBY NAŁOŻONE NA ROSJĘ
SANKCJE**, to w śróde podano, że już
cztery europejskie kraje zapłaciły za
gaz w rosyjskiej walucie.*

Najprawdopodobniej to Węgry, Austria, Niemcy i Słowacja. 10 kolejnych europejskich odbiorców

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

otworzyło rachunki w Gazprombanku. Polska jak na razie za gaz w rublach płacić nie zamierza, ale nadal czeka na oficjalną interpretację Komisji Europejskiej, czy płacenie za gaz w rublach to omijanie sankcji, czy też nie. Premier Morawiecki tłumaczył, że jeśli Unia uzna, że to pakiet sankcyjny narusza, to w rublach Polska płacić nie będzie. A jeśli Bruksela wyda opinię, że w rublach płacić jednak można, to jak to trochę na okrągło mówi premier - Polska samodzielnie podejmie decyzję, co zrobi dalej.

Wojna o gaz

Gdyby zrealizował się scenariusz, że w rublach płacić nie będziemy i gaz z Rosji do końca roku do nas nie popłynie, to trzeba przyjąć, że w krajowym systemie zabraknie od 5 do 5,5 mld m³ surowca. Zdaniem analityków gaz można uzupełnić między innymi korzystając z krajowych magazynów oraz interkonektorów łączących nas z Niemcami, Czechami,

Raport

Siła polskiej gospodarki

Słowacją czy Litwą. Problemem jednak jest to, że dzisiaj Gazprom nadal odpowiada za ponad 40 proc. dostaw gazu do Europy. Ciężka może za to okazać się jesień, kiedy zacznie się sezon grzewczy i kraje Unii zaczną między sobą konkurować o gaz, żeby zabezpieczyć się na zimę. A widmo gazowej rywalizacji między Europejczykami to wymarzony scenariusz dla Putina.

*Kluczowym sprawdzianem dla europejskiej solidarności w sprawie rosyjskiego gazu będzie maj. To wtedy **WIELU KRAJOM MINIE ROSYJSKIE ULTIMATUM** co do płatności za gaz w rublach.*

Jeżeli Polska się w tej sprawie nie wyłamie, jak to zrobili już Węgrzy czy Austriacy, to gaz zapewne do nas ze Wschodu nie popłynie. Jednak za parę lat mogą za to popłynąć do nas miliony dolarów odszkodowania z racji niewypełnienia przez Rosjan warun-

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

ków kontraktu. To, że z Gazpromem można w tej sprawie wygrać przekonał się niedawno PGNiG. Na początku kwietnia dobiegła końca prawna batalia dotycząca rozstrzygnięcia Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie. Na jego podstawie Polska uzyskała od Gazpromu 1,5 mld dolarów odszkodowania za zawyżone ceny gazu. 



ZAJMUJEMY SIĘ WASZYM BEZPIECZEŃSTWEM ENERGETYCZNYM

DYWERSYFIKUJEMY DOSTAWY GAZU

Kończymy z uzależnieniem Polski od dostaw ze wschodu.

Wydobywamy gaz u wybrzeży Norwegii, stale zwiększając liczbę koncesji. **Importujemy** LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

AKTYWNIEMO DZIAŁAMY NA RZECZ BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO EUROPY

Walczymy z monopolizacją rynku unijnego, angażujemy się w arbitraż i zawieramy nowe kontrakty. Przekonujemy europejskich partnerów do uniezależnienia Europy od wschodniego gazu. Jesteśmy regionalnym **liderem** zróżnicowania źródeł błękitnego paliwa.

REALIZUJEMY I **WSPIERAMY** STRATEGIĘ ENERGETYCZNĄ POLSKI
Magazynujemy gaz, wytwarzamy ciepło i prąd, inwestujemy w paliwa alternatywne, myślimy o Polsce w perspektywie **dekad**, nie miesięcy.

Raport

Siła polskiej gospodarki



SMART BIZNES POTRZEBUJE SMART ROZWIĄZAŃ

Fot. Materiały prasowe

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

Żabka testuje innowacyjne technologie, które
USPRAWNIAJĄ PRACĘ FRANCZYZOBIORCÓW
oraz inteligentnie zarządzają pracą zainsta-
lowanych urządzeń.

Tekst: **Jan Matura**

W Żabce Smart działającej przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu badane są nowe rozwiązania technologiczne mające na celu usprawnienie pracy franczyzobiorców. Ta wyjątkowa Żabka „komunikuje się” z franczyzobiorcą i sprzedawcami oraz „wykonuje” za nich niektóre czynności. Czujniki zalania, automatyczny pomiar temperatury w sklepie, pomiar zużycia energii czy komunikacja na słuchawki uwalniają ich czas, pozwalają się skupić na obsłudze klienta, a przy tym są przyjazne dla planety.

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

Po przeanalizowaniu wyników osiągniętych przez sklep Żabka wybierze najbardziej efektywne rozwiązania i zaadaptuje je w większej liczbie należących do sieci placówek. To kolejny krok w realizacji strategii franczyzocentryczności, zgodnie z którą sieć tworzy innowacyjne rozwiązania pomagające przedsiębiorcom prowadzić lokalny biznes.

„Projekt Żabki Smart wpisuje się także w **STRATEGIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI ŻABKI.**

Jednymi z jej głównych obszarów są troska o środowisko naturalne, w tym osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2025 r., oraz podniesienie poziomu satysfakcji franczyzobiorców ze współpracy z siecią. Smart technologia jest bowiem efektywna energetycznie i znacznie usprawnia pracę franczyzobiorcy.

– Żabka jest jedną z najbardziej innowacyjnych francyz na rynku. Rozwijamy lokalną przedsię-

Raport

Siła polskiej gospodarki

biorczość w oparciu o nowe technologie, by przedsiębiorcy mogli łatwo przystosowywać prowadzenie biznesu do aktualnych wyzwań i jeszcze lepiej spełniać oczekiwania klientów. Nowe, inteligentne rozwiązania zastosowane w Żabce w Poznaniu wspierają naszych franczyzobiorców w zarządzaniu swoim sklepem, ale są również energooszczędne. Dzięki temu optymalizujemy koszty i jesteśmy przyjaźni środowisku – mówi Adam Manikowski, wiceprezes zarządu, dyrektor zarządzający Żabka Polska.

Rozwiązania zastosowane w Żabce Smart

Żabka Smart „komunikuje się” z franczyzobiorcą i sprzedawcami oraz „wykonuje” za nich niektóre czynności. Dzięki słuchawkom obsługa sklepu otrzymuje komunikaty dotyczące ewentualnej awarii sprzętu chłodniczego i konieczności zabezpieczenia towaru czy informacje o sytuacjach

Raport

Siła polskiej gospodarki

wymagających interwencji człowieka, jak np. brak parówek na rollerze czy kawy w kawomacie oraz konieczności wyczyszczenia tych urządzeń.

 *Takie rozwiązanie gwarantuje*
PEŁNĄ DOSTĘPNOŚĆ OFERTY DLA
KLIENTA, *a poprzez odpowiednią*
konserwację i eksploatację –
przedłuża żywotność znajdujących
się w sklepie urządzeń.

Dzięki pomiarowi temperatury można łatwo dostosować temperaturę w sklepie do aktualnie panujących warunków atmosferycznych, a możliwość generowania raportów dla Sanepidu znacznie odciąży franczyzobiorcę. Pomiar zużycia energii pozwala na weryfikację poprawności działania urządzeń oraz na jeszcze efektywniejsze poszukiwanie nowych metod optymalizacji zużycia i zarządzania energią w sklepie. Czujniki zalania wykryją usterki

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

sprzętu chłodniczego, system automatycznie zawiadomi o nich serwis, co daje gwarancję szybszego czasu reakcji ekipy serwisowej, umożliwia weryfikację online jej skuteczności, w efekcie obniżając koszty oraz redukując czas przestoju sklepu. Istotnym celem projektu Smart Żabki jest poprawa bezpieczeństwa franczyzobiorców i sprzedawców. System wizyjny przed i wewnątrz sklepu, komunikaty głosowe przed sklepem odstraszały potencjalnych włamywaczy. Z kolei zainstalowane na zewnątrz czujniki po wykryciu intruza, automatycznie zawiadomią o tym ochronę.

Franczyzobiorca i pracownicy Żabki Smart testują

– Zastosowane w sklepie rozwiązania znacznie usprawniają jego prowadzenie i pozwalają nam skupić się na tym, co robimy najlepiej, czyli na sprzedaży oraz obsłudze klientów. To bardzo ważne, by budować dobre, lokalne relacje z naszymi

Raport

Siła polskiej gospodarki

mi klientami – mówi Marta Tołwińska, franczyzobiorczyni sklepu przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu.

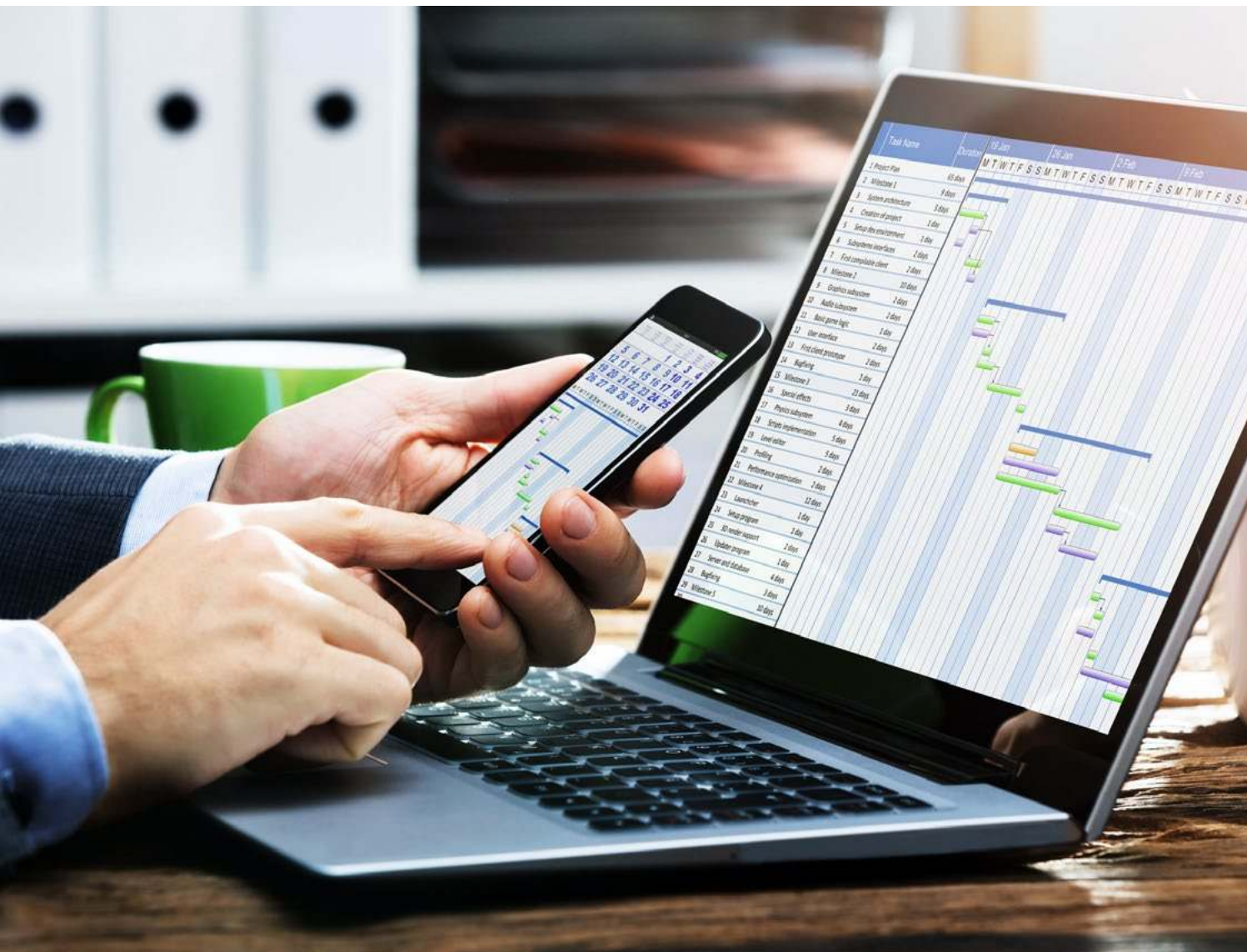
Smart technologie testuje franczyzobiorca oraz pracownicy sklepu przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu. To m.in. na podstawie ich opinii i sugestii zmian wybrane zostaną rozwiązania, które w kolejnym etapie testu zostaną zaadoptowane w większej liczbie placówek.

Inne zaawansowane narzędzia technologiczne

Żabka już dziś zapewnia franczyzobiorcom zaawansowane narzędzia technologiczne, np. umożliwiającą zarządzanie sklepem z poziomu smartfona aplikację Cyberstore czy kasy samoobsługowe. By dodatkowo zwiększyć bezpieczeństwo funkcjonowania na rynku, Żabka wprowadziła też – jako pierwsza sieć w Polsce – nowe ubezpieczenie zbiorowe dla franczyzobiorców. „Polisa na biz-

*Raport**Siła polskiej gospodarki*

nes” to unikatowa inicjatywa, której celem jest zminimalizowanie ryzyka związanego z niepowodzeniem biznesowym w ramach własnej działalności – w momencie zakończenia współpracy pozwala pokryć ewentualne starty finansowe. 



NOWOCZESNE ZARZĄDZANIE EGZEKUCJĄ

Fot. 123RF

*Żyjemy w czasach, w których tempo rozwoju technologicznego jest imponujące. **NIEKTÓRE OBECNE ROZWIĄZANIA INFORMATYCZNE JESZCZE KILKANAŚCIE LAT TEMU OCENIANE BYŁYBY W KATEGORII SCIENCE FICTION.** Rozwój technologiczny dotyka de facto wszystkich dziedzin naszego życia – zarówno tego prywatnego, jak i biznesowego.*

*Tekst: **Tyberiusz Szubierajski** Radca Prawny*

Dynamiczne zmiany w zakresie wprowadzania nowych technologii w instytucjach finansowych mają swoją genezę w latach 90. ubiegłego wieku.

Pierwszy zintegrowany system informatyczny w polskiej bankowości, został wprowadzony w roku 1997 przez Bank Przemysłowo-Handlowy. Kolejnym

był Powszechny Bank Kredytowy, który 1998 roku wdrożył zintegrowany system - Profile.

Zmiany na owe czasy były rewolucyjne, bo oto z autonomicznego – oddziałowego – systemu informatycznego nastąpiło przejście na centralny. Spowodowało to sporo zmian w ówczesnej bankowości – głównie centralizację procesów, reorganizację pracy często związaną z przeniesieniem bądź redukcją personelu. Był to początek procesu informatyzacji i wprowadzania nowych technologii, który ciągle trwa.

*„Dziś samo utrzymanie się na rynku, nie mówiąc nawet o osiągnięciu przewagi konkurencyjnej w biznesie, nie jest możliwe bez **NIEUSTANNYCH INWESTYCJI W ROZWÓJ TECHNOLOGII.***

Narzędzia informatyczne, w których systemach zaimplementowane są: automaty mailingowe, SMS-owe, chat-boty, voice-boty są już codzienną praktyką przedsiębiorstw.

Usprawnienie procesów, poprawa bezpieczeństwa danych, to w tej chwili jedne z kluczowych działań przedsiębiorców. Branża zarządzania wierzytelnościami, podobnie jak i inne z obszaru finansów, nie stoi oczywiście w miejscu. Tu następuje również dynamiczna automatyzacja procesów, która jest w obecnym czasie jednym z głównych wyzwań, z którymi muszą się zmierzyć firmy windykacyjne. Jest to swojego rodzaju „być albo nie być” znaczącym graczem na rynku zarządzania wierzytelnościami.

Wprowadzane zmiany technologiczne mają służyć obu stronom, czyli nie tylko kancelariom windykacyjnym, ale także wierzycielom i ich pełnomocnikom.

Od kilku miesięcy spółka Smart Business Software wdraża na rynku nowoczesne narzędzie: Bailiff Management System w formie aplikacji do efektywnego zarządzania procesami egzekucyjnymi na linii wierzyciel – komornik. Prawnicy oraz zespół IT Kancelarii Radców Prawnych Ryszewski, Szubierajski Sp. K. brali udział w tworzeniu tego narzędzia i są jego pierwszymi użytkownikami.

Dziesięcioletnia działalność kancelarii specjalizującej się w zarządzaniu wierzytelnościami ma istotne znaczenie w ciągłym dostosowywaniu BMS do oczekiwań rynku. Dostrzeżona została potrzeba usprawnienia wymiany informacji z komornikami, a w konsekwencji systematyzacja danych i usprawnienie monitoringu komorniczego – usługi od kilku lat oferowanej przez kancelarię.

*BMS służy do automatycznego i masowego zarządzania sprawami znajdującymi się na **ETAPIE EGZEKUCJI KOMORNICZEJ.***

Umożliwia w trybie on-line śledzenie oraz pobieranie danych, zarówno w pojedynczej sprawie, jak i masowej obsłudze wierzytelności. System generuje raport zawierający ponad 130 ustrukturyzowanych biznesowo informacji dla każdej ze spraw.

Radzeniem oprogramowania jest silnik decyzyjny, który zapewnia automatyczny monitoring. Na pod-

stawie pobranych informacji, wskazuje jakie czynności powinny, a nie zostały w sprawie podjęte. Rozwiązanie to jest zatem korzystne zarówno dla wierzycieli jak i samych komorników. W czasach gdy ustawodawca nakłada na komorników coraz więcej obowiązków, my dostarczamy im narzędzie, które pomaga w procesie zarządzania egzekucją i podnosi efektywność ich działań.

System posiada trzy zintegrowane moduły:

- 1. MODUŁ WIDOKU SPRAWY** – umożliwia podgląd:
- wszystkich zapytań wykonanych przez komornika i efektów tych zapytań,
 - wszystkich dokonanych przez komornika zajęć majątku i efektów tych zajęć,
 - wyegzekwowanych w sprawie płatności wraz z informacjami o źródłach tych wpłat i sposobie rozliczenia,
 - wydatkowanie poniesionych w sprawie kosztów.

2. MODUŁ RAPORTOWANIA – umożliwia komornikom korzystających z BMS raportowanie wszystkich ww. danych, dzięki czemu możemy zarządzać danymi i je analizować. Dodatkowo pozyskane informacje zasilają naszą bazę danych.

3. MODUŁ AUTOMATYCZNEGO MONITORINGU KOMORNICZEGO - zaszyty silnik decyzyjny dokonuje analizy zgromadzonych danych (patrz pkt.1) w celu automatycznego wskazania komornikom czynności do wykonania w obsługiwanych przez nich sprawach. Założenia silnika decyzyjnego są elastyczne i mogą być dowolnie modyfikowane przez wierzyciela.

Narzędzie pozwala na optymalizację procesów egzekucyjnych, a finalnie
ZWIĘKSZA SKUTECZNOŚĆ DZIAŁAŃ
na etapie postępowania egzekucyjnego.

System jest opracowany przede wszystkim z myślą o podmiotach zarządzających wierzytelnościami - zarówno dla wierzycieli pierwotnych, jak i wtórnych oraz ich pełnomocników, którzy wykonują czynności na sprawach własnych lub zleconych.

Doświadczenia użytkowników wskazują, iż narzędzie, którym jest BMS, znacznie przyspiesza wymianę informacji, pozwala znajdować sprawy, w których należy podjąć działania, a co za tym idzie - w sposób wymierny zwiększa odzyski w postępowaniu egzekucyjnym.

Czynności jeszcze do niedawna zajmujące nam sporo czasu i np. wymuszające wyjście z domu, dotarcie do określonego celu i tam wykonanie określonej czynności teraz możemy zrobić z poziomu domowego fotela. Takim właśnie systemem dla wierzycieli i komorników jest Bailiff Management System od Smart Buisness Software (smartbs.pl). 

Fot. MICHAEL KAPPELER/AFP/East News

KRĘTACTWA OLAFA SCHOLZA

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

ELITA RZĄDZĄCEJ SPD ROBI WSZYSTKO, ŻEBY UTRUDNIĆ WALKĘ Z ROSJĄ, *bo jej klęska będzie także klęską całej polityki niemieckiej po zjednoczeniu. Chodzi o relacje Berlina z Moskwą i związane z nimi przekonanie, że to co w nich dobrego dla Niemiec, będzie automatycznie dobre dla całej UE.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Olaf Scholz najwyraźniej żyje w tej samej alternatywnej rzeczywistości co Władimir Putin, skoro do obrony biernej polityki Niemiec wobec wojny na Ukrainie używa argumentów, które – delikatnie mówiąc – mocno mijają się z prawdą. Niemiecki kanclerz twierdzi np., że nie ma już w magazynach broni, którą mógłby wysłać Ukrainie. A jeszcze pod koniec lutego niemiecki koncern zbrojeniowy Rheinmetall przygotował dla jego

Zagranica

rządu listę sprzętu, który można by natychmiast sprzedać Ukraińcom. Urząd kanclerski miał potem wykreślać z niej niemal wszystko, co może przydać się Kijowowi do pokonania Rosji, szermując nie mającymi wiele wspólnego z rzeczywistością wymówkami.

Gdy lista przygotowana przez Rheinstahl trafiła do Ukraińców, a potem do mediów niemieckich, Scholz stwierdził najpierw, że umieszczone na niej bronie są niesprawne. Potem, że są zbyt skomplikowane, żeby Ukraińcy nauczyli się nimi posługiwać.

Niemieccy eksperci w mediach szybko zadali kłam jego twierdzeniom, mówiąc, że Ukraińcy opanują jego obsługę w ciągu dwóch tygodni. Kanclerz schował się więc pod parasol NATO. Najpierw mówił, że sprzęt, o który zabiega Kijów, potrzeby jest Sojuszowi i ten musi wydać zgodę na jego przekazanie. Kwatera główna Paktu zaprzeczyła, a przywódcy państw członkowskich, wśród których był także prezydent Andrzej Duda, przekonywali go bezskutecznie do zmiany nastawienia.

Zagranica

Berlin zaproponował w zamian miliard euro na zakup broni. Problem polega jednak na tym, że po pierwsze,

*uruchomienie tych pieniędzy potrwa kilka miesięcy, a poza tym **URZĄD KANCLERSKI ZACHOWUJE PRAWO WETA** wobec każdego rodzaju broni, jaki może być zakupiony za te pieniądze.*

Nie mówiąc o tym, że jest to suma śmiesznie mała w porównaniu z wkładem np. Estonii i Łotwy, które już przekazały Ukrainie broń za 450 mln euro.

Scholz tak się jednak zaparł w swoim oporze przed pomaganiem Ukrainie, że 19 kwietnia na konferencji prasowej oświadczył, że Niemcy nie wysyłają Ukrainie ciężkiej broni, bo żaden kraj sojusznicy tego nie robi. Tymczasem na liście państw, które taką broń już wysłały albo są w trakcie, znajdują się USA, Wielka Brytania, Kanada, Australia, Polska, Czechy, Słowacja, Rumunia, Turcja, Włochy, Finlandia, Dania i Holandia.

Scholz jak Orban

Niemcy stają się osamotnione także w swoim oporze przed zablokowaniem dostaw rosyjskich paliw do UE. Berlin tłumaczy, że kupując 49 proc. swojego gazu z Rosji, Niemcy po prostu nie mogą pozwolić sobie na taki krok. Tymczasem Włosi, którzy z Rosji sprowadzali dotąd niewiele mniej, bo 46 proc. gazu, zaczęli właśnie przestawiać kraj na import z Afryki Północnej.

Wychodzi więc na to, że krajem, którego polityka wobec wojny na Ukrainie pokrywa się z poglądami Scholza są już tylko Węgry Viktora Orbana. Tamtejsi liderzy mówią zresztą to samo, co przywódca Niemiec: ich obywatele nie będą płacić za wojnę na Ukrainie, w związku z czym, zarówno Budapeszt jak i Berlin, konsekwentnie blokują wprowadzenie sankcji unijnych na paliwa z Rosji i utrudniają dostawy broni dla walczącej ukraińskiej armii.

Kancelarz Scholz staje się tym bardziej osamotniony w swoim oporze przed wsparciem Ukrainy,

Zagranica

że przeciw niemu są także sami Niemcy, których rzekomo chce chronić przed skutkami wojny.

O ile argumenty ekonomiczne, przemawiające przeciw wprowadzaniu embarga na rosyjski gaz są jeszcze zrozumiałe, to już niechęć do wsparcia bronią kraju, będącego ofiarą rosyjskiego ludobójstwa do Niemców nie przemawia. Większość obywateli uważa, że rząd po prostu niedostatecznie angażuje się w obronę Europy przed Rosją. Scholz trzyma się jednak swojego zdania, bo wie coś, z czego nie do końca zdają sobie sprawę jego wyborcy: pokonanie rosyjskiego reżimu wcale nie leży w niemieckim interesie.

Grupa trzymająca władzę

Rolf Muetzenich, kierujący klubem rządzącej SPD w Budenstagu, twierdzi, że w elicie partii rządzącej ciągle są nadzieje na kompromis z Putinem. Tego typu kalkulacje, poparte powtarzanymi raz po raz oświadczeniami o gotowości do negocjacji z Moskwą, dają reżimowi w Rosji de facto wolną rękę do eskalacji zbrodni wobec ukraińskich cywilów. Ale w Berli-

Zagranica

nie ciągle są postrzegane jako środek minimalizujący zagrożenie. Budzi to sprzeciw koalicjantów SPD z Partii Zielonych, ale ich ministrowie są szybko pacyfikowani przez elitę socjalistów, przywiązanych do pilnowania pomyślności niemieckich interesów w Rosji.

Grupę trzymającą **W RYZACH NIEMIECKA POLITYKĘ WOBEC UKRAINY** *tworzą, poza Scholzem, prezydent Frank Walter Steinmeier i Sigmar Gabriel, były szef SPD,*

a także minister gospodarki, energetyki i spraw zagranicznych w rządzie Angeli Merkel. Nie może w niej zabraknąć także niesławnego Gerharda Schroedera, mentora politycznego wymienionej wyżej trójcy. Wszyscy oni są głęboko umoczeni w forsowanie rosyjskich interesów w Niemczech i UE, których symbolem jest suto opłacana posada byłego kancлера Schroedera w Gazpromie.

Zagranica

*Kanclerz Scholz
jest coraz bardziej
osamotniony
w swoim oporze
przed wsparciem
Ukrainy.*

Fot. MICHAEL KAPPELER/AFP/EAST NEWS

Zagranica

Steinmeier, który jako minister spraw zagranicznych zignorował aneksję Krymu przez Rosję i forsował Nord Stream 2 poczuł się głęboko urażony, gdy Wołodymyr Zełenski nie chciał go widzieć w Kijowie. A Sigmar Gabriel twierdzi wręcz publicznie, że nie promował w żaden sposób Nord Stream 2, tylko walczył mężnie o utrzymanie tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę. Dziś szef jego partii i kanclerz Niemiec równie mężnie walczy o to, żeby jak najmniej broni mogącej zaszkodzić Rosji trafiło na Ukrainę. 

orły ^{wprost} 2022

VI edycja Orłów Wprost

*Gala wręczenia nagród
Maj 2022,
Białystok*

www.orly.wprost.pl



PARTNER HONOROWY



Ministerstwo
Funduszy
i Polityki Regionalnej

PARTNERZY:



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

#KUPUJŚWIADOMIE





Z DNIA NA DZIEŃ JEST CORAZ GORZEJ

Fot. Archiwum prywatne

Tomasz, polski naukowiec pracujący i mieszkający w Szanghaju, spędza lockdown odcięty od świata w swoim mieszkaniu.

SKLEPY ZAMYKANE RAZEM Z KLIENTAMI, *brak możliwości zamówienia czegokolwiek do domu, codzienne obowiązkowe testy i cenzura.* **POLAK MIESZKAJĄCY W SZANGHAJU OPOWIADA, JAK WYGLĄDA LOCKDOWN PO CHIŃSKU.** *25 milionów mieszkańców tego miasta z powodu fali zakażeń COVID-19 od tygodni przymusowo siedzi w domach.*



Rozmawiała **Katarzyna Świerczyńska**

Tomasz jest naukowcem, zajmuje się badaniem roślin i pracuje w laboratorium w instytucie badawczym należącym do Chińskiej Akademii Nauk. W Szanghaju mieszka od kilku lat. Rozmawiamy za pośrednictwem komunikatora wideo.

*

Przepraszam, że jestem taki zarośnięty, ale przestałem się golić w czasie tego lockdownu...

Kiedy ostatni raz pan wychodził z domu?

Siedzę w domu od miesiąca. Musimy wychodzić codziennie na obowiązkowy test PCR, ale on jest robiony tu, na osiedlu. Dzisiaj pierwszy raz nasz blok nie musiał się testować, chyba dlatego, że od jakiegoś czasu w budynku nie było żadnego przypadku zakażenia.

Jak wygląda lockdown Szanghaju?

Może powiem jeszcze o tym, że kiedy epidemia wybuchła, w 2020 roku, mnie akurat nie było w Chinach i ten początek mnie na szczęście ominął. Ale od tamtej pory różne obostrzenia już bez przerwy obowiązywały. To na przykład maseczki w transporcie publicznym, ale to akurat uważam za słuszne, nawet bez epidemii w tak zaludnionym mieście jak Szanghaj. Myślę, że przez ostatnie dwa lata tu, w Chinach, pod tym względem było lepiej, niż w Europie, bo tych zakażeń rzeczywiście było niewiele. Ja mieszkam w zachodniej części Szanghaju, nie w ścisłym centrum, ale jednak jesteśmy jeszcze uważani za centrum. Nie wiem, czy pani wie, jak wyglądają tu

osiedla, bo to jest coś zupełnie innego, niż w Polsce. To osiedla zamknięte, otoczone murem, nie da się stąd tak po prostu wyjść.

Jak duże jest pana osiedle?

To jakieś 50-60 bloków, każdy po 20 pięter. Żeby stąd wyjść, trzeba przejść przez jedną z bram, której pilnują ochroniarze.

Kiedy was zamknęli?

Ta epidemia obecna w Szanghaju zaczęła się bardzo blisko mnie, w jednym z hoteli.

*Przyjechał ktoś zakażony, podobno z Hongkongu. **OD RAZU CAŁY HOTEL***

***ZOSTAŁ OBJĘTY LOCKDOWNEM.** To był początek marca chyba i zaraz potem kolejne budynki zaczęto obejmować lockdownem.*

Na przykład IKEA obok mojego osiedla została też zamknięta na 48 godzin. Oczywiście z ludźmi w środku.

Z klientami?

Tak, nawet jak ktoś wszedł na chwilę, żeby skorzystać z toalety, to już nie mógł wyjść. Ale 48 godzin w IKEI to jeszcze chyba nie jest najgorsze, łóżek tam raczej nie brakowało i restauracja jest (śmiech). Ale rzeczywiście kolejne budynki, a potem też całe osiedla były zamykane. W ciągu tych 48 godzin były robione każdemu dwa testy na koronawirusa. Ja tego na szczęście nie doświadczyłem, chociaż mało brakowało...

Proszę opowiedzieć...

Dostałem wiadomość z pracy, żeby kolejnego dnia przyjść tak na wszelki wypadek z łózkami polowymi, środkami higieny. Zaraz sprawdzę dokładnie... To było 10 marca. Ja nie pojechałem akurat wtedy do pracy i to było tak, jakbym szóstkę w Totka trafił, bo cały instytut został zamknięty. To był piątek, więc ludzie musieli zostać do poniedziałku, a potem instytut już został zamknięty zupełnie i od tej pory już do pracy nie poszedłem. Mamy tylko jakieś spotkania online, teraz akurat studenci mają egzaminy, więc

trochę też mam z nimi spotkań. Tylko wtedy, po 10 marca, mimo że nie chodziłem do pracy, to jeszcze mogłem na zewnątrz wychodzić, bo nie było lockdownu w całym Szanghaju, tylko dotyczyło to poszczególnych dzielnic albo osiedli. I poza tymi zamkniętymi osiedlami świat jeszcze jakoś funkcjonował, na przykład mogliśmy zamawiać paczki, dostawę z jedzeniem, cokolwiek. Teraz nawet tego nie ma...

Nie może pan zamówić żadnych zakupów do domu?

Nie. Odbywa się to teraz tak, że na osiedlu jest organizowany jeden wspólny transport, chodzi też o to, żeby nikt na osiedle nie wchodził, bo tak byłoby pełno dostawców z paczkami. Można powiedzieć, że nam jedzenia niby nie brakuje, bo lodówka jest pełna, ale od kilku tygodni jemy to samo, nie ma żadnego urozmaicenia.

Co jest w waszej lodówce?

Z mięsa tylko wieprzowina i to bardzo wątpliwej jakości. Bardzo dużo kapusty, dużo cebuli, ziemniaki, oczywiście ryż, jakieś warzywa. Ja jeszcze przed tym

Zdrowie

całkowitym zamknięciem chciałem zamówić sobie skrzynkę piwa, ale już nie było to możliwe. Powiedzieli, że to za ciężkie. Zamówiona przez nas kawa też nie przyszła. Domowe jedzenie samo w sobie jest dobre, ale mamy już naprawdę dosyć. Codziennie jemy duszoną wieprzowinę z kapustą, do tego ryż i jakieś warzywa gotowane. Kilka dni temu dostaliśmy jogurty, ale to była radość! I bakłażany też przyszły. Gorzej mają ci, którzy mieszkają gdzieś na obrzeżach Szanghaju.

*Tu jest bardzo duży podział społeczny. W tych biedniejszych dzielnicach **PODOBNO LUDZIOM BRAKUJE JEDZENIA.** Są niby paczki od rządu, ale to nie wystarcza.*

Wy dostajecie takie paczki?

Od czasu do czasu tak, ale to nie jest regularne i jedzenie jest czasem tragicznej jakości. Nie ma za bardzo co liczyć na te paczki.

Kiedy dokładnie zostaliście zamknięci tak na dobre?

Najpierw została zamknięta wschodnia część miasta, my zaraz później, dokładnie 1 kwietnia. I od tej pory siedzimy w domu, jest zakaz wychodzenia, musimy codziennie robić testy.

Jak to testowanie wygląda?

Najpierw rano o 7 każdy robi sam taki test domowy, a potem około 9 wszyscy muszą iść na test PCR. Na początku całe osiedle się ustawiało w kolejce, strasznie długo to trwało, teraz wychodzimy blokami. Jest informacja, ale też wolontariusze dzwonią domofonami do wszystkich.

Ile osób mieszka w pana domu?

Jestem ja, moja żona i jej kuzynka.

Jak znosicie zamknięcie?

Z dnia na dzień jest coraz gorzej. Wszystko jest pozbawione sensu. Człowiek wstaje rano i na nic nie czeka. Nie ma żadnego celu. Każdy dzień zaczyna wyglądać tak samo.

Nie jesteśmy w stanie niczego zaplanować. Ludzie piszą na forach, że psychicznie nie dają już rady. Są

Zdrowie

informacje, że niektórzy skaczą z okien, ja tego na szczęście u siebie nie widzę, nie ma na moim osiedlu takich sytuacji. Najgorsze jest to, że nikt nie wie, kiedy to się skończy. Życie polega na tym, żeby jakoś ten dzień przeczekać, przetrwać, coś tam zjeść i być do następnego dnia. A następnego jest to samo... My się nawet z piżam nie przebieramy. Tylko do spotkania online na górę zakładam jakąś koszulę.

Jak radzą sobie ludzie, którzy mają psy? Mogą wyjść na spacer?

Nie, nie widzę na osiedlu ludzi spacerujących z psami. Sam mam kota, więc nie muszę się tym martwić. Podobno można poprosić o pomoc wolontariuszy, ale ludzie piszą, że nauczyli swoje psy załatwiać się do kuwet, a te większe na takie specjalne maty.

Co się dzieje z osobami, u których test wyjdzie pozytywny?

Są specjalne obozy. Na szczęście nie wiem, jak one wyglądają od środka i nie chcę się przekonać. Podobno są takie, gdzie warunki są tragiczne, na tysiąc osób jest jedna toaleta.

*Znam jedną tylko osobę, która była w takim obozie i **ONA AKURAT NIE NA-RZEKAŁA**. Żartowała nawet, że każdemu poleca, bo jedzenie jest przynajmniej bardziej urozmaicone.*

Ale to też osoba mieszkająca w centrum.

Zapytam jeszcze raz o zwierzęta domowe. Co dzieje się z nimi, jeśli opiekun musi jechać do takiego miejsca? Pojawiają się informacje, że są zabijane.

Była tu jedna bardzo głośna sytuacja. To było tydzień albo dwa tygodnie temu, już tracę rachubę czasu... Zabierali kobietę do tego obozu czy centrum covidowego, jak zwał tak zwał, a jej psa wolontariusz brutalnie zabił na ulicy. Przez jeden dzień ta informacja była w chińskich mediach, a potem już cisza, cenzura szybko zadziałała. Pewnie nie dowiemy się, jak było naprawdę.

Zresztą odnośnie cenzury, to w piątek była taka nawet trochę zabawna sytuacja. W sieci pojawił się

filmik z wypowiedziami różnych niezadowolonych z lockdownu ludzi. Zaraz potem został usunięty, ale ludzie zaczęli masowo go wrzucać, nawet do góry nogami. Tak próbowali przechytrzyć cenzurę, przyznam, że nigdy czegoś takiego nie widziałem tutaj. Sami Chińczycy mają naprawdę dosyć.

Pana żona jest Chinką? Jak ona to wszystko odbiera?

Jest Chinką, też jest jej ciężko. Jej kuzynka z kolei, która mieszka z nami, należy do partii i zawsze bardzo pozytywnie odbierała wszystkie działania rządu. Teraz nawet ona narzeka i ma dosyć.

Jest pan naukowcem, jak pan to ocenia? Ten lockdown ma w ogóle sens?

To akurat nie jest moja dziedzina, ale uważam, że miało to jakiś sens tylko na samym początku. Teraz nie ma już to żadnego sensu. Ludzie są pozamykani, a liczby zachorowań nie maleją specjalnie, więc to nic nie daje. Zresztą myślę, że trzeba na to patrzeć nie tyle z naukowego punktu widzenia, ile z politycznego. Chiny przecież zawsze były bardzo odizolowane od reszty świata. A pandemia daje rządowi ogromną

kontrolę, możliwość cenzury, sterowania ludźmi. Taka wymówka, żeby odizolować ludzi jeszcze bardziej.

Koniec końców pewnie rząd ogłosi wielki sukces w walce z pandemią.

Domyślcie się, kiedy to się może skończyć?

Majówka w Chinach, podobnie jak w Polsce, jest obchodzona przez wszystkich, każdy chce wtedy gdzieś wyjechać, być z rodziną, znajomymi. Myślę, że jeśli nas wypuszczą, to dopiero po tej majówce... Są takie głosy, że może po 5 maja.

Pierwsza rzecz, jaką pan robi po wyjściu z domu?

Pójdę na dobre jedzenie do restauracji. 

Już po naszej rozmowie, za namową żony, Tomasz jednak się ogolił.

Zdjęcie w piżamie, z kapustą, zrobiła jego żona.



NOWOCZESNA OKULISTYKA

Fot. 123RF

PARTNERZY

HOYA



R
RODENSTOCK

Ponieważ każde oko jest inne

Nowoczesna okulistyka



Fot. Materiały prasowe

Prof. Jacek P. Szaflik

<< SPIS TREŚCI

343

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Leczenie zaćmy i jaskry – innowacje bez refundacji

Te procedury eliminują wady standardowo stosowanych zabiegów usunięcia zaćmy lub jaskry, ale są dostępne tylko w prywatnych placówkach

– **O INNOWACYJNYCH PROCEDURACH W OKULISTYCE MÓWI PROF. JACEK P. SZAFLIK**, prezes Polskiego Towarzystwa Okulistycznego i chirurg w Centrum Mikrochirurgii Oka Laser w Warszawie.

Rozmawiał **Dawid Krążyński**

Panie Profesorze, w jaki sposób najczęściej usuwa się zaćmę?

Zwykle taki zabieg polega na rozbiciu zmętniałej soczewki ultradźwiękami, odessaniu rozdrobnionej tkanki i wszczepieniu nowej, sztucznej soczewki. Metodę tę nazywa się fakoemulsyfikacją. Jest bezpieczna dla większości pacjentów, ale nie w każdym przypadku można ją zastosować.

Dlaczego?

Użycie ultradźwięków zwiększa temperaturę w komorze przedniej oka. To szkodliwe dla delikat-

Prof. dr hab. n. med. Jacek P. Szaflik

Kierownik Katedry i Kliniki Okulistyki Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, prezes Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, dyrektor Samodzielnego Publicznego Klinicznego Szpitala Okulistycznego w Warszawie. Specjalizuje się m.in. w chirurgii przedniego odcinka oka (m.in. leczenie zaćmy i jaskry), leczeniu schorzeń rogówki i powierzchni oka, czy transplantologii w okulistyce. Autor licznych polskich wdrożeń innowacji okulistycznych.

nych komórek śródbłonna rogówki. Ulegają degeneracji już przy podwyższeniu temperatury o 1–1,5°C. Dlatego fakoemulsyfikacja może być niewskazana dla osób z już niepełnowartościowym śródbłonkiem, co zdarza się np. u chorych z cukrzycą.

Co można zrobić w takich przypadkach?

Można uciec się do nowszego zabiegu **FEMTO-FAKO**. Używa się lasera femtosekundowego, który nie powoduje istotnych zmian temperatury wewnątrz oka, bo generuje ultrakrótkie impulsy – femtosekunda to jedna biliardowa sekundy!

Ale na razie taka procedura dostępna tylko w kilku ośrodkach w Polsce, m.in. w CMO Laser w Warszawie. Powodem jest bardzo wysoki koszt takiego lasera.

A czy pojawiły się jakieś innowacje w obszarze wszczepianych soczewek?

Tak. Pojawiła się nowa generacja soczewek o wydłużonej ogniskowej, inaczej – o wydłużonej

głębi ostrości. Oferują prawie tak dobre widzenie na różne odległości jak soczewki wieloogniskowe, a jednocześnie wyraźnie lepszy komfort tego widzenia. Zminimalizowano bowiem wady soczewek, które związane są z ich skomplikowaną optyką, a więc np. generowanie olśnień czy aureoli wokół źródeł światła. To optymalny wybór w przypadku szerokiej grupy pacjentów. Jednak i tu wybór takiej soczewki możliwy jest głównie w prywatnych placówkach.

Nawet jeśli wybierzemy starszą technikę operacyjną?

Tak. NFZ zazwyczaj finansuje tylko wszczepienie soczewek jednoogniskowych, nie ma też możliwości dopłacenia do bardziej zaawansowanej soczewki. Dokonując wyboru, pacjent musi pamiętać, że soczewkę oka możemy wymienić raz w życiu. Jeśli wybierze jednoogniskową, będzie na zawsze skazany na dodatkową korekcję okularową.

Czy w operacyjnym leczeniu jaskry, drugiej po zaćmie przyczyny ślepoty w kraju, też mamy innowacje?

Nowoczesna okulistyka

Tak. Dający znakomite efekty zabieg z użyciem implantu Preserflo MicroShunt[®], po raz pierwszy wykonany w Polsce w 2019 roku. To „mikrorureczka” ułatwiająca odpływ cieczy wodnistej, co obniża podwyższone ciśnienie wewnątrzgałkowe. Jest ono podstawową przyczyną degeneracji nerwu wzrokowego w przebiegu jaskry. Taki zabieg to tak zwana minimalnie inwazyjna procedura, bo implant wszczepia się od zewnątrz poprzez kanał śródtwardówkowy o średnicy zaledwie 0,5 mm. Eliminuje to ryzyko powikłań związanych z wykonywaniem czynności wewnątrz oka, a i czas rekonwalescencji pacjenta jest znacząco skrócony w stosunku do dawnych zabiegów przetokowych, takich jak trabekulektomia. To też w wielu przypadkach znakomita alternatywa wobec przewlekłe stosowanych kropli przeciwwjaskrowych. 

Wzrok nowej generacji

Fot. Materiały prasowe

Wyobraźmy sobie soczewkę kontaktową na stałe włożoną do oka. Taką, która nie wymaga codziennej wymiany, ale jednocześnie zapewnia doskonałe widzenie... na zawsze. Czy to możliwe? Tak, **DZIĘKI ROZWOJOWI OKULISTYKI ISTNIEJĄ SOCZEWKI PERFEKCYJNIE DOBRANE I CAŁKOWICIE KORYGUJĄCE WADĘ WZROKU.**

Tekst: **Karolina Burda**

Soczewki fakijne, bo o nich właśnie mowa, to wysoce zaawansowane technologicznie soczewki wewnątrzgałkowe. W przeciwieństwie do tradycyjnych soczewek kontaktowych, które zakładamy na powierzchnię oka, są wszczepiane między tęczęwkę a naturalną soczewkę oka. Znajdują się wewnątrz oka i nie wymagają wymiany. W odróżnieniu od procedur laserowych chirurg nie wycina fragmentu rogówki, przez co nie

zmniejsza się jej wytrzymałość mechaniczna i dzięki temu uzyskujemy trwały efekt korekcji wzroku.

Jak działa soczewka fakijna?

Przede wszystkim współpracuje z okiem i umożliwia korekcję wady wzroku. Jest to idealna metoda dla osób między 21. a 60. rokiem życia, które chcą się pozbyć okularów lub soczewek kontaktowych. To też doskonałe rozwiązanie dla tych, którzy nie kwalifikują się do laserowej korekcji wzroku (szczególnie dla osób z cienkimi rogówkami oraz wysokimi wadami wzroku).

SOCZEWKA FAKIJNA zbudowana jest z zaawansowanego technologicznie materiału – kolameru. Został on opatentowany przez firmę STAAR Surgical, a w jego skład wchodzi kolagen, kopolimer poli-HEMA i chromofor benzofenon. Jest hydrofilny i charakteryzuje się dużą zawartością wody, sięgającą 40 proc. Soczewki wykonane z kolameru są wysoce biokompatybilne, głównie za sprawą dodatku kolagenu.

– Wysoka biokompatybilność powoduje, że soczewki fakijne są bardzo dobrze tolerowane przez pacjentów. Dzieje się tak, ponieważ właściwości materiału są prawie identyczne jak w naturalnej soczewce w oku człowieka – mówi dr Marek Czubak, okulista i mikrochirurg, współzałożyciel Ośrodka Mikrochirurgii Oka MEGA-LENS.

Soczewki fakijne Visian ICL zawierają filtr UV, który uniemożliwia **WEJŚCIE SZKODLIWEGO PROMIENIOWANIA UVA I UVB** do najbardziej wrażliwych części oka.

Dzięki takim filtrom zapobiegamy rozwojowi wielu poważnych schorzeń, z których niektóre, np. AMD (zwyrodnienie plamki związane z wiekiem), mogą być przyczyną nieodwracalnej utraty wzroku.

Jeżeli wada jest bardzo wysoka, ostateczną decyzję o możliwości przeprowadzenia zabiegu podejmuje lekarz okulista na wizycie kwalifikacyjnej.

– Wszyscy pacjenci, którzy chcą poddać się zabiegowi wszczepienia soczewek fakijnych, w pierwszej kolejności muszą wykonać niezwykle szczegółowe badanie. Uzyskane wyniki pozwalają ocenić wielkość wady wzroku oraz dopasować soczewkę optymalną dla pacjenta – mówi dr Marek Czubak.

Jak wygląda procedura kwalifikacji?

W MEGA-LENS procedura badania kwalifikacyjnego obejmuje m.in. komputerowe badanie wady refrakcji i subiektywną ocenę ostrości wzroku z najlepszą korekcją i bez korekcji, badanie w lampie szczelinowej pozwalające ocenić stan przedniego i tylnego odcinka oka (ocena plamki żółtej, tarczy nerwu wzrokowego i całej siatkówki) oraz przezierność ośrodków optycznych, topografię rogówki, czyli dokładne badanie kształtu, grubości oraz krzywizny rogówki, pomiar ciśnienia wewnątrzgałkowego z uwzględnieniem elastyczności rogówki, biometrię optyczną, szerokość źrenic, OCT, gęstość komórek śródbłona, ocenę szerokości kąta przesączania. Po

Nowoczesna okulistyka

„Operację wszczepienia soczewek miałam przy wadzie minus 9,5 dioptrii. Następnego dnia miałam już zdjęty opatrunek i byłam w szoku, że od razu **WIDZĘ DOSKONALE**

Fot. Materiały prasowe



*Dr Marek Czubak i jego pacjentka,
Marta Lewandowska*

Wskazania do zabiegu wszczepienia soczewek fakijnych

- **WIEK** od 21 do 60 lat
- **KRÓTKOWZROCZNOŚĆ** od - 0,5 do -18 dioptrii
- **DALEKOWZROCZNOŚĆ** od +0,5 do +10 dioptrii
- **ASTYGMATYZM** do +6D
- **STABILNA** wada wzroku

szczegółowym badaniu okulistycznym lekarz razem z pacjentem podejmuje decyzję, która z soczewek Visian ICL będzie najkorzystniejsza.

Zabieg zwykle stosowany przy wysokich wadach wzroku (krótkowzroczności, nadwzroczności, astygmatyzmu). W MEGA-LENS oferujemy go też osobom, które nie zakwalifikowały się do laserowej korekcji wzroku z różnych powodów (np. zbyt cienka rogówka, suche oko).

– Operację wszczepienia soczewek miałam przy wadzie minus 9,5 dioptrii. Kiedyś myślałam, że ope-

Zalety zabiegu wszczepienia soczewek fakijnych

- **ZABIEG ODWRACALNY**, soczewka może zostać usunięta
- **BRAK RYZYKA** wystąpienia syndromu „suchego oka”
- **SZYBKIE OSIĄGNIĘCIE PEŁNEGO WIDZENIA**, a dobre widzenie już dwa dni po zabiegu
- **IDEALNE DLA OSÓB** z cienką rogówką
- **ZAWIERA FILTR UV** zatrzymujący promieniowanie UVA i UVB
- **99,4 PROC. PACJENTÓW** poddałoby się zabiegowi ponownie

racja to laser, ale potem dowiedziałam się o soczewkach fakijnych. Postanowiłam pójść na konsultację, miałam milion pytań i na każde dostałam odpowiedź. Oczy to dla mnie niezwykle delikatna sprawa, moja wada cały czas się pogarszała, a laserową korekcję można przeprowadzić, kiedy wada przez rok się nie zmienia – mówi Marta Lewandowska, 35-letnia pacjentka dr Czubaka, która zabiegowi poddała się pod koniec stycznia.

Nowoczesna okulistyka

Zabieg wszczepienia soczewek fakijnych trwa 20 – 30 minut. Do tego czasu należy dołożyć czas przygotowania do zabiegu w klinice i czas potrzebny na kontrolę bezpośrednio po zabiegu. Łączny czas pobytu w dniu zabiegu powinien wynieść 2-3 godziny. Rekonwalescencja? Dzień po zabiegu i zdjęciu opatrunków cieszymy się doskonałym wzrokiem.

– Zabieg był zupełnie bezbolesny. Następnego dnia miałam już zdjęty opatrunek i byłam w szoku, że od razu widzę doskonale, lepiej niż przez minione lata, patrząc przez okulary – mówi Marta Lewandowska. 

WWW.MEGALENS.PL



Zespół suchego oka: jak złagodzić objawy

Fot. 123RF

Coraz więcej mówimy o zdrowym stylu życia, roli aktywności fizycznej czy odpowiedniej diecie. Wdrażamy zmiany, wyrabiamy nowe nawyki i poszukujemy balansu między pracą a odpoczynkiem. **CZĘSTO ZAPOMINAMY JEDNAK O WAŻNYM CZYNNIKU, KTÓRY WPŁYWA NA ZDROWIE I KOMFORT NASZYCH OCZU.** W pracy przez wiele godzin wpatrujemy się w jeden punkt na monitorze komputera. Podczas spaceru zerkamy nieustannie na telefon, który wieczorem towarzyszy nam nawet podczas zasypiania. **NIE ZAUWAŻAMY PIERWSZYCH SYGNAŁÓW, KTÓRE ŚWIADCZĄ O TYM, ŻE NASZE OCZY SĄ PRZEMĘCZONE** i potrzebują natychmiastowej pomocy.

Tekst: **Zofia Szkarłat**

W dobie pandemii i pracy zdalnej problem jeszcze bardziej się nasila, ponieważ więcej czasu spędzamy w domu – najczęściej przed ekranami komputerów i smartfonów. Cyfrowe ekrany towarzyszą nam niemal przez cały dzień. Już po przebudzeniu sięgamy po smartfona, aby sprawdzić nowe wiadomości. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że nawyki te szkodzą naszemu zdrowiu, jednak zazwyczaj trudno z nimi walczyć.

Nie przejmujemy się pierwszymi dokuczliwymi objawami, jak pieczenie i suchość oka, którym niejednokrotnie towarzyszy silne zaczerwienienie, nasilające się szczególnie wieczorami. Możemy skarżyć się też na nieprzyjemne uczucie piasku pod oczami. Nie szukamy jednak rozwiązania problemu, dopóki ten nie uniemożliwia nam codziennego funkcjonowania i pracy.

Na pogarszający się stan naszych oczu negatywnie wpływają również dodatkowe czynniki takie jak klimatyzacja, silny wiatr, pyłki roślinne, sezon

grzewczy, intensywne nasłonecznienie, zanieczyszczenia środowiska, a nawet przebyta infekcja COVID-19.

Zespół suchego oka

Zespół suchego oka początkowo często bywa mylony z zapaleniem spojówek. Pojawia się podrażnienie oczu, nasila się też uczucie piasku pod powiekami. Nieprzyjemne objawy, takie jak suchość, ból, swędzenie, pieczenie, kłucie, zaczerwienienie i zmęczenie nie ustępują przez dłuższy czas i powodują znaczny dyskomfort w codziennym funkcjonowaniu. Przejściowo mogą wystąpić również zaburzenia widzenia – mamy wrażenie, że widzimy obraz „jak przez mgłę”. Jakie mogą być przyczyny pojawienia się tego syndromu?

Im bardziej skupiamy wzrok na wyświetlaczu, tym rzadziej mrugamy. Często sami nie zauważamy tej tendencji. Dopiero wtedy, gdy pojawiają się uciążliwe problemy, zaczynamy się zastanawiać, jaka może być ich przyczyna. A to właśnie odpowiednia częstotli-

wość mrugania ma ogromny wpływ na kondycję naszych oczu.

Podczas mrugnięcia na powierzchni oka rozprowadzany jest **FILM ŁZOWY**. Cieniutka warstwa specjalnej substancji powleka powierzchnię gałki ocznej.

Chroni tym samym oko przed uszkodzeniami i pomaga usuwać różne zanieczyszczenia. Co bardzo istotne, odpowiada również za intensywne nawilżenie gałki ocznej niezbędne do jej prawidłowego funkcjonowania. Film łzowy składa się z trzech warstw: lipidowej, najszerszej wodnej i mucynowej. Jeśli mrugamy zbyt rzadko, dochodzi do częstych zaburzeń w produkcji filmu łzowego. W konsekwencji pojawia się zespół suchego oka.

Nie zapominajmy, że na stan naszych oczu i ujawnienie się syndromu suchego oka może mieć wpływ również samo światło monitora. Mrużymy oczy, ponieważ chcemy ułatwić sobie widzenie. W konse-

kwencji pojawiają się takie nieprzyjemne dolegliwości jak suchość i zmęczenie oczu. Jeśli spędzamy dużo czasu przed ekranami cyfrowymi, warto zmienić ustawienia domyślne urządzenia i dopasować jasność ekranu do warunków naszego otoczenia. Dodatkowo na problemy ze wzrokiem ma również wpływ stopień nawilżenia powietrza w pomieszczeniach, w których najdłużej przebywamy. Suche powietrze może znacznie nasilić objawy zespołu suchego oka. Warto więc pomyśleć o odpowiednim nawilżaczu.

Więcej, znaczy lepiej

Już naprawdę proste zmiany mogą przynieść znaczne efekty i korzystnie wpłyną na stan naszych oczu. A pierwszym ważnym krokiem będzie zorganizowanie większej liczby przerw w trakcie pracy. Spokojnie – przerwy nie muszą być długie i z pewnością nie wpłyną niekorzystnie na wydłużenie czasu, który przeznaczaliśmy na obowiązki zawodowe. Specjaliści zalecają, by każdorazowo po 20 minutach pracy przy



Fot. Materiały prasowe

Nowoczesna okulistyka

komputerze oderwać wzrok od ekranu na 20 sekund. Co więcej, nie musimy nawet odchodzić od biurka. Wystarczy, że przez chwilę porozglądamy się po pokoju, skupimy wzrok na odległym punkcie – najlepiej na tym, który oddalony jest od nas co najmniej o 6 m. Możemy na przykład popatrzeć przez okno. Dokuczliwe dolegliwości złagodzi też nieco kilkukrotne otwarcie i zamknięcie oczu.

„Z pewnością dużą ulgę przyniosą również specjalne krople. Sztuczne łzy skutecznie łagodzą podrażnienia, a **MĘCZĄCE OBJAWY USTĘPUJĄ.**

Większość propozycji, które są dostępne na rynku, zawiera kwas hialuronowy uzupełniający jedynie film łzowy. Często rozwiązanie to jest też uciążliwe w stosowaniu – krople należy bowiem aplikować z dużą częstotliwością, najlepiej co dwie godziny. Nie zawsze mamy taką możliwość albo po prostu zdarza się nam zapomnieć o kolejnych aplikacjach.

Japońska technologia

W produkcji kropli Rohto® Dry Aid® zastosowano japońską technologię TEARSHIELD. Dzięki wykorzystaniu metody opracowanej w japońskich laboratoriach krople doskonale naśladują ludzkie łzy. Intensywnie nawilżają oko i regenerują gospodarkę łzową. Mają zwiększoną zdolność do zatrzymywania wody i redukcji tarcia. Dodatkowo wzmacniają i stabilizują warstwę lipidową filmu łzowego i tym samym w znacznym stopniu spowalniają parowanie łez. Co najważniejsze, skutecznie też zapobiegają nawrotowi uciążliwych objawów zespołu suchego oka.

Technologia Tearshield równocześnie łagodzi aż osiem objawów zespołu suchego oka i to niezależnie od ich przyczyny. Równocześnie działa na warstwę lipidową oraz mucynowo-wodną. Korzystanie z kropli jest naprawdę proste – dzięki specjalnie zaprojektowanemu aplikatorowi łatwo i precyzyjnie możemy dozować preparat. Szybko i skutecznie skorzystamy

Nowoczesna okulistyka

więc z tego rozwiązania w różnych warunkach. Krople zaaplikujemy bez problemu zarówno w trakcie pracy w domu lub biurze, jak i krótkiego postoju podczas wielogodzinnej jazdy samochodem. Nic dziwnego, że marka Rohto jest numerem 1. wśród producentów kropli w Japonii.

Zmiana nawyków oraz odpowiednia pielęgnacja w postaci dobrze dobranych kropli sprawią, że kondycja naszych oczu szybko się polepszy. Jeśli będziemy konsekwentni, dokuczliwe dolegliwości znikną bezpowrotnie. 

Nowoczesna okulistyka



*Każdą wadę
można
skorygować*

Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Korekcja wad wzroku soczewkami fakijnymi nie jest tanią metodą, ale **POZA CENĄ MA SAME ZALETY - MÓWI LEK. MED. PIOTR KRZYWICKI** z Vidium Medica.

Rozmawiała **Zofia Szkarłat**

Czy da się dzisiaj soczewkami skorygować każdą wadę wzroku?

Rzeczywiście – ogromny postęp w technikach operacyjnych pozwala osiągnąć doskonałe wyniki korekcji praktycznie każdej wady wzroku czasem używając procedur łączonych.

Co decyduje o wyborze sposobu korekcji i co ogranicza ten wybór?

Najczęściej ograniczona wiedza pacjenta, ale co gorsza, czasem również lekarza kwalifikującego do zabiegu. Brak możliwości wyboru może też wynikać z ograniczonej dostępności niektórych metod, wysokich kosztów czy trudności wykonania zabiegu.

Fakijne soczewki wewnątrzgałkowe (pIOL - phakic intraocular lens) wszczepia się, nie usuwając własnych. Jakie zalety ma takie rozwiązanie?



Lek. med. Piotr Krzywicki

Chirurg refrakcyjny – ma w portfolio kilkadziesiąt tysięcy zabiegów przeprowadzonych różnymi metodami (laserowa korekcja wzroku, operacje zaćmy, refrakcyjne wymiany soczewek, zabiegi implantacji soczewek ICL, zabiegi przeciwjaskrowe, operacje zezu, zabiegi okuloplatyczne). Członek ESCRS (European Society of Cataract and Refractive Surgeons), wieloletni kierownik medyczny w Optegra Polska i konsultant wielu ośrodków medycznych zajmujących się chirurgią refrakcyjną. Obecnie Kierownik Medyczny w Klinice Vidium Medica i kierujący oddziałem okulistyki Szpitala w Gryficach.

Nowoczesna okulistyka

Soczewki fakijne wszczepia się jako dodatkowy element optyczny, umiejscowiony w tzw. komorze przedniej, tworzonej przez wewnętrzną powierzchnię rogówki i przednią powierzchnię soczewki wewnątrzgałkowej, ściślej mówiąc – za tęczęwką. Podczas zabiegu własna soczewka pozostaje nie-
tknięta, soczewka wewnątrzgałkowa zachowuje więc swoje właściwości - umożliwia pracę z różnych odległości. Powierzchnia rogówki nie ulega zmianie; nie ma takich zagrożeń jak ektazja, nowych zaburzeń - tzw aberracji i efektów halo i glare, jakie mogą dokuczać się po LKW, czyli laserowej korekcji wzroku, i nie ma konieczności używania szwów.

”Ta metoda ma więc **SAME ZALETY**. Od ponad 25 lat wiadomo, że implantacja soczewek fakijnych jest najbezpieczniejszą metodą korekcji krótkowzroczności w zakresie od -6 D do -20 D.

Powoduje znacznie mniejszą utratę BSCVA (best corrected visual acuity – najlepsza skorygowana ostrość wzroku). Daje także możliwość korekcji nie-
zborności, dorosłowzroczności i nadwzroczności. W efekcie implantacja pIOL, a zwłaszcza soczewek ICL, zyskuje popularność.

Jakie cechy tych implantów zdecydowały o tak dobrych efektach?

Dają doskonałe widzenie, bo są ultracienkie, zwi-
jalne i dają się precyzyjnie formować. Poza tym są
biokompatybilne, a więc bezpieczne, nie powodują
reakcji alergicznych. Implantacja soczewki ICL jest
procesem odwracalnym i nie zmienia trwale pozosta-
łych struktur oka, jak np. laserowa korekcja wzroku.
Pozostawia to możliwość zastosowania w przyszłości
m.in. soczewek wieloogniskowych.

**Mam w jednym oku -3 D, w drugim - 7 D, do tego
lekki astygmatyzm i początki starczowzroczności. Czy
soczewki fakijne to rozwiązanie dla mnie?**

Początki starczowzroczności - ja wolę pojęcie
dorosłowzroczności - pojawiają się zwykle w wieku

około 43 lat. Korekcja takiej wady musi uwzględniać poprawę widzenia do dali przy zachowaniu możliwości widzenia do bliży. Czynnikiem decydującym są pozostałe parametry wzroku i parametry rogówki, ale zazwyczaj korekcja soczewkami fakijnymi jest możliwa. Można je wykorzystać i zastosować monowizję, to znaczy skorygować pełną wadę wzroku w oku dominującym, a pozostawić niewielką krótkowzroczność w oku niedominującym. Uzyskane w ten sposób widzenie obuoczne zapewnia możliwość dobrego funkcjonowania zarówno w odległościach dalekich, jak i bliskich. Wkrótce do dyspozycji pacjentów trafi też soczewka fakijna oparta na koncepcji EDOF (extended depth of focus – rozszerzona głębokość ostrości), poprawiająca oprócz widzenia do dali widzenie pośrednie (wykorzystywane m. in. podczas pracy przy komputerze).

16-letnia dziewczyna, która chce się pozbyć okularów, może mieć wszczepione soczewki fakijne?

W tym wieku nie zalecamy żadnej z metod korekcji poza soczewkami kontaktowymi. Według produ-

centa soczewek i okulistów muszą być spełnione kryteria wieku 20-21 lat i stabilności wady – nie może ona się zmienić w ciągu roku o więcej niż pół dioptrii. Chodzi o to, by nie trzeba było zabiegu zbyt szybko powtarzać i wszczepiać nowego implantu lub dokorygować wady laserem.

Czy jest górna granica wieku, do jakiego można implantować soczewki fakijne?

Przyjęto granicę 55 lat – z uwagi na to, że później własna soczewka pacjenta ulega często zmianom sklerotycznym: twardnieje, zaczyna mętnieć. A to oznacza, że może wkrótce **WYMAGAĆ WYMIANY.**

Można też jednak po zabiegu wymiany własnej soczewki doszczepić uzupełniającą soczewkę fakijną. Przykładowo, jeśli operowaliśmy zaćmę 9 lat temu i korekcja była obarczona błędem, da się to skorygować.

Czy można wszczepić soczewki fakijne po zabiegach laserowych?

Można. Bywa, że chirurdzy refrakcyjni decydują się na wykonanie laserowej korekcji wzroku bardzo dużych wad: 9-10 dioptrii, mimo iż wiedzą, że da się tą metodą jedynie zmniejszyć wadę do 2-3 dioptrii. Z czasem może się ona zwiększyć do 4-5 dioptrii, a dalsze podcinanie rogówki jest już zbyt ryzykowne. Podejmujemy się nieraz w takiej sytuacji wszczepienia soczewki fakijnej. Obliczenia są wtedy trochę inne, lecz zazwyczaj udaje się nam wybrać wariant bardzo zbliżony do optimum. Jednak najlepiej przy tego typu wadach wybrać tę metodę jako tzw. metodę pierwszego wyboru.

W wypadku stożka rogówki też jest możliwa implantacja?

Tak. To schorzenie powoduje garbate uwypuklenie rogówki z jej znacznym ścieńczeniem, co jest przeciwwskazaniem do korekcji laserowej. Natomiast soczewkami fakijnymi często, choć nie zawsze, możemy precyzyjnie skorygować towarzyszący stożkowi rogówki astygmatyzm. Zabieg często poprzedzamy terapią crosslinking i uzupeł-

niamy wszczepieniem pierścieni śródrogówkowych.

Czy ten zabieg jest bezpieczny?

Tak. Zabieg jest dopracowany w najmniejszym szczególe, co oznacza, że postępując według rekomendacji i procedur gwarantuje bezpieczeństwo. Sam implant jest biopolimerem z domieszką kolagenu chroniony patentami i posiadający certyfikaty FDA, co zawsze jest świadectwem jakości i wnikliwego przebadania. Jest też opatentowany system jej implantacji, co umożliwia bezpieczne stosowanie tych materiałów. Na świecie wykonano do dziś około 2mln zabiegów.

Jakie wady wzroku można korygować tą metodą?

Materiał, z którego zrobiona jest soczewka, daje się tak formować, że pozwala korygować wady od -0,5 do -20 D, od +0,5 do + 10 D oraz od 0,5 do 6 D w astygmatyzmie. Jeśli ktoś ma wadę większą, np. -24 D, możemy 20 D skorygować soczewkami fakijnymi, a resztę dokorygować laserem.

U osób w wieku 43-45 lat mamy też do wyboru wariant monowizji. Jedno z oczu jest dominujące

i preferuje widzenie do dali, a drugie zazwyczaj dobrze się czuje w odległościach bliskich. Większość osób po krótkiej adaptacji dobrze funkcjonuje z takim rozwiązaniem.

Czy soczewki fakijne sprawdzają się przy dużej różnowzroczności?

Tak. Jeśli w drugim oku wada jest na tyle nieduża, że można ją skorygować bezpiecznie laserem, to proponujemy również takie rozwiązanie. Zawsze przedstawiamy pacjentowi wszystkie metody, do których się kwalifikuje, oraz wszelkie argumenty za i przeciw.

Które soczewki fakijne wybrać?

Jest ich parę rodzajów. Niektóre zostały wycofane, ponieważ powodowały dużo powikłań, np. ubytków komórek śródbłonna - wyściełających wnętrze rogówki, a komórki te nie ulegają regeneracji. Stosuję wyłącznie soczewki EVO Visian ICL. Wyróżniają się rodzajem materiału (wspomniany biopolimer), 25-letnim doświadczeniem w ich implantacji oraz brakiem dramatycznych powikłań zagrażających widzeniu.

Jakieś powikłania się jednak czasem zdarzają?

Powikłania są wpisane w każdą działalność medyczną.

Jeśli ktoś zapewnia, że jakiś zabieg jest w 100 procentach wolny od ryzyka powikłań, to nie należy mu wierzyć. W wypadku **SOCZEWEK FAKIJNYCH EVO VISIAN ICL** łatwiej jest uniknąć powikłań ze względu na specjalną procedurę wszczepiania.

Poza tym producent przeprowadza cykl szkoleń i dopiero po nim dopuszcza do wykonywania zabiegów, a także gwarantuje system narzędzi potrzebnych do wszczepienia soczewki. Aby zamówić soczewkę, trzeba też wcześniej wypełnić formularz na stronie internetowej firmy, który ma wykazać, czy implantacja u danego pacjenta może być wykonana bezpiecznie. Bierze się pod uwagę jego schorzenia, głębokość przedniej komory oka, do której ma być

wszczepiona soczewka, i kąt przesączania, by po jej implantacji nie doszło do zamknięcia tego kąta i jaskry. Mimo to czasem się zdarza, że soczewka po wszczepieniu leży zbyt blisko lub daleko od własnej soczewki, powodując pewne zaburzenia np. w ruchomości źrenicy. Wtedy producent na własny koszt oferuje soczewkę w nowym rozmiarze; za jej wszczepienie też nic się nie dopłaca.

Jak się kształtują koszty zabiegu implantacji soczewki fakijnej?

Bardzo różnie, w zależności od ośrodka, zwykle w granicach 8-10 tys. zł za jedno oko. Zależy to też od rodzaju soczewki. Soczewki korygujące tylko wadę sferyczną (tzw. minusy lub plusy) są tańsze, droższe – soczewki z korekcją astygmatyzmu. Podobnie kształtuje się cena soczewek korygujących nadwzroczność. Najdroższe są soczewki korygujące nadwzroczny astygmatyzm.

Laserowa korekcja jest o wiele tańsza...

O 100 procent, lecz korzyści ze wszczepienia soczewki fakijnej są zdecydowanie większe. Przez to,

Nowoczesna okulistyka

że jest ona za tęczówką, patrząc od strony wnętrza oka, mniej ogranicza efektywne pole widzenia. Po zabiegu laserowym strefa optyczna jest w pewien sposób ograniczona właściwościami i parametrami rogówki, pacjent może być narażony na efekty halo i glare.

”Natomiast po wszczepieniu soczewki fakijnej w 99 procentach tych zjawisk nie ma. Lepsze jest **WIDZENIE ZMIERZCHOWE, NOCNE**, i jakość widzenia może być o wiele lepsza niż we wcześniejszej korekcji okularowej.

Poza tym korekcja laserowa jest nieodwracalna, rogówka zostaje odparowana lub wycięta, więc nie da się tej tkanki odtworzyć i przywrócić wyjściowych parametrów. Ta zmiana kształtu rogówki może generować niekorzystne zjawiska optyczne, które pozostają do końca życia. Gdy potem pacjent w wieku 60 czy 70 lat potrzebuje leczenia zaćmy, trochę ograni-

cza to końcowy efekt i jakość widzenia jest słabsza. Natomiast soczewkę fakijną po 20-30 latach się z oka usuwa i podczas operacji zaćmy wszczepia się soczewkę wewnątrzgałkową.

A jeśli potrzeba korekcji się nie zmienia, można mieć jedną soczewkę fakijną przez całe życie?

Tak. Ostatnio usuwałem z oka pacjenta soczewkę, którą nosił przez 20 lat i dopiero zaćma sprawiła, że trzeba było ją wyjąć i wszczepić inną, zamiast własnej.

Można wszczepić soczewkę fakijną tylko do jednego oka?

Na początku głównie tak robiono. Jeśli przychodzi osoba z wadą -12 D w obu oczach i nie chce operować obu, np. z obawy, że coś się może stać podczas zabiegu - co rozumiemy - to robimy zabieg na jednym oku. Do czasu drugiej operacji pacjent nosi soczewkę kontaktową, ponieważ większa różnica niż 4 D między oczami powoduje, że nie potrafią dać one obrazu tej samej wielkości, więc gdybyśmy tego nie wyrównali, pojawiłoby się dwojenie i dyskomfort.

Jakie są przeciwwskazania do implantacji soczewek fakijnych?

Zaawansowane choroby i stany zapalne oczu, choroby autoimmunologiczne, jeśli nie są w remisji, niewyrównana cukrzyca, powodująca zmiany na dnie oka.

Efekt zabiegu jest odczuwalny natychmiast?

Podczas zabiegu stosujemy środek antybakteryjny i antywirusowy, który silnie oddziałuje na nabłonek rogówki, a ten regeneruje się około 24 godzin. Dlatego do tego czasu występują drobne dolegliwości: łzawienie, pieczenie, widzenie za mgłą. Jest to jednak niewielki koszt w zamian za bezpieczeństwo zabiegu. Już następnego dnia można się cieszyć dobrym widzeniem.

Po zabiegu trzeba długo pozostać w klinice?

Do godziny – dopóki pacjent nie osiągnie prawidłowych ciśnień wewnątrzgałkowych. Sama implantacja trwa 5-10 minut. Rozszerza się źrenicę, a przednią komorę oka stabilizuje i zabezpiecza przed urazami specjalnym żelem. Po implantacji zwęża się źrenicę innym środkiem.

Długo się czeka na zabieg?

Boom na soczewki fakijne sprawił, że często czeka się na nie **OKOŁO TRZECH MIESIĘCY**. Zakłady produkcyjne są na razie tylko w Stanach. Do tego często musimy zamawiać implanty indywidualnie, dostosowane do szczególnych potrzeb pacjenta.

Wówczas prosimy go o przedpłatę. Również na soczewki korygujące najpowszechniejsze wady czeka się czasem dłużej. Najkrótszy okres oczekiwania na zabieg to zwykle tydzień lub dwa.

Ile wizyt przed zabiegiem jest potrzebnych, by wykonać niezbędne badania?

Zazwyczaj wystarcza jedna, podczas której robi się cały pakiet badań. Czasem po przeanalizowaniu wyników umawiamy się z pacjentem na rozmowę, by porozmawiać o różnych możliwościach, które wchodzi w grę w jego wypadku. Tylko wszczepienie

Metody korekcji wad wzroku

- **CHIRURGIA ROGÓWKI**, popularnie zwana laserową korekcją wzroku, obejmująca również takie metody jak cross linking, stosowany w stożku rogówki, czy pierścienie śródrogówkowe, również wykorzystywane w tym schorzeniu;
- **CHIRURGIA SOCZEWKI WEWNĄTRZGAŁKOWEJ**, czyli refrakcyjna operacja zaćmy lub wymiana przeziernej jeszcze soczewki wewnątrzgałkowej w celu uniezależnienia się od okularów;
- **CHIRURGIA WEWNĄTRZGAŁKOWA**, mającą na celu doszczepienie do własnego układu optycznego pacjenta dodatkowego elementu, jakim jest soczewka fakijna (bez konieczności usuwania własnej soczewki wewnątrzgałkowej).

soczewek plusowych wymaga dodatkowego przygotowania tydzień lub dwa przed zabiegiem. Robi się wtedy irydotomię – otwory na obwodzie tęczówki, pozwalające na przepływ płynu z tylnej komory oka do przedniej. Soczewki minusowe mają specjalne aquaporty, więc irydotomia nie jest konieczna.

Jak wygląda standardowe przygotowanie do zabiegu i okres tuż po nim?

Podobnie jak w wypadku operacji zaćmy. Dwa-trzy dni przed zabiegiem stosujemy antybiotyk w postaci kropli do oczu (3-4 razy dziennie), poza tym lek przeciwzapalny, który ma przygotować tęczówkę do manipulacji w obrębie komory przedniej. Po zabiegu do tych dwóch leków dodajemy krople zawierające steryd i krople nawilżające, pomagające zregenerować uszkodzony nabłonek rogówki. Stosuje się je dwa-trzy tygodnie. Nie wolno też dźwigać powyżej 5 kg przez trzy-cztery tygodnie.

Czy można uzyskać od NFZ dofinansowanie do tego zabiegu?

Na razie nie jest to możliwe. 

Spowolnić epidemię krótkwzroczności



Fot. Materiały prasowe

Wzrok dostarcza nam ponad 80 proc. informacji o otaczającej nas rzeczywistości. Jego **PRAWIDŁOWY ROZWÓJ JEST NIEZWYKLE WAŻNY W PRZYPADKU DZIECI**, bo dzięki niemu mogą bez przeszkód uczyć się i poznawać świat.

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Najczęściej występującą wadą wzroku wśród dzieci jest krótkowzroczność. Obecnie wada ta z powodu wielu czynników – zarówno genetycznych, jak i środowiskowych – pojawia się coraz częściej i zaczyna występować u coraz młodszych dzieci. Mówi się wręcz o epidemii krótkowzroczności.

Czym jest krótkowzroczność

Krótkowzroczność to wada, w której promienie światła wpadające do oka skupiają się przed siatkówką zamiast na niej, w efekcie czego obraz daleko położo-

nych obiektów jest nieostry. W praktyce oznacza to niewyraźne, zamglone postrzeganie obiektów znajdujących się w dalszej odległości.

W momencie narodzin oko jest krótsze niż oko osoby dorosłej. Z wiekiem gałka oczna rośnie (wydłuża się) tak jak cały organizm dziecka, aby po okresie dojrzewania osiągnąć pełną, miarową wielkość. Zbyt nie wydłużenie gałki skutkuje pojawieniem się krótkowzroczności.

Gdy pojawia się wada, dziecko nie widzi wyraźnie, jednak nie mając porównania, jak powinno widzieć, po prostu **ADAPTUJE SIĘ DO TEGO STANU**, np. mrużąc oczy czy przysuwając się do obserwowanych obiektów.

Z kolei niewykryta wada może doprowadzić do stałych ubytków w widzeniu, które w przyszłości może być trudno zniwelować różnymi metodami korekcji. Dlatego tak ważna jest profilaktyka, czujność rodzica i regularne wizyty u okulisty i optome-

trysty, zwłaszcza jeszcze zanim dziecko rozpocznie edukację szkolną.

Ponieważ dziecko dosłownie „rośnie w oczach”, powstała w okresie dziecięcym wada wzroku będzie się powiększała wraz z wiekiem. Im wcześniej się pojawi, tym dynamiczniej się rozwija i wyższe wartości osiągnie po okresie dojrzewania.

Jakie sygnały powinny zaniepokoić rodzica?

Przede wszystkim problemy z koncentracją w szkole, mrużenie oczu przy spoglądaniu na dal, pocieranie oczu, bóle głowy niepowiązane z innymi przyczynami, trudności ze złapaniem rzucanych przedmiotów (np. piłki), przybliżanie się do telewizora czy brak entuzjazmu podczas ulubionych zabaw. To mogą być pierwsze symptomy krótkowzroczności. Ich wychwycenie wymaga uważności ze strony rodziców. Najmłodsi często nie wiedzą, jak ocenić komfort widzenia, a nastolatkom mogą mieć obawy przed przyznaniem się do gorszego widzenia i noszeniem okularów.



Fot. Materiały prasowe

Czynniki środowiskowe – głównie praca wzrokowa w blizy i ograniczenie czasu spędzanego na świeżym powietrzu – mogą wpłynąć na **POGORSZENIE** wzroku dziecka.

Czy krótkowzroczność można wyleczyć?

Krótkowzroczności nie można wyleczyć, ale można ją korygować i kontrolować jej progresję. Wręcz należy, ponieważ wysoka krótkowzroczność wiąże się ze zwiększonym ryzykiem wystąpienia poważnych chorób oczu, takich jak jaskra, makulopatia krótkowzroczna czy odwarstwienie siatkówki. Nieskorygowana krótkowzroczność może prowadzić nawet do niedowidzenia lub ślepoty. Krótkowzroczność najczęściej koryguje się za pomocą okularów ze szklami o wartościach ujemnych lub soczewkami kontaktowymi. Ważne jest, aby wada była w pełni skorygowana, a dziecko widziało najlepiej jak może.

Przepisywanie słabszych okularów, żeby oczy „mogły pracować”, to bardzo szkodliwy i niestety wciąż popularny mit, który może doprowadzić do przyspieszenia

PROGRESJI KRÓTKOWZROCZNOŚCI.

Należy jednak pamiętać, że samo skorygowanie wady nie spowalania jej postępu!

Do metod kontroli progresji krótkowzroczności należą: okulary z soczewkami wykorzystującymi technologię D.I.M.S., atropinizacja, zakładane na noc ortokeratologiczne soczewki kontaktowe oraz specjalistyczne miękkie soczewki kontaktowe. Wspomagająco działają też terapie widzenia.

MiYOSMART – bezpieczna, łatwa, skuteczna i nieinwazyjna metoda kontroli krótkowzroczności u dzieci

Najnowszą, bezpieczną, nieinwazyjną i przyjazną dzieciom metodą kontroli krótkowzroczności są okulary z soczewkami MiYOSMART, wykorzystującymi Technologię D.I.M.S. (Defocus Incorporated Multiple Segments).

Na czym polega ich działanie? Otóż soczewka mimo że na pierwszy rzut oka nie odbiega wyglądem od standardowych soczewek jednoogniskowych,

Nowoczesna okulistyka

składa się z dwóch obszarów: optycznej strefy korekcji, znajdującej się w centrum soczewki, która zapewnia najlepszą skorygowaną ostrość wzroku, oraz terapeutycznej strefy optycznej, strukturą przypominającej plaster miodu, składającej się z ok. 400 mikrosegmentów rozogniskowania. Każdy z mikrosegmentów powoduje krótkowzroczne rozogniskowanie w peryferyjnych częściach siatkówki.

”Dzięki temu oko nie jest stymulowane do szybszego wzrostu. W konsekwencji rozwój krótkowzroczności jest wolniejszy, a niejednokrotnie zostaje **ZATRZYMANY**.

Badania kliniczne potwierdziły, że soczewki okularowe MiYOSMART z technologią D.I.M.S. spowalniają progresję krótkowzroczności średnio o 60 proc. w porównaniu ze standardowymi soczewkami jednoogniskowymi¹.

1 Lam CSY, Tang WC, Tse DY, et al. Defocus Incorporated Multiple Segments (DIMS) spectacle lenses slow myopia progression: a 2-year randomised clinical trial. British Journal of Ophthalmology 2020;104:363-368.

Kształtowanie dobrych nawyków

Wspomaganie rozwoju i dbanie o dobry wzrok dzieci wymaga kompleksowych i konsekwentnych działań. Ogromne znaczenie ma tu styl życia i wypracowanie dobrych nawyków na przyszłość. Czynniki środowiskowe – głównie praca wzrokowa w blizy i ograniczenie czasu spędzanego na świeżym powietrzu – mogą wpłynąć na pogorszenie wzroku dziecka.

Zmiany stylu życia, które wymusiła na nas pandemia i związane z nią ograniczenia mogą powodować, co już jest zauważalne w gabinetach okulistycznych i optometrycznych, szybkie narastanie krótkowzroczności. Nauka zdalna zwiększyła liczbę godzin spędzanych przed ekranami komputerów i telefonów, przy jednoczesnym ograniczeniu czasu spędzanego na aktywnościach na zewnątrz. Stąd istotne jest wdrożenie działań zapobiegających pojawianiu się i progresji krótkowzroczności. Wypracowanie odpowiednich nawyków wzrokowych, ograniczenie czasu spędzanego na patrzeniu na bliskie odległości oraz

Nowoczesna okulistyka

Fot. Materiały prasowe

Najnowszą, bezpieczną, nieinwazyjną i przyjazną dzieciom metodą kontroli krótkowzroczności są okulary z soczewkami **MIYOSMART**

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Nowoczesna okulistyka

zwiększenie czasu przebywania na zewnątrz, mimo że nie jest łatwym zadaniem, to odgrywa kluczową rolę w dbaniu o wzrok i rozwój dziecka.

Odpowiednio wcześnie wdrożone działania profilaktyczne i korygujące są niezbędne, aby spowolnić postępującą epidemię krótkowzroczności. Regularne badanie wzroku i dbałość o higienę wzrokową przełożą się nie tylko na lepszą jakość widzenia dziecka, ale także na jego lepsze samopoczucie i ogólny dobrostan. 

Dowiedz się więcej na:

WWW.MAMWZROKOK.PL

WWW.HOYAVISION.COM/PL

ACD



Biometryczna precyzja od Rodenstock

Fot. Materiały prasowe

Najwyższa jakość widzenia dzięki **BIOMETRYCZNYM SOCZEWKOM PROGRESYWNYM.**

Tekst: **Jak Matura**

Podobnie jak w przypadku naszego wyglądu, nasze oczy również są różne i indywidualne. Firma Rodenstock uwzględniła ten fakt, opracowując innowacyjną technologię umożliwiającą precyzyjne określenie unikalnego kształtu i rozmiaru oka oraz włączając te indywidualne parametry do produkcji soczewek. Biometryczne soczewki progresywne od Rodenstock oferują zatem maksymalną ostrość widzenia pod każdym kątem i przy każdym kierunku spojrzenia.

Tradycyjne badanie wzroku

Każdy, kto kiedykolwiek potrzebował okularów, wie na czym polega tradycyjne badanie wzroku przeprowa-

Nowoczesna okulistyka

dzane z użyciem okularów pomiarowych. W jego ramach określa się tylko cztery tradycyjne standardowe wartości refrakcji, na podstawie których produkuje się soczewki. To, czego nie bierze się pod uwagę, to fakt, że każde oko jest inne – zarówno pod względem kształtu, jak i np. mocy refrakcyjnej soczewki. Aby zrozumieć, jaki ma to wpływ na widzenie w okularach, warto przyjrzeć się anatomii oka i wzajemnemu oddziaływaniu elementów optycznych. Soczewka oka skupia promienie świetlne na siatkówce i tworzy się ostry obraz. Każdy z elementów oka, przez które przechodzi światło, odgrywa ważną rolę w tworzeniu widzianego obrazu. Ponieważ elementy te mają różne moce refrakcyjne, trzeba precyzyjnie określić każdy z nich.

„Każdy z elementów oka, przez które przechodzi światło, odgrywa ważną rolę w tworzeniu widzianego obrazu. Ponieważ elementy te mają różne moce refrakcyjne, trzeba **PRECYZYJNIE OKREŚLIĆ KAŻDY Z NICH.**

Długość gałki ocznej jest jednym z parametrów wpływających na refrakcję światła w oku, który najsilniej definiuje ostrość widzenia. Przyjmuje się jednak, że jest to parametr statyczny w konwencjonalnej refrakcji, podczas gdy w rzeczywistości długość gałki ocznej poszczególnych oczu może się różnić nawet o 10 mm. To samo dotyczy pozostałych kluczowych parametrów, takich jak topografia i krzywizna rogówki, wielkość źrenicy oraz kształt i położenie soczewki oka.

Zobacz różnicę dzięki biometrycznej precyzji

Dzięki innowacyjnym, zaawansowanym technologiom Rodenstock jest w stanie zmierzyć poszczególne oczy w dużo bardziej precyzyjny sposób – przy zastosowaniu skanera DNEye®, który dokonuje cyfrowego pomiaru oka i oferuje największą dokładność, lub w oparciu o sztuczną inteligencję. Na podstawie indywidualnych pomiarów wylicza się biometryczny model oka, który uwzględnia odpowiednie, indywidualne wartości dla wszystkich kluczowych parametrów

Nowoczesna okulistyka



Fot. Materiały prasowe

Im lepsze jest dopasowanie soczewki do danego użytkownika okularów, tym skuteczniej może ona **KOMPENSOWAĆ WADĘ WZROKU.**

i który jest bezpośrednio wykorzystywany w produkcji soczewek okularowych. Im lepsze jest dopasowanie soczewki do danego użytkownika okularów, tym skuteczniej może ona kompensować wadę wzroku.

Biometryczne soczewki progresywne oferują maksymalną ostrość widzenia pod każdym kątem i przy każdym kierunku spojrzenia

W szczególności w przypadku soczewek progresywnych dokładność dopasowania soczewki ma decydujące znaczenie dla optymalnego widzenia. Wynika to z faktu, że soczewka progresywna jest soczewką okularową, która dodatkowo wspiera soczewkę oka w widzeniu z bliska i z daleka, umożliwiając w ten sposób płynne widzenie w każdej odległości. Ponieważ elastyczność soczewki oka stopniowo zmniejsza się od wieku około 45 lat, a soczewka nie jest dłużej w stanie szybko przechodzić między różnymi odległościami, potrzebuje ona dodatkowego wsparcia w tym zakresie.

Nowoczesna okulistyka

Duży odsetek użytkowników okularów uczestniczących w szwajcarskim badaniu, w którym zapytano ich o doświadczenia z noszenia soczewek biometrycznych, odnotował znaczne korzyści: 88 proc. respondentów uznało, że widzenie przez soczewki zoptymalizowane za pomocą skanera DNEye® jest wygodniejsze niż w przypadku ich poprzednich soczewek*, 92 proc. z nich widziało ostrzej niż wcześniej*, a 84 proc. zauważyło zwiększony kontrast*. 80 proc. odpowiedziało, że lepiej widziało w półmroku*, a 87proc. odnotowało krótszy czas adaptacji**.

* Ankieta wśród klientów DNEye® (2018). Zurych.

** Muschielok, A. (2017). Spersonalizowane soczewki progresywne zgodne z wymaganiami klientów – wyniki badania naukowego. Prezentacja na Opti-Forum w Monachium.

Więcej informacji: **BIGPRECISION | RODENSTOCK**

Możesz nas również śledzić w mediach społecznościowych: **RODENSTOCK | FACEBOOK**

STAĆ CIĘ NA STYLOWY LOOK

Bo dobre widzenie jest w modzie!



MEDICOVER
O P T Y K

już za
345 zł

Okulary korekcyjne
z powłoką antyrefleksyjną

Salony Medicover Optyk

☎ 500 900 925

www.medicoveroptyk.pl

OFERTA DLA CZŁONKÓW  MEDICLUB Dołącz bezpłatnie na MEDICLUB.PL

ep@asa.pl 704664038

PO BYKU

*Robert Talarczyk,
aktor i współreżyser
sztuki „Byk”.*

Fot. Pizem, sław Jendroska

Szczepan Twardoch po powieściach, które były sukcesami, po sukcesie serialu „Król” nakręconego w oparciu o jedną z nich, napisał teatralny monodram – „Byk”. I on też zapowiada się na sukces. PREMIERĘ W WARSZAWSKIM TEATRZE STUDIO PUBLICZNOŚĆ SKWITOWAŁA OKLASKAMI NA STOJĄCO. TWARDOCH IDZIE JAK BURZA, czego wielu piszących mu zazdrości.



Tekst: **Leszek Bugajski**

Warszawska owacja zaskoczyła tych, którzy tekst „Byka” znali wcześniej i raczej spodziewali się, że gdy jego bohater w finałowej tyradzie bluzga wściekłością w stronę – chyba – polskiej inteligencji („nie mogłem was znieść, waszej zgnilizny. Nienawidzę was.”) to jednak publiczność zareaguje buczeniem czy tupa-



Fot.



Fot.



niem. W końcu to Warszawa jest głównym siedliskiem tej inteligencji. A tu nic. Twardoch jeszcze dociska pedał i wpada w „poślizg” każąc swojemu bohaterowi wykrzyczeć: „dobrze, że wam von dem Bach to miasto spalił, dobrze, że wam Baczyńskiego i, kurwa wszystkich zabił”. Może w ferworze brawurowego monologu gdzieś to publiczności umknęło, autor jednak posunął się za daleko. Ale teatr zna już takie przypadki, jak chociażby młodzieńczą sztukę Petera Handkego „Publiczność zwymyślana”, w czasie wystawiania której – pomijając jej głębszą zawartość – teatralna publiczność była rugana, a na koniec z reguły grzecznie dziękowała za to entuzjastycznymi oklaskami.

No, a teraz każdy może sobie na spokojnie przeczytać na papierze całą tyradę bohatera Twardocha, bo właśnie ukazało się książkowe wydanie „Byka”. Pomijając tę – mówiąc delikatnie – niezręczność pisarza, mamy po prostu do czynienia z tekstem, który warto przeczytać.

Celebryta po przejściach

Monolog stanowiący treść sztuki i książki wygłasza Robert Mamok, mężczyzna dojrzały wiekowo, ale rozchwiany emocjonalnie i znajduje się w szczególnym momencie życia. Wszystko co osiągnął rozsypuje się, a on

*miota się pomiędzy próbami
naprawienia tego, co popsuł,
a definitywnym odcięciem się
od wszystkiego, w czym dotąd żył. **TE
STANY NAPĘDZAJĄ DRAGI I ALKOHOL.***

Osiągnął chyba wiele: jest (jeszcze jest) dyrektorem „znakomitej instytucji”, jest znaną postacią, skoro mówi o sobie „enfant terrible polskiej kultury”, wymienia imprezy i imprezki, na których bywa i to, że ktoś zwraca się do niego per „mistrzu”. No, ale wypłynęły jakieś jego skandaliczne i – jak się można domyślać – śmiałe obyczajowo zdjęcia, sam opowiada, że „po pijaku” rzucał

z balkonu butelkami w samochody, że sikał na jakiś pomnik.

”*W tej warstwie jego scenicznej spowiedzi mamy więc **OPIS STANDARDOWYCH HULANEK** środowiskowych, których konsekwencjom próbuje standardowo zapobiec.*

Ze swoją asystentką opracowują strategię medialnego wyciszenia rozgłosu wokół jego ekscesów, wysoko postawiony przyjaciel obiecuje zablokowanie emisji telewizyjnej programu o nich, zaniepokojoną byłą żonę uspokaja nadal odgrywając przed nią w telefonicznej rozmowie panującego nad sytuacją człowieka sukcesu, który oczywiście bez zmiany będzie regulował swoje zobowiązania finansowe.

Ukryte dramaty

Tyle tylko, że on już nad sytuacją nie panuje. Może na planie życia środowiskowego tak, ale nie na planie

życia wewnętrznego. Tu następują istotne zmiany, sprzeczne z tymi staraniami o zachowanie status quo. I właśnie sprzeczność między tymi dwoma planami – zewnętrznym i wewnętrznym – tworzy napięcie w tekście Twardocha. Poddany presji, jaką – jak należy się domyślać – sam na siebie ściągnął, Mamok uświadamia sobie, że jego życie nie było autentyczne, że „nie chce tak żyć”.

W takim nastroju wraca do korzeni – do swojej ojczyzny Śląska i analizuje na tyle, na ile może w alkoholowo-narkotycznej euforii wydarzenia, które go ukształtowały jako człowieka. Jest bowiem Ślązakiem, co podkreśla fragmentami wygłaszanymi po śląsku i odkrywa, że ta podwójna tożsamość – polska i śląska – ciąży na jego życiu. Śląskość bowiem ukrywa wiele tajemnic, obok których żył od dziecka, o których nikt mu nie mówił i nie chciał mówić, gdy zaczął te tajemnice wyczuwać i ich dociekać.

Odkrył, że dziadek był (bo musiał) hitlerowskim żołnierzem, ale dręczy go pytanie o to, czego mógł się dopuszczać na wschodnim froncie. Dowiedział

się, że babcia została zgwałcona przez rosyjskich żołnierzy w dniu wyzwolenia miejscowości, w której żyła. Rodzina ukrywała to, i on też musiał już jako dorosły człowiek. To nadało jego myśleniu o sobie jakąś bolesną podwójność i prowadziło wprost, do ukrywania śląskiego pochodzenia, zamknięciu na śląską mowę.

„*Te nieopowiedziane tajemnice **MUSIAŁY W NIM BUZOWAĆ W UKRYCIU** przez lata i stały się odziedziczoną po przodkach traumą.*

Pod maską ważnej postaci kultury ukrywał się więc gniew, który wreszcie wybuchł i prawdopodobnie zniszczył jego pozycję. Gniew właściwie nie wiadomo przeciwko komu? Przeciwno grupie społecznej, do której wszedł? Przeciwno Polakom i polskości do której się przypisał tłumiąc w sobie śląskość?

W gruncie rzeczy trudno jednak wytłumaczyć ten gniew, bo przecież jego powodów i poczucia krzywdy

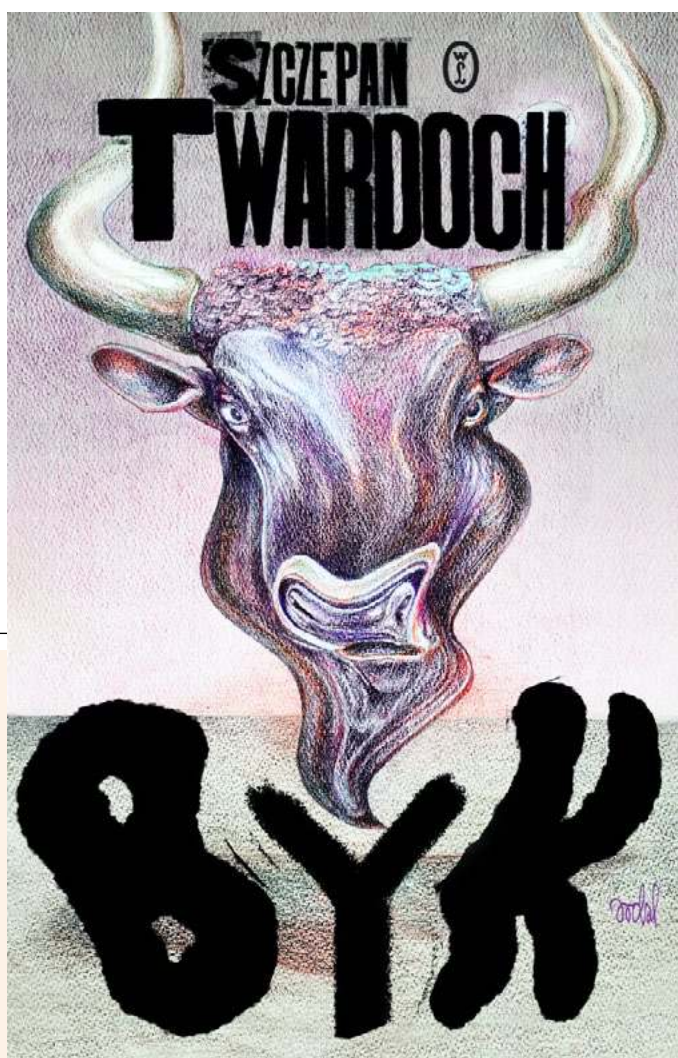
raczej można się doszukać w nim samym, w tym, że nie uporządkował swojej tożsamości. Może też w tym, że przodkowie mu nie zaufali. Funkcjonują przecież w polskiej kulturze Ślązacy i prawdopodobnie nie mają problemu ze swoim pochodzeniem, funkcjonują też na przykład Kaszubi... Trudno dociec. Dla osób nie pochodzących ze Śląska ten problem wygląda na wydumany, ale też nie mają oni dostępu do śląskiej „duszy”, albo mają ograniczony, do tego tylko, co Ślązacy chcą z niej ujawnić.

Bez wyjścia

Monolog napisany przez Twardocha robi duże wrażenie emocjami, które są w nim wypowiedziane i tym, jak jego bohater odkrywa swoje zagubienie w świecie. Bo całość to jest kolejna wersja opowieści o powrocie syna marnotrawnego, który wraca w rodzinne strony, by znaleźć ukojenie, by dotknąć swoich korzeni, choćby nie ukazały mu one nigdy całej prawdy. To dlatego bohater jeśli nie telefonuje, to mówi do swojego dziadka, który – z punktu widze-

nia widza spektaklu, ale też czytelnika tekstu – leży na śmiertelnym łożu.

Dopiero w finale okazuje się, że dziadka nie ma, że bohater mówi w przestrzeń, w pustkę i nie wiadomo, kto go słucha (w wykreowanej rzeczywistości, bo fak-



Szczepan Twardoch
„Byk”
Wydawnictwo
Literackie

Kultura

tycznie słuchają go widzowie, ale oni są poza światem sceny). Bohater – jak czytamy w didaskaliach – „wyje bezgłośnie”, rozpacza, że dziadek, który go ukształtował jako człowieka, umarł, zostawił go samego. I kładzie się na pustym łóżku zmarłego dziadka w pozie nieboszczyka – nic go już nie czeka: zerwał ze światem, w którym dobrze funkcjonował i nie ma dokąd wrócić. Ma tylko jedno wyjście... 



ZBRODNIARZE IKONAMI POPKULTURY



Fot. SERGEI SUPINSKY/AFPEX

Nazwiska zbrodniarzy mają paraliżującą siłę. Samo przywołanie Hitlera czy Stalina wywoływało lęk w prześladowanych przez nich społeczeństwach. Podobnie jak u ich podwładnych, których posłuszeństwo wynikało głównie ze strachu. Ale ten **STRACH NIE WSZĘDZIE DOCIERAŁ. GDZIEGDE JEGO MIEJSCE ZAJĘŁA INFANTYLNA FASCYNACJA OPRAWCAMI. CZY PODOBNIĘ BĘDZIE Z WŁADIMIREM PUTINEM?**



Tekst: **Michał Banasiak**

Po II wojnie światowej nazwisko Hitler stało się brzemieniem nie do udźwignięcia. Ci, którzy je nosili – w Niemczech i w innych krajach – masowo zgłaszali się do urzędów po nowe personalia. Jeśli ktoś tego nie zrobił, przy przedstawianiu się czy okazy-

waniu dowodu, musiał się mierzyć co najmniej z krzywymi spojrzeniami.

Hitler bez szans na prezydenturę

– Startowałam na przewodniczącą klasy. Grupa chłopaków zaczęła wtedy krzyczeć z tyłu sali: „nie, ona nas wszystkich powsadza do obozów koncentracyjnych, powyciąga nam złoto z zębów” – opowiada jedna z bohaterek filmu „Poznajcie Hitlerów”, dzieląca nazwisko z Führerem.

– Raczej nie miałbym szansy zostać prezydentem USA – dodaje inny bohater dokumentu, Gene Douglas Hitler.

Z kolei Hitler Gutierrez, pracujący w Stanach stolarz z Ekwadoru, opowiada, że kiedy wyłożył swoje wizytówki w jednej z restauracji, klienci z zaciekawieniem je oglądali, ale odkładali z powrotem. Nie widzieli możliwości, by to Hitler wykonał dla nich krzesła do salonu.

Ale to, co na Zachodzie mrozi i odpycha nawet po ponad 70. latach od śmierci Hitlera, w niektórych

Kultura

częściach globu nie wzbudza żadnych emocji. Bo wojna – choć światowa – w różne miejsca uderzyła z różnym impetem i zapisała krwawymi zgłoskami różne daty i różne nazwiska. Niesława mordującego w Europie Hitlera do Azji dotarła, ale w formie notatki prasowej. W książkach do historii nie jest on postacią pierwszoplanową. Palmę pierwszeństwa dzierżą lokalni zbrodniarze i miejscowe konflikty.

*Nawet w zglobalizowanym świecie,
z Coca-Colą niedostępną (oficjalnie)
tylko na Kubie i w Korei Północnej,
nasze **KODY KULTUROWE NADAL
MOCNO SIĘ RÓŻNIĄ.***

Nazwiska i wydarzenia, używane w jednym miejscu jako symbole i odniesienia, w innym nie mówią nic albo mają zupełnie inne znaczenie.

O frywolnym i ignoranckim interpretowaniu zbrodniczej działalności Hitlera świadczy chociażby wypowiedź prezydenta Filipin Rodrigo Duterte,

który kilka lat temu sam siebie porównał do przywódcy III Rzeszy. – Hitler zmasakrował 3 miliony Żydów. U nas są 3 miliony narkomanów. Byłbym szczęśliwy wyrzynając ich – mówił krótko po objęciu urzędu.

Czy wobec takiej postawy polityków (nawet tak ekstrawaganckich jak Duterte) może dziwić, że Hitler z łatwością dostał się na szyldy południowo-azjatyckich sklepów i restauracji?

Europejskie media co jakiś czas informują o sklepach odzieżowych bądź barach ze swastyką w logo. Była utrzymana w nazistowskim stylu kawiarnia w Indonezji czy południowokoreański klub z Hitlerem w nazwie. Tym doniesieniom nierozłącznie towarzyszą pełne oburzenia głosy żydowskiej diaspory i pełne niezrozumienia wzruszenia ramion pomysłodawców takich nazw.

– Chciałem po prostu utrzymać bar w szokującej stylistyce, która przyciągnie młodych – opowiadał swego czasu właściciel baru Hitler w Busan, w Korei Południowej. – Wiem, że to był „bad guy”,

że zrobił wiele złych rzeczy. Ale nie różni się niczym od Aleksandra Wielkiego czy Czyngis Chana – dodaje.

Dla nas, Polaków, jednak się różni. Ale w Azji mieli swoich „hitlerów”: chociażby Pol Pota w Kambodży. U nas co prawda nikt na koszulkach go nie nosi, ale wiedza o jego politycznej działalności jest pewnie porównywalna z wiedzą Azjatów o mordach Hitlera. I to z tej niewiedzy biorą się pomysły robienia biznesu na nazizmie. No i z chęci zysku, bo turyści są zaskoczeni, czasem zszokowani, ale i ciekawi. I wchodzą do środka. Jak Polacy, tłumnie odwiedzający utrzymaną w banderowskim klimacie „Kryjówkę” we Lwowie.

Wujek Józek

Niemcy, nie licząc marginalnych grup neonazistowskich, od Hitlera się odcięli. Najchętniej wymazaliby go z kart swojej historii. Inaczej niż w przypadku Stalina, do tej pory mającego licznych zwolenników w Rosji i wielu krajach byłego

bloku wschodniego. Przez starsze pokolenia jest idealizowany – młodsze poznają już tylko wypraną wersję jego życiorysu.

Mówi się wręcz o restalinizacji – przywróceniu kultu I sekretarza, swego czasu wyrzuconego na margines historii przez byłych towarzyszy. Składa się na nią fałszowanie historii (np. zaprzeczanie zbrodni katyńskiej) oraz mitologizacja i wybielanie Stalina. Efekt?

„*Stalin **REGULARNIE WYGRYWA** **PLEBISCYTY** na najwybitniejszego Rosjanina w historii. A przeciwników ma wagi ciężkiej: Lenina, Piotra Wielkiego, Putina.*

I dlatego na Wschodzie stoi tyle jego pomników. I to nie tylko ostałych po czasach radzieckich, ale i wznoszonych współcześnie. W ostatnich dwudziestu latach w Rosji odsłonięto ponad 60 różnej wielkości posągów i popiersi Stalina. Dobrze myślą

o nim też mieszkańcy jego rodzinnej Gruzji. W Vari-
ni, w środkowej części kraju, ostatni monument Iosi-
fa Wissarionowicza Dzugaszwiliego ujrzał światło
dienne... w lutym 2022 roku.

Stalin i Lenin są wiecznie żywi. Dosłownie. Najgo-
rętsi piewcy idei komunistycznej nie mają oporów,
by nazywać po nich swoje dzieci. Całkiem niedawno
prezydentem Ekwadoru był Lenin Moreno. To jesz-
cze można by wytłumaczyć, gdyż urodził się w latach
50. Ale jego rodak, bokser Lenin Preciado, przyszedł
na świat 40 lat później. W piłkarskiej reprezentacji
Wenezueli grał z kolei Stalin Rivas, a w kolumbijskiej
Stalin Motta. Do tych krajów też dotarła znacznie
okrojona wersja biografii Józefa Stalina. Dekadami
dostarczana zresztą wraz z bratnią pomocą ludu
radzieckiego.

Polskie prawo na równi zabrania propagowania
nazizmu i komunizmu, ale patrząc globalnie to Hitler
jest „tym złym”. Stalin może nie najlepszym, ale –
przy Hitlerze – nie najgorszym, więc można mu wię-
cej. Gdy w wyszukiwarkach dużych portali zakupo-

wych wpisze się nazwiska obu zbrodniarzy, znalezisk dla Hitlera nie ma wcale albo dotyczą jedynie książek i historycznych artefaktów. Z kolei przy Stalinie mamy do wyboru świeżo wyprodukowane naklejki, koszulki i wiele innych gadżetów.

Stalin, podobnie jak Mao Zedong, został ikoną popkultury, bo nie rozliczyli się z nim jego rodacy. A im bardziej ktoś z zewnątrz próbuje to zrobić za nich, tym gorliwiej gotowi są bronić jego imienia. W ich mniemaniu dobrego.

Putin też nie zginie

Czy taka sama przyszłość czeka Władimira Putina? Czy też zostanie wybielony i skomercjalizowany? Już został.

Przez długie lata w stosunku do Putina szeroko pojęty Zachód zachowywał się trochę jak Azjaci wobec Hitlera. Wojny w Czeczenii, Gruzji czy Górskim Karabachu dla Europy były zbyt odległe i za mało medialne, by masowo szokować opinię publiczną i zrobić z Władimira Putina pariasa.

Jako ostatni – nie licząc przasnego i niesamodzielnego Łukaszenki – silnoręki przywódca w Europie, stał się postacią popkulturową. Zabawki z jego podobizną można było kupić w sklepach z pamiątkami na całym świecie. Putinowe matrioszki, Putin z kiwającą się głową, koszulki z twarzą Putina, wódka Putinka, itd. Na Putina patrzono z przymrużeniem oka.

„Skoro witany był na europejskich salonach, gościł i był **GOSZCZONY PRZEZ WSZYSTKICH WAŻNYCH ŚWIATA** zachodniego, to chyba nie mógł być aż tak zły, jak niektórzy mówili, prawda?

Ale ten sumiennie budowany przez rosyjską propagandę (głównie na użytek wewnętrzny, ale – jak się okazało – sprzedawalny również poza Rosją) wizerunek silnego, nieustępliwego i nieomylnego przywódcy runął wraz z agresją na Ukrainę. I o ile w pierw-

szym tygodniu inwazji niektórzy liczyli, że wojenny kurz szybko opadnie, a Putin znów się wywinie, teraz wiemy, że tak się nie stanie.

Na tej wojnie ubrudził sobie ręce tak bardzo, że już nie zdoła ich umyć. Przynajmniej w oczach Zachodu, bo zdążyliśmy się już przekonać, że dramat Ukrainy nie wszędzie odbierany jest w ten sam sposób. Tak, jak różny jest odbiór samego Putina, który przez lata budował na Wschodzie renomę. Tam prześmiewczy ton ustępował elegancji i szykowi, właściwym przywódcy państwa, aspirującego do miana imperium.

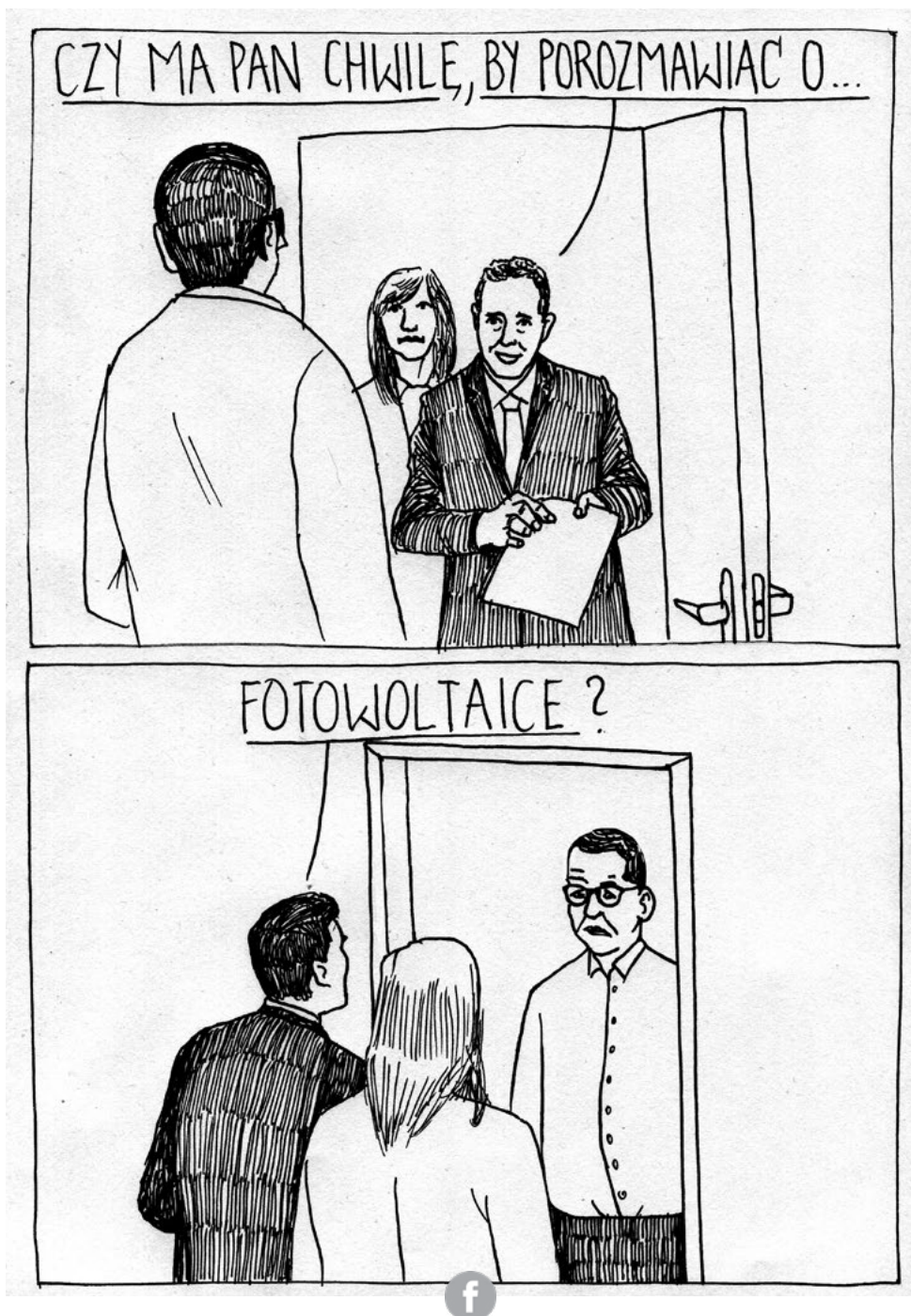
I tak w sprzedaży pojawiły się luksusowe czekoladki z wizerunkiem Putina, sygnowana jego podobizną woda kolońska, kawior. Putin trafił na wydane przez mongolską pocztę znaczki i do kirgiskiego atlasu, jako patron jednego ze szczytów w górach Tienszan.

Patrząc na popularność wojennej Zetki i rosnące w sondażach poparcie dla poczynąń władzy, możemy mieć pewność, że gumkowanie Władimira Putina

nie obejmie całego świata. I mowa tu nie tylko o Rosji i kilku postradzieckich krajach, bo przecież euforyczne wiece poparcia przeszły też ulicami Belgradu, a nawet Berlina.

Putin już zdążył stać się marką i niezależnie jak skończy – dla niektórych taką pozostanie. Nawet jeśli kilkuset dzielących z nim nazwisko Francuzów przybierze nowe personalia, a w sklepach ze śmiesznymi pamiątkami z putinowskich gadżetów zostanie tylko papier toaletowy. 

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska, Bolesław Breczko,*

Dariusz Grzędziński, Joanna Miziolek,

Agnieszka Niestuchowska,

Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/